



## 232. rocznica

uchwalenia Konstytucji 3-Maja

Jan Matejko - Konstytucja 3 Maja 1791 roku, fragment obrazu z 1891 r. w zbiorach Zamku Królewskiego w Warszawie

### Piszą dla Was:

Teren nieogrodzony

*Walczące mrówki pod nogą słonia*

- Eliza Sarnacka-Mahoney >> str.4

Żyj sportem w Kolorado

- Marcin Żmiejko >> str.6

Członkowie PKD

*Klasyka, mistrzostwo i elegancja*

- czyli Duo Klavitarre w Polskim Klubie w Denver

- Małgorzata Schwab >> str.8

Polska Parafia pw. św. Józefa

*Nasza Matka i Królowa*

- Ks.Stanisław Michatek SChR >> str.10

Polska Szkoła w Denver

*Skrzydła*

- Beata Struk-Parol >> str.11

Pani Book

*Nigdy więcej. Dość pop Holokaustowi*

- Karina Bonowicz | Nowy Jork >> str.12

Pocztówka z Kolorado

*Alcatraz of the Rockies*

- Halina Dąbrowska >> str.14

Herbata czy kawa

*25 lat polskiej piłki nożnej w Kolorado*

- Waldek Tadla >> str.16

Zapiski nie tylko kalifornijskie

*Życie do góry łapami*

- Małgorzata Cup | Los Angeles >> str.18

Na góralską nutę

*W kręgu rodzinnej tradycji*

*o twórczości Franciszka Łojasa-Kośli*

- dr Stanisława Trebunia-Staszela

>> str.20

Polska w moim sercu

*Wzajem nacieszyć się majem*

- Ania Stoch >> str.22

Niektórzy lubią historię...

*A większą mi rozkoszą podróż*

*niż przybycie!*

- Hanna Czernik >> str.24

Polskie sylwetki w Kolorado

*W European Gourmet - jak u Mamy*

- Kasia Suski >> str.26

Recenzja

*Grupa poetycka „Niezapłacony Rent”*

- Jerzy Sikora >> str.28

Polecamy!

*Board Appetit by Ania Galecka-Gruz*

*czyli - sztuka serwowania przekąsek*

- Kasia Hypsher >> str.31



# Aż do \$1,000 zniżki na Wymianę Dachy

Skontaktuj się z nami, aby uzyskać  
**Bezpłatną Inspekcję**

# TOP ROOFCO

www.toproofco.com  
Info@toproofco.com  
(720) 296-0000



Dachy Komercyjne  
Dachy Mieszkalne  
Negocjacje  
Ubezpieczeniowe

Commercial Roofing  
Residential Roofing  
Insurance Claims

Zadzwoń lub  
wyślij SMS-a  
Aga (303) 667-6814

Call or text  
Andy (720) 250-7288



**Hail Damage?**

# HVAC SERVICE

NEW INSTALLATION OR REPAIR WITH WARRANTY



Furnaces + Air Conditioning  
Water Heaters + Humidifiers  
RHEEM or any other brand

Licensed & Insured

- New furnace labor and materials start from - \$1750
- New A/C 2.0t starts from - \$2350
- Water heater 40gal \$950, 50gal - \$1050



**HIRING**

Office manager and HVAC service technician

Ogrzewanie & Schładzanie  
Zawsze Gwarancja Domowego Komfortu!

**PS COOL HEAT**

Alex Koushyk

**720-285-0145**



**MAŁGORZATA OBRZUT**  
NIERUCHOMOŚCI

Ponad 17 lat doświadczenia  
+ 25M \$ sprzedaży w 2022 roku  
Tylko 1.5 % prowizji za sprzedaż  
lub 1% w powiązaniu z kupnem

**303-241-5802**

margo.obrzut@redfin.com



**REDFIN**



**Barber**

**Kinga Rogalska**

LICENCJONOWANY FRYZJER MĘSKI



Dla moich klientów  
oferuję 50% zniżki na  
**TRADYCYJNE GOLENIE BRZYTWĄ**  
przy strzyżeniu.

**(303) 674-2257**

**The Barber Stop Evergreen**

**4570 Co Rd 73, Evergreen, CO 80439**

# DREAM HOMES COME IN ALL SIZES.

WE HAVE MORTGAGES TO FIT THEM ALL.

Discover Westerra home loans and take advantage of banking with a local financial institution that offers 3% down payment options on loans up to \$850,000!

#### Other Westerra Benefits

- **Competitive Rates** and **no origination fee**
- **Full Credit Approval** – not just a prequalification so you are ready to make a winning offer
- **Flexible payment options** – monthly, semi-monthly or bi-weekly schedules
- **Make Your Payments to Westerra** – now and in the future



Monika will help make the most of your home purchase dollars. She will listen to your needs and personalize a loan that supports your best overall financial health.

**westerra**  
CREDIT UNION

Monika Higgins-Szczur  
mhiggins@westerracu.com | 303-339-3558  
NMLS 501360

Mówię po Polsku





# ŻYCIE Kolorado

Życie Kolorado - miesięcznik Polonii Amerykańskiej w stanie Kolorado wydawany przez: MEDIA LITTERA, INC.

www.zycie-kolorado.com  
tel.: 720.935.1965  
5944 S Monaco Way, Ste. #200  
Englewood, CO 80111

- Waldek Tadla  
Redaktor Naczelny  
[wtadla@msn.com](mailto:wtadla@msn.com)
- Katarzyna Hypsher  
Edycja & Skład  
[info@zycie-kolorado.com](mailto:info@zycie-kolorado.com)
- Marcin Żmiejkó  
Marketing  
[marketing@zycie-kolorado.com](mailto:marketing@zycie-kolorado.com)
- Kasia Suski  
Event Director  
[kasiacol@gmail.com](mailto:kasiacol@gmail.com)
- Kinga Rogalska  
Social Media Director  
[kingarogalska@gmail.com](mailto:kingarogalska@gmail.com)

W sprawach artykułów, reklam, itp. prosimy o kontakt na powyższe adresy e-mailowe lub telefon.

#### WSPÓLPRACA:

Grzegorz Malanowski

Tomasz Skotnicki,  
Polski Klub w Denver,  
Polska Parafia pw. św. Józefa w Denver,  
Polscy Rycerze Kolumba w Denver,  
Polska Szkoła w Denver,  
Polski Klub "Podhale" w Colorado Springs  
Witold-K, Bożena Janowski, Hanna Czernik,  
Kasia Suski, Adam Lizakowski  
Dorota Badiere, Piotr Gzowski,  
Halina Dąbrowska, Barbara Popielak,  
Eliza Sarnacka-Mahoney,  
Anna Kajkowska,  
Kazimierz Krawczak,  
Brighton-Ziębice Sister Cities,  
Małgorzata Cup - Kalifornia,  
Irene Sturm - Kalifornia,  
Bogumił Horchem - Arizona,  
Ania Jordan - Nowy Meksyk,  
Monika Schneider - Alaska,  
Ryszard Urbaniak - Kalifornia  
Karina Bonowicz - Nowy Jork  
Krystian Żelazny  
[www.DobraPolskaSzkoła.com](http://www.DobraPolskaSzkoła.com)

Nie wszystkie publikowane teksty autorów odzwierciedlają poglądy redakcji ŻK

Zgłoszenia REKLAM przyjmujemy do 20-go dnia każdego miesiąca.

Redakcja ŻK nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

OGŁOSZENIA DROBNE w gazecie i naszej stronie internetowej: [www.zycie-kolorado.com](http://www.zycie-kolorado.com) \$10 / miesiąc / do 30 słów/ e-mail: [info@zycie-kolorado.com](mailto:info@zycie-kolorado.com)

PRENUMERATA: \$5 za każde wydanie, z wysyłką pocztową

## Ogłoszenia drobne

Hej, praca szuka człowieka!



Polska Unia Kredytowa, która niebawem otworzy swoje biuro w Lone Tree poszukuje pracowników na full time i part time.

Doświadczenie mile widziane, ale niekonieczne. Otwarcie z końcem maja '23.

Resume poproszę przestać na: [marta.zawadzka@polamfcu.com](mailto:marta.zawadzka@polamfcu.com)

\*

Polski Klub w Denver oferuje wynajem sali na imprezy większe i mniejsze:

komunie, graduacje, imieniny, urodziny, stypy, wesela i spotkania biznesowe

Wynajem na godziny lub dłuższy event; w tygodniu i w weekendy.



Kontakt:  
dyr. Wynajmu Anna Saczko  
720-365-2820

\*

Praca - Krawiectwo



Potrzebna pomoc do pracy przy szyciu (proste obszycie na krawieckiej maszynie) Podstawowe doświadczenie szwalnicze pomocne i mile widziane. Lokalizacja - Highlands Ranch, Colorado

Szczegółowe informacje:  
Wanda: 303-591-4245

## Nasz miesięcznik



jest projektem współfinansowanym w ramach funduszy polonijnych Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej za pośrednictwem Konsulatu Generalnego RP w Los Angeles



Zapraszamy Wszystkich, którzy chcą wesprzeć nasze pismo na stronie: <https://www.gofundme.com/f/zycie-kolorado-2023>

Dziękujemy za wsparcie w 2023 roku:

- Michael Wanasz - \$1,500
- Tadla & Tadla Realty - \$,1000

Jola Lefler, Mary Brzeski, Andrzej Motas, Irene Sturm, Teresa M Leśna, Łucja & Andrzej Kabala, Teresa & John Czyszczoń, Kinga Rogalska, Paulina & Rafał Ciochon, Iwona Mazurek, Urszula i Kazimierz Tylicki, Marzena & Rafał Jarosz, Anna Donahue-Srebro, Anna Spencer, Przemek Rupnowski, John Czyszczoń, Teresa Krasnodebski, Lena i Marek Kowalscy, Beata Tadla-Matkowska, Edward Bielecki, Dorota Skotnicki

Dziękujemy za wsparcie w 2022 roku:

- Michael Wanasz - \$1,000
- Tadla & Tadla Realty - \$,1000
- Jola Lefler, Andrzej & Irena Motas, Mary Brzeski, Mike Chilimoniuk, Claudia Tadla, Teresa M Lesna, John & Teresa Czyszczoń, Bożenna i Ryszard Rykowski, Jan Białasiewicz & Ewa Wanasz-Białasiewicz, Paulina & Rafał Ciochon, Marzena i Rafał Jarosz, Urszula i Kazimierz Tylicki, Anna Donahue-Srebro, Łucja Skiba, Kasia Szuta, Dorota i Tomasz Skotniccy, Andrzej Sochacki, Lena i Marek Kowalscy, Zofia i Zbigniew Wysoczańscy, Roman Salata

Dziękujemy za wsparcie w 2021 roku:

- Osoba Anonimowa - \$1,000
- Richard & Mila Ziernicki - \$1,000
- Tadla & Tadla Real Estate Group - \$1,000
- Mirosława Puzman, Wanda Lozano, Irene Sturm, Agnieszka Gołąbek, Mike Chilimoniuk, Józef Przybytek, Bożenna i Ryszard Rykowski, Zofia i Zbigniew Wysoczańscy, Zofia i Wiesław Gessner, Teresa i John Czyszczoń, Urszula i Kazimierz Tylicki, Anna Kajkowska, Janusz i Maria Kokot, Beata Tadla - Matkowska, Mary Brzeski, Rafał Ciochon, Iwona Mazurek, Anna Donahue-Srebro, Anna Spencer, Rafał Jarosz, Kinga Rogalska, Scott Fowle, Andrzej i Irena Motas, Osoba Anonimowa, Katarzyna Szuta, Dorota i Tomasz Skotniccy, Halina Dąbrowska, J & M Descour, Polska Szkoła w Denver, Małgorzata Grondalski

## Wspierajcie naszych Reklamodawców

### FINANSE

- POLAM Federal Credit Union: <https://polamfcu.com/>

### SKLEPY SPOŻYWCZE

- European Gourmet: 303.425.1808, 6624 Wadsworth Blvd, Arvada, CO
- Chicago Market: 303.868.5662, 1477 Carr St, Lakewood, CO

### TŁUMACZENIA, PODATKI, NOTARY PUBLIC

- Mira Habina Intl: 720.331.2477, 8760 Skylark St. Highlands Ranch, CO
- Agnieszka M Homa: 303.667.6814, 6422 South Quebec Street Centennial, CO

### POŻYCZKI NA NIERUCHOMOŚCI

- Monika Higgins-Szczur: 303-339-3558
- Agnieszka Gołąbek: [aga8686@gmail.com](mailto:aga8686@gmail.com)
- Magda Taylor: 720-470-7094
- Marek Kozłowski: 303-319-4206

### AGENCI NIERUCHOMOŚCI

- Tadla & Tadla Real Estate Group: 720.935.1965
- Ewa Sosnowska Burg: 303.886.0545
- Joanna Sobczak: 720.404.0272
- Ela Sobczak: 303.875.4024
- Jacek Głowacki: 303.356.1693
- Małgorzata Obrzut: 303.241.5802

### UBEZPIECZENIA AUTO | DOM | ZDROWIE

- Kuźbiel Insurance: 720.351.2066, 930 Sherman Street, Denver, CO

### RÓŻNE

- Top Roofco - 720.296.0000 - dachy mieszkalne i komercyjne
- HVAC Heating & Cooling - Alex Koushyk, 720-285-0145
- Samanta - Permanent Makeup - 720.771.7710
- Kinga Rogalska @ Barber Shop - 303.674.2257, 4570 Co Rd 73, Evergreen CO
- AMBER BAND - 720.882.2265, [www.theamberband.com](http://www.theamberband.com)
- DJ MARCIN KANIA - 773.310.0175 -DJ z muzyką na każdą okazję

# Teren nieogrodzony



## Walczące mrówki pod nogą słonia

ELIZA SARNACKA-MAHONEY | Fort Collins, CO

**P**olitycy z Montany uznali, że TikTok zagraża bezpieczeństwu mieszkańców stanu i postanowili zakazać im używania tej aplikacji. Czekam w wielkim napięciu w jaki sposób dokładnie będą egzekwować to nowe prawo i w jeszcze większym na wieści, jakie tym razem ludzkość przedsięwzięmie środki, by z tym większym upodobaniem smakować to, co próbuje się jej odebrać. Miałam to szczęście/okazję, że córki chodziły do szkoły w czasach, gdy szkoły doświadczały wiekopomnej reformy komputeryzacji i elektronizacji nauczania na wszystkich frontach. Z jednej strony „wprowadzano się” do sieci, by organizować tam własne edukacyjne kąty meblowane pod indywidualne wizje i potrzeby, z drugiej wymieniano dzieciom w tornistrach kartki i ołówki na laptopy i tablety jako nowe „narzędzia”, za pomocą których dzieci miały się uczyć i komunikować ze szkołą. Raczkowały wewnętrzzszkolne intranety, gdzie dziecko miało bezpiecznie korzystać z materiałów edukacyjnych. Nad bezpieczeństwem ucznia w sieci czuwały rozmaite blokady, nie do sforsowania, jak zapewniały nas szkolne zespoły IT, przez żadne nieodpowiednie siły z zewnątrz.

Pewnie się już Państwo domyślają do czego zmierzam. Dzieci i młodzież, od dawna zawsze o kilka kroków przed nami, dorosłymi, jeśli chodzi o nawigację po cyberprzestrzeni, potrzebowały naprawdę niewiele czasu, by te blokady i zabezpieczenia sforsować, a także zacząć sobie na nich „używać”. Córki regularnie przynosiły ze szkoły „nusus” o aferach z udziałem intranetów i uczniów w rolach głównych. Nauczyciele, którzy, być może liczyli na to, że będzie im teraz łatwiej, bo w czasie lekcji będą jedynie musieli pilnować, by wszystkie dzieci miały otwarte laptopy i były w miarę zaangażowane wpatrując się w ekran, szybko odkryli, że nic z tego. Skończyło się siedzenie za biurkiem w czasie testu czy samodzielnego rozwiązywania zadań. Pewność, że uczeń robi, to co ma do zrobienia można mieć dziś tylko wtedy, gdy się monitoruje uczniowskie ekrany krążąc od jednego do drugiego w trybie nieustającym. Przelączenie strony z zadaniami na stronę „tylko dla dorosłych” trwa przecież krócej niż onegdaj przewrócenie kartki w tradycyjnej książce. Świetnie pamiętam, jak Młodsza, jeszcze uczennica gimnazjum, wróciła kiedyś do domu niemal przewracając się ze śmiechu, bo szkolni hakerzy przypuścili atak na wyniki wyborów do szkolnego samorządu. Odpalając stronę startową szkoły można było dowiedzieć się, że swoje głosy na kandydatów oddało już ponad milion uczniów. Szkoła liczyła sobie tych uczniów nieco ponad tysiąc. Zespół IT odkrył aferę dopiero pod koniec dnia i choć były poważne próby, nigdy nie udało się ani namierzyć dowcipnych

aferzystów, ani nawet dojść, jakimi dokładnie „kanalami” przeprowadzili swoje włamanie do systemu.

Nie wątpię, że zagrożenie, iż TikTok faktycznie pełni szpiegowską rolę rzeczywiście istnieje. Dziwi mnie nagłe larum, bo o inwigilacyjnym potencjale i możliwościach wszystkich nowoczesnych technologii z gatunku „smart” nie mówimy od wczoraj, a od lat kilkunastu. Moment na refleksję o tym, jak mogą przeorganizować i

nogę więźnia, któremu pozwala się odbywać wyrok poza więzieniem (słynną nosicielką takowej była swego czasu Martha Stewart). Jeśli jeszcze nie żyjemy w pełni w świecie stworzonym przez Orwella, to pod czujnym okiem pluskwy na pewno osiągnęlibyśmy ten cel błyskawicznie. A co z turystami, gośćmi spoza Montany? Czy przekraczając granicę stanu też będą musieli zrezygnować z używania aplikacji do jakiej, nie będąc rezydentami stanu, mają pełne prawo?



usprawnić espionage minął dawno, a kto go przegapił, przypomnę, że wcale nie bez echa. Pod-echa tamtego echa do dziś zresztą regularnie nam wybijają do przestrzeni publicznej w postaci kolejnych afer z nieautoryzowanym gromadzeniem informacji na temat nas, zwyczajnych obywateli, przez organa państwowe (np. policję) czy firmy w służbie komercji. Odnosnie tego ostatniego rzucam tylko najbardziej rozpoznawalne z wszystkich hasel: Cambridge Analytica. Przypomnę także, że amerykańskie platformy społecznościowe działają na całym świecie. Trudno mi wierzyć, że żadna z nich nie oddaje również organom niekomercyjnym usług informacyjnych.

Rzecz druga - efektywne banowanie TikToka za jego rolę inwigilacyjną. Taka akcja siłą rzeczy też przecież musi zakładać działania inwigilacyjne, tym razem ze strony banujących. Czy nie będzie to przypadkiem polegało na wprowadzaniu do naszych komórek, tabletów i komputerów elektronicznej pluskwy, coś na podobieństwo elektronicznej opaski zakładanej na

czy jeśli nie wyrzucą z komórki aplikacji natychmiast po wylądowaniu czy wjeździe do Montany, będą się automatycznie stawali przestępcami, narażeni na grzywny, może nawet aresztowanie? Jeśli ban, czego chce Biały Dom, miałby za chwilę objąć całe USA, w jakiej sytuacji będą stawiani wszyscy przekraczający granicę USA? Jak miałby wyglądać nadzór nad używaniem przez te osoby osobistych telefonów i innych urządzeń elektronicznych? Nie wspominając nawet o kwestii prawdopodobnie tutaj najważniejszej. Jak taka inwigilacja ma się do pierwszej poprawki gwarantującej wolność słowa? Nawet, jeśli w jakiś magiczny sposób wspomniany ban zostałby przegłosowany przez Kongres, już dzisiaj wiadomo, że Sąd Najwyższy wyrzuci go przez okno szybciej, niż protestujący za lub przeciwko niemu zdążą pojawiać się z transparentami w Waszyngtonie.

Wyrazistą lekcję. Jeśli jakaś instancja zabrania człowiekowi komunikować się w jeden sposób, homo sapiens zawsze, ale to zawsze znajdzie inny, nowy. Dlatego nigdy nie sprawdziło się palenie czy wycofywanie z obiegu książek. One i tak powstawały i szły w świat, a pomysłowość, jak zorganizować np. nielegalny punkt poligraficzny nie znała granic. Przypomnijmy choćby żalobną suknię po powstańcu styczniowym na halkach z sitodruku sprowadzoną do Polski z Berlina Zachodniego w czasach podziemnej Solidarności. Odpowiedzią na potrzebę komunikacyjnej konspiracji było powstanie kryptografii, a jednocześnie i genialnych maszyn do łamania wszelkiego rodzaju kodów, tu wspomnijmy choćby o Enigmie. Wiara, że jeśli się człowiekowi czegoś oficjalnie zabroni człowiek podda się temu zakazowi grzecznie i bez sprzeciwu jest jak negacja wszystkiego, co o sobie wiemy. Zbanowanie TikToka też doprowadzi do jednego: powstania nowych, wysoce efektywnych technologii do „obchodzenia” tego bana. I bardzo, ale to bardzo powinna nas tutaj także zaprzętać oraz niepokoić myśl, że te technologie z miejsca zaczną nam utrudniać życie tam, gdzie się ich w ogóle nie będziemy spodziewać. Może będzie to w obszarze bankowości, może w obrębie baz danych o naszym zdrowiu i leczeniu. Cyberprzestępcy na pewno wywiążą się z zadania popisowo.

I rzecz ostatnia, dla mnie najważniejsza. Jestem wielką zwolenniczką sięgania wstecz po cenne nauki na teraźniejszość. W omawianej tu kwestii przeszłość oferuje jedną, bardzo

Oczywiście, nie ma żadnej gwarancji, że te technologie nie powstaną tak czy siak, bo narzędzia do ich konstrukcji niestety mamy. W całej tej międzynarodowej, espionage’owej wojnie ukierunkowanej na ochronę indywidualnych, głównie militarnych, tajemnic poszczególnych krajów dojmująco brakuje jednego. Myślenia, że naszą energię i wysiłki, by się bronić powinniśmy kierować gdzie indziej. A do tego zbiorowo. Stoimy przecież, nie jako pojedyncze państwa i stolice, ale jako ludzkość nad przepaściami, w którą też zlecimy wszyscy razem. Przywiodły nas nad nią nasze genialne wynalazki. Wynalazione i użytkowane też jak najbardziej wspólnie. Kto przeoczył newsa to przypomnę - hasło, by nas zniszczyć już nawet zostało wydane.

ChaosGPT działa i ma się świetnie. A przecież to dopiero początek. Podobnych botów zaprogramowanych na osiągnięcie destrukcyjnych dla nas celów, w tym naszą anihilację, będzie tylko więcej, bo przecież i tutaj działa ten sam mechanizm rozumowania co w odniesieniu do nakazów i banów. W cieniu tego zagrożenia, wspólnego całej ludzkości bez względu na granice w jakich żyjemy, kurczy się wszystko. To pytanie kieruję do Waszyngtonu, do Pekinu, do Moskwy, do Pjongjan, do wszystkich stolic świata. Co nam przyjdzie z tego, że jako mrówki z jednego mrowiska obronimy się przed atakiem mrówek z innego, jeśli wszyscy stoimy w cieniu uniesionej, wiszącej już bezpośrednio nad naszymi głowami i być może nawet już się nas opuszczającej



## Polski Klub w Denver

# Święto 3 Maja w Denver

Polski Klub w Denver  
zaprasza Polonię  
do udziału  
we Mszy św.  
w intencji Ojczyzny  
z okazji  
Święta Narodowego  
Trzeciego Maja

Środa, 3 maja  
o godzinie 19.00  
w kościele św. Józefa  
w Denver

Mszę Św. poprowadzi  
ks. proboszcz  
Stanisław Michatek



## POLISH CLUB OF DENVER

# Dzień Matki

14 maja, niedziela godz 4:30 pm

CZŁONKOWIE KLUBU: WSTĘP WOLNY  
GOŚCIE KLUBU: \$15

Koncert Muzyki Filmowej  
z lokalnymi artystami



DO NABYCIA: POLSKI OBIAD I DESER \*CASH BAR

Zuzanna Monroe 303.913.5579 Text preferowany  
events@polishclubofdenver.com  
3121 West Alameda Avenue · Denver, CO 80219

## Dyżur Konsularny w Denver

Konsulat Generalny RP w Los Angeles informuje, że w dniach 12-13 maja 2023 r. w siedzibie Klubu Polskiego w Denver, odbędzie się **dyżur konsularny**. Ze względu na ogromne zapotrzebowanie na sprawy paszportowe spotkania w trakcie dyżuru będą przeznaczone wyłącznie w celu złożenia wniosków o wydanie paszportu.



- 12 maja 2023 r. (piątek) w godz. 9.00 - 18.00
- 13 maja 2023 r. (sobota) w godz. 9:00 - 13.00

Klub Polski w Denver (The Polish Club of Denver)

3121 W Alameda Ave., Denver, CO 80219

### ZASADY ZAPISÓW NA DYŻUR:

Wszelkie szczegółowe informacje dotyczące możliwości oraz zasad zapisu na dyżur zostaną opublikowane ze znacznym wyprzedzeniem na stronie: [www.gov.pl/web/usa/dyzury-konsularne-usa](http://www.gov.pl/web/usa/dyzury-konsularne-usa)

**UWAGA.** Prosimy o odwiedzanie powyższej strony oraz obserwowanie kont społecznościowych Konsulatu Generalnego RP w Los Angeles na których, również zostanie opublikowany komunikat dotyczący dyżuru.

## Dziękujemy!

Zarząd Polskiego Klubu w Denver serdecznie dziękuje wolontariuszom, którzy w całości sfinansowali i wykonali prace związane z odrestaurowaniem podłogi do tańca w sali głównej

- Jacek Boryszewski - Zazuzi LLC, 720 364 6555
- Józef Przybyłek - Laurent Salon & Day Spa, 303 232 2657

Wspierajmy polskie firmy!



## Wiadomości sportowe



# Żyj sportem w Kolorado

MARCIN ŻMIEJKO

### PO DEBIUCIE SANTOSA

Nie ma co gadać - nie takiego startu oczekiwaliśmy po reprezentacji Fernando Santosa. Porażka ze słabymi Czechami 1:2 i zwycięstwo z Albanią 1:0 to bardzo słabe wyniki a ci, którzy widzieli mecz wiedzą, że nie było czym się zachwycać. Santos nie miał zbyt wielkiego farta, gdyż posypała mu się praktycznie cała linia obrony. Dochodzący do sprawności po operacji Glik, do niedawna pewniak Bereszyński - praktycznie bez gry po transferze do Napoli, podobnie z Jakubem Kwiorem po przenosinach do Arsenalu. W meczu z Albanią jak zwykle pokazał się Karol Świdorski - zawodnik amerykańskiego FC Charlotte oraz powołany w trybie awaryjnym Bartosz Salamon z Lecha Poznań. Poznański obrońca niestety przez jakiś czas nie zagra ani nie trenuje, ponieważ w jego organizmie wykryto niedozwolony środek, powtórka testu z próbki B nie usprawiedliwiła Salomona i po niezłym powrocie do reprezentacji pozostał niesmak. Fernando Santos dodatkowo musiał łagodzić sytuację kadrze po wywiadzie, którego rezerwowi bramkarz Skorupski udzielił polskiemu dziennikarzowi. W wywiadzie tym odkurzono sławetną aferę premiową z Mundialu. Nic to, nie ma co rozdrapywać ran, ponieważ jak to się mówi - nie ważne jak się zaczyna a to jak się kończy. 20 czerwca mecz z Mołdawią - oby wszystko do tej pory układało się do kupy,

### KONIEC PRZYGODY LECHA W LIDZE KONFEDERACJI

Lech Poznań - mistrz Polski Anno Domino 2022 po porażce w eliminacjach do Ligi Mistrzów ostatecznie skończył w Lidze Konfederacji czy jak to powiedział były reprezentant Polski a obecnie ekspert piłkarski - Kamil Kosowski - w Pucharze Biedronki. W tym to nieco mniej prestiżowym pucharze Lech doszedł do ćwierćfinałów w których zmierzył się w dwumeczu z Fiorentiną. W Poznaniu Włosi nie pozostawili złudzeń i pokonali Lechitów 4:1. Nikt nie wierzył w cuda, ale we Florencji mistrz Polski fo 78-mej minuty wygrywał...3:0. Cały mecz Polacy wygrali 3:2 ale na boisku zostawili serce i pokazali się z jak najlepszej strony, Żadna polska stacja telewizyjna nie pokazała relacji z tego meczu, ale dzięki platformie Paramount+ mecz można było obejrzeć w USA. Na pewno wolelibyśmy oglądać najlepszy polski zespół w Champions League, ale jak na razie nasze możliwości sięgają ćwierćfinału Ligi Konfederacji. Prosimy o powtórkę z rok.

### DENVER NUGGETS IDĄ JAK BURZA

Kiedy Michael Porter Junior został wybrany w drafcie NBA do Denver Nuggets z kontuzją pleców - wielu lokalnych ekspertów puknęło się w czoło. Minęło kilka lat a ten niesamowity zawodnik pokazuje, że dana mu szansa nie była błędem i w pierwszym dwumeczu fazy play-off z Minnesota Timberwolves jest na parkiecie ni

do ogarnięcia. Wrzuca wszystko, trójki, wsady i kosze z akcji. Świetne uzupełnienie Jokica. Nuggets zakończyli sezon jako najlepsza drużyna konferencji zachodniej NBA - czyli nadzieje mają być prawo rozbudzone. Po sukcesie Avalanche w ubiegłym roku teraz czas na Nuggets. Moim wymarzoną finałem byłby dwumecz Denver Nuggets - Boston Celtics. Poczekamy, może się doczekamy bo Denver Nuggets mogą w obecnym sezonie wygrać z każdym.

przejął były zawodnik, dwukrotny zwycięzca Super Bowl - Deion Sanders. Dodatkowo ten niesamowicie popularny sportowiec grał z sukcesami w lidze MLB jako baseballista Cincinnati Reds. Jako trener z sukcesem prowadził małą uniwersytet - Jackson State. Cierpiący na notoryczny brak sukcesów University of Colorado oczekuje odbicia się od dna. Uniwersytet już dokonał wiele ruchów na rynku futbolowym na poziomie szkół średnich i podobno do Boulder zawitało

zespołu, grającą mecze od deski do deski - nie może się przetępać i ma na koncie tylko 17 trafień. Polak wciąż prowadzi w klasyfikacji ale będący tuż za nim Karim Benzema ma już tylko trzy gole straty. Lewy mógł poprawić swoje statystyki w meczu z Atletico Madryt, kiedy to po błędzie przeciwnika wyszedł sam na sam z Janem Oblakiem, ale nie potrafił jednak strzelić gola z co prawda dalszej odległości. Jeśli Lewy wygra ligę i zdobędzie koronę króla strzelców - to nikt nie będzie mu pamiętał długiej serii bez bramki - trzymajmy kciuki.



### POLAK MISTRZEM ŚWIATA BOKSERSKIEJ WBC

Lukasz Różański został mistrzem świata WBC w kategorii bridger. Urodzony w Rzeszowie zawodnik pokonał w okolicach rodzinnego miasta Alena Babicia. Walka zakończyła się już w pierwszej rundzie po technicznym nokaucie. Różański poprzedni znokautował tak znanych zawodników jak Artur Szpilka oraz Albert Sosnowski. Mierzący 186 centymetrów i ważący około 110 kg Różański prędzej czy później będzie walczył w bardziej prestiżowych konferencjach i za bardziej poważne pieniądze - na razie cieszymy się sukcesem tego trzydziestosiedmiolatka. Fot: Wikipedia

### COLORADO AVALANCHE - POWTÓRKA? CZEMU NIE.

Wciąż aktualni mistrzowie NHL - Colorado Avalanche nie zaczęli fazy play-off za dobrze. W pierwszym meczu przegrali z Seattle Kraken, ale już dwa kolejne mecze to pokaz siły i wspaniała gra Nathana MacKinnona. Obrona tytułu będzie bardzo trudna bo każdy będzie chciał pokonać ubiegłorocznego zdobywcę Pucharu Stanleya. W naszej ekipie trzon drużyny stanowią zgrani i doświadczeni zawodnicy - wzmocnieni kilkoma doświadczonymi nabytkami, takimi jak bramkarz Alexander Georgiev pochodzący z Bułgarii. Liczymy na dobrą fazę posezonową i jak najlepszy wynik

### CU BUFFALOES - NOWA ERA

Coch Prime - witamy. Takie napisy pojawiły się podczas pierwszego treningu CU Buffaloes - Football. Najlepszą drużyną akademicką w stanie Kolorado

kilka niezłych prospektów. Deion Sanders z pewnością przyciągnie tysiące widzów na stadion w Boulder a Kolorado być może powróci na arenę sportową zdominowaną w ostatnich latach przez Uniwersytet z Alabamy, Praca nowego trenera ma być długofalowa i stworzyć nowy system szkolenia i skautingu.

### CO Z TYM LEWANDOWSKIM?

Robert Lewandowski jest pierwszym Polakiem występującym w FC Barcelona. Samo zakładanie koszulki tego klubu to wielki zaszczyt, wszak lata temu w barwach Barcelony występowały takie znakomitości jak Cruyff, Maradona, Ronaldo, Ronaldinho czy sam Lionel Messi. Obecnie zdecydowanie największą gwiazdą jest Lewy. Nasz rodak zmierza dzielnie ze swoim zespołem po tytuł mistrzowski i być może po koronę króla strzelców La Liga, choć z tym ostatnim może być ciężko. Lewandowski, pomimo tego, że jest największą gwiazdą

### IGA WYGRYWA DRUGI TURNIEJ WTA W TYM ROKU

Iga Świątek jako najlepsza tenisistka świata została uznana przez tygodnik Time za jedną z najbardziej wpływowych osób w 2023 roku. Nasza duma narodowa nie wygrała co prawda Australian Open, nie wyszła również zwycięsko z kilku turniejów na terenie USA (Miami, Indian Wells) ale odniosła sukces w katarskiej Dosze oraz w niemieckim Stuttgarcie Polka, znana z wspierania Ukrainy i przeciwniczka uczestnictwa sportowców rosyjskich w międzynarodowych zawodach właśnie w Stuttgarcie w finale pokonała Arynę Sabalenkę - pupilkę duktatory Białorusi - Łukaszenki. Z Sabalenką Idze szło różnie ale właśnie w niemieckim turnieju Świątek pokazała moc i kolejny rok z rzędu wygrała Stuttgarcki turniej WTA. W maju Iga Świątek zagra w swoim ulubionym turnieju wielkoszlemowym - French Open, który to wygrała dwukrotnie - czas na trzeci sukces.

### POLSKA EKSTRAKLASA CZYLI NIC NOWEGO

Jak co roku w Polsce maj jest miesiącem, w którym jedni biją się o mistrzostwo i udział w europejskich pucharach a inni z całych sił robią wszystko aby utrzymać się w Ekstraklasie. O mistrzostwo biją się - dość niespodziewanie Raków Częstochowa i jak najbardziej spodziewanie Legia Warszawa. Raków Częstochowa, popularnie zwany medalikami ma najlepszy sezon w historii. Z niezłej strony pokazał się w europejskich pucharach a na krajowym polu nie ma sobie równych i w tabeli dzierży pierwszą pozycję z 11-ma punktami przewagi nad Legią Warszawa. Warszawiaczy z kolei próbują wrócić na szczyt po kilku sezonach wybitnie nieudanych. Ciekawe jest też to, że już drugiego maja odbędzie się finał pucharu Polski w którym w szranki staną przeciwko sobie ....Raków i Legia. Mecz będzie tradycyjnie rozegrany na Stadionie Narodowym. Zdecydowanie bardziej emocjonalnie przedstawia się sytuacja w dolnej części tabeli. Pewniakiem do spadku wydaje się być Miedź Legnica ale o uniknięcie pozostałych dwóch miejsc spadkowych będzie walczyło aż 8 drużyn. Gdyby liga skończyła się dziś z elitą pożegnaliśmy się - wspomniana Miedź oraz Lechia Gdańsk i Śląsk Wrocław.





## Ilasz & Associates, Biura Adwokackie Międzynarodowa kancelaria w USA i Polsce



Kompleksowa obsługa prawna w USA i Polsce dla podmiotów gospodarczych i osób fizycznych. Reprezentacja w sprawach **biznesowych, imigracyjnych, wypadkowych, karnych, spadkowych** i w obrocie nieruchomościami.



Comprehensive legal services in the USA and Poland for business entities and individual persons. We represent clients in **business activities, immigration, accidents, criminal, inheritance cases** and in real estate transactions.

### Główne siedziby kancelarii

[www.ilaszlawfirm.com](http://www.ilaszlawfirm.com)

#### Manhattan

1 Maiden Lane,  
New York, NY 10038  
9 Piętro

tel. +1212-480-2222

office@ilaszlawfirm.com

#### New Jersey

Hoboken Business Center  
50 Harrison Street Hoboken  
Lokal: PH420, NJ 07030

tel. +1 973-773-9060

office@ilaszlawfirm.com

#### Warszawa

ul. Złota 3  
00-019 Warszawa  
Lokal 21

tel. +48-22-115-92-00

biuro@ilaszlawfirm.com

#### Gdańsk

Al. Zwycięstwa 13A  
80-219 Gdańsk

tel. +48-58-766-23-16

biurogdansk@ilaszlawfirm.com



## POŻYCZKI na zakup i refinancing

Conventional Loan and FHA | Residential and commercial

Pożyczki pod zastaw domów, mieszkań, ziemi i na inwestycje

Zadzwoń dziś:

**Agnieszka Gołąbek: 720-935-8686**

Aga8686@gmail.com

Let Us Help You  
**BUY or SELL**  
Your Home!

### NIERUCHOMOŚCI W KOLORADO

Zadzwoń po darmową wycenę i sprawdź jak możesz zaoszczędzić przy kupnie lub sprzedaży domu.

ElaHomes.com

Ela.Sobczak@yahoo.com

BROKERS GUILD REAL ESTATE  
ONE TEAM + ONE VISION

**ELA SOBCZAK, REALTOR®**  
303.875.4024

Mówimy po Polsku



**POLAM**  
FEDERAL CREDIT UNION

TWOJA UNIA NA WYCIĄgniĘCIE RĘKI

9227 E. Lincoln Ave, Suite 200, Lone Tree, CO 80124

## TWOJE FINANSE SĄ *naszym* PIORYTETEM

Już wkrótce  
nowy oddział  
Polam FCU w  
Twojej okolicy  
a wraz z nim:

- Konta Indywidualne
- Konta dla Przedsiębiorców
- Przefinansowania pożyczek
- Kredyty za zakup domu i samochodu
- Karty Debetowe oraz Kredytowe



Otwórz konto online,  
z użyciem telefonu



polamfcu.com

NCUA



## Członkowie Polskiego Klubu w Denver

# Klasyka, mistrzostwo i elegancja

- czyli Duo Klavitarre w Polskim Klubie w Denver



MAŁGORZATA SCHWAB

**W**itam Państwa serdecznie w wiosennym numerze, a z wiosną zwykle wiążemy wiele nadziei na coraz lepsze czasy. Wiosenna inspiracja zawitała też w skromne progi Klubu w postaci renomowanego duetu muzyki klasycznej Duo Klavitarre, który to przybył do nas z bliskiej sercu Europy. Co więcej, przybył do nas na własne życzenie - Denverkowo dodano do trasy koncertów specjalnie dla nas!

Przypomnijmy tutaj wypowiedź naszego Wiceprezesa, Jacka Głowackiego cytowaną w marcowym numerze ŻK na temat jego wizji Polskiego Klubu w Denver:

*“Moja wizja na Klub? Mam taką wewnętrzną nadzieję, że Polski Klub w Denver będzie kiedyś miał parę tysięcy członków i będzie jednym z największych ośrodków polonijnych w Stanach Zjednoczonych. I będzie punktem docelowym dla wielu artystów z Polski. A jeżeli nie docelowym, to przynajmniej takim miejscem, bez którego znani artyści nie wyobrażali by sobie tournée po Ameryce. Taką właśnie mam wizję!”*



Koncert Duo Klavitarre - Jolanta i Maciej Ziemszy  
- 31 marca 2023, Polski Klub w Denver



Tango w wykonaniu Lindsey Dechant i Michaela Hoovera

Nomen Omen i mamy pierwszy krok ku drodze wizji spopularyzowania naszej skromnej sceny, a atrakcyjność pięknego stanu Kolorado i jego unikalne krajobrazy ułatwiają nam to trudne zadanie. Z nutką na siebie skierowanej satyry i z nadzieją na poczucie humoru Czytelników, powiem, że mamy tutaj więcej szczęścia, niż rozumu (jak mawiają najstarsi lubelscy górale), ale postępowanie jest.

Duo Klavitarre - Jolanta i Maciej Ziemszy, a nawet Trio - 13-letni syn Marcel, dziecko-geniusz i pewnie kiedyś Quartet - jak podrośnie 5-letnia Melania i jej pluszowy łosio-misio Filuś, to nie tylko mistrzowie oryginalnych aranżacji muzyki klasycznej na fortepian i gitarę, and też wspaniała wprost rodzina wspierająca

się nawzajem z uśmiechniętą serdecznością i autentyczną radością życia. A z reżolutnych dialogów dzieci, wychowanych na obczyźnie, w Niemczech, mówiących przepiękną i zadziwiająco elokwentną polszczyzną, można pisać przekomiczne opowieści. Dusza śpiewa, serce rośnie!

Duo Klavitarre to również godna podziwu działalność filantropijna sponsorująca fundacje i warsztaty muzyczne dla utalentowanej młodzi (koniecznie zobaczcie link do stony: <http://www.klavitarre.com>) - *chapeau bas!* Świat to ogromny labirynt naczyń połączonych ze sobą, przez które przepływa ludzka serdeczność, tak więc Członkowie Polskiego Klubu w dalekim Denver dotożyli małą cegiełkę do tej dobrotliwej misji.

Koncert był fenomenalny. Nie ma nic bardziej wzruszającego dla Polonii, jak słynne walce Fryderyka Chopina, C#-minor (Op. 64, nr 2) i A-minor (B.150 Op. Posth), a ten ostatni w wykonaniu 13-letniego wirtuoza, który to kiedyś na pewno stanie na podium Konkursu Chopinowskiego. Nie zabrakło też tętniącej rytmem muzyki latynoamerykańskiej Astora Piazzolli, a romantyczne Liber tango podziwialiśmy w ilustracyjnej interpretacji mistrzów tańca klasycznego, Lindsey Dechant i Michaela Hoovera z Omni Ballroom z Englewood, CO. Wieczór przy świecach i w kameralnym nastroju projektu naszej kreatywnej i utalentowanej Dyrektorki Programu, Zuzanny Monroe. Bravo bravissimo!

A teraz posłuchajmy, jak odebrali pobyt w Denver nasi kochani goście, oddajemy głos Maciejowi Ziemiemu:

*Co za wspaniali Ludzie, co za przepiękne miejsce na świecie, jak doskonała może być organizacja koncertu...tylko takie wrażenia towarzyszą nam po wspaniałym pobycie w Denver! Nasz syn Marcel po powrocie do szkoły został zaraz poproszony przez nauczycielkę, aby podzielić się swoimi wrażeniami...i co ciekawe poza zachwytem nad piękną naturą/krajobrazów, ciepłym odbiorem koncertów, przede wszystkim podkreślił otwartość, serdeczność i okazane serce organizatorów i osób, które dane było nam spotkać podczas tegorocznego pobytu w USA. W pełni podziwiamy jego wrażenia! Taka życzliwość nie zdarza się zawsze.*

Tegoroczna trasa koncertowa jest już chyba czternastą, którą mieliśmy przyjemność odbyć po USA od 2007 roku. Ponad 70 koncertów w większości ośrodków polonijnych czy polsko-amerykańskich na terenie całego kraju.A



Na cztery ręce:  
Marcel z mamą Jolantą

*jak rozpoczęła się cała „przygoda” z koncertami w USA... Będąc jeszcze na studiach podyplomowych w Bremen/Niemcy, poznaliśmy podczas jednego z kursów mistrzowskich wykładowcę z Uniwersytetu w Kalifornii Prof. Gregorę Newtona, który koniecznie chciał nam zorganizować koncert na wspomnianą uczelnię. Naturalnie zaproszenie przyjęliśmy z wielkim entuzjazmem. I się zaczęło (!) Wówczas skontaktowaliśmy się jeszcze z innymi ośrodkami, które potencjalnie mogły zorganizować podobny występ. Ku naszemu miłemu zaskoczeniu, odzew był natychmiastowy.*

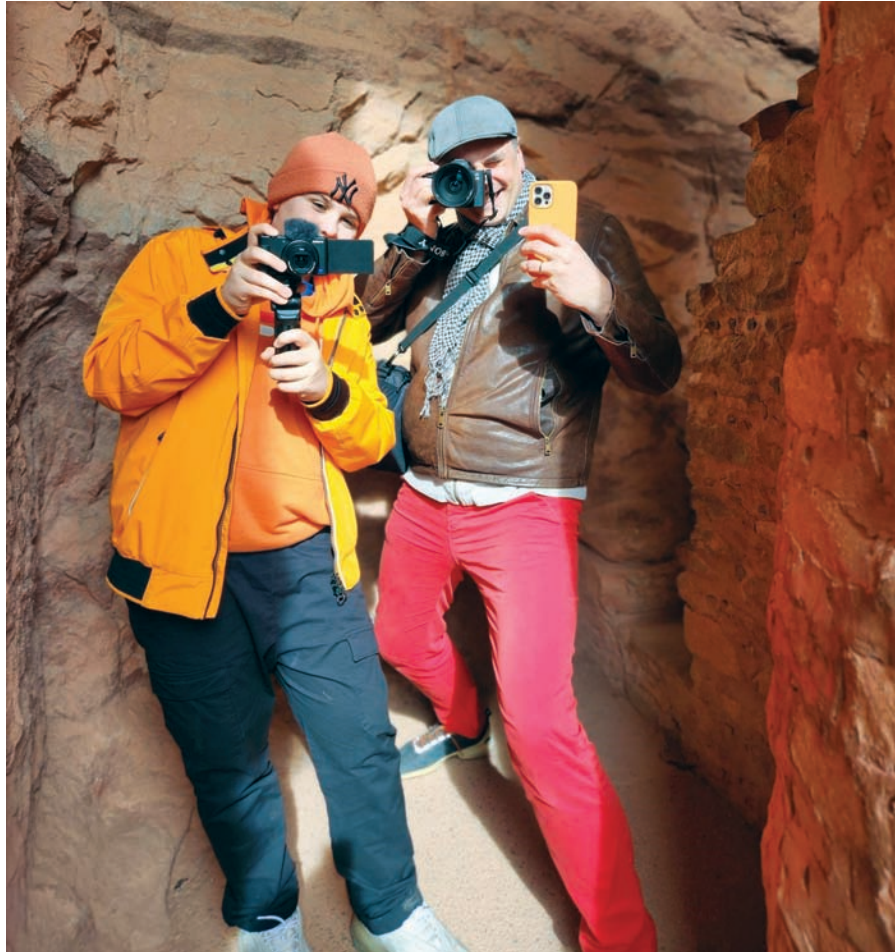
Niekonwencjonalne zestawienie instrumentów, gitara i fortepian,



## Członkowie Polskiego Klubu w Denver

okazało się swoistym magnesem. Podobnych duetów na świecie jest tylko ok. pięciu. Poza wspomnianym uniwersytetem, daliśmy liczne koncerty od San Diego Seattle, San Francisco, Miami, Filadelfie, Boston, Houston, Phoenix, Sarasota, Fort Lauderdale, Phoenix, New York, El Paso, Austin, Martinez, Sacramento, Riverside, Portland, Albuquerque, Los Angeles, Syracuse po Atlantę. W wielu przypadkach mogliśmy liczyć, co warte jest podkreślenia, na wsparcie konsulatów; kilkakrotnie otrzymaliśmy dofinansowania przekazane przez ówczesnych konsulów, Panią Małgorzatę Cup, czy Pana Roberta Rusieckiego.

Jeżeli chodzi o dobór repertuaru, staramy się brać pod uwagę szerokie spektrum słuchaczy. Występowaliśmy na festiwalach, wyższych uczelniach muzycznych i filharmoniach, ale także wśród słuchaczy jest cała rzesza miłośników sztuki, nie zajmujących się wprawdzie na co dzień muzyką, ale doceniających i kochających koncerty. Program zawsze posiada akcent polski - popularyzujemy muzykę Chopina, Paderewskiego, Szymanowskiego. Duży nacisk kładziemy także na utwory krajów



Cliff Dwellings, pogłębilimy też naszą wiedzę dotyczącą rodowitych/ rdzennych Amerykanów, Indian, ich dziedzictwo i koloryt. Kolejna wyprawa to niesamowicie atrakcyjne, głównie dla naszego syna Marcela i córki Melanii, Colorado Railroad Museum, gdzie poza mnóstwem eksponatów z minionych wieków, mogliśmy podziwiać przygotowaną z niespotykanym pietyzmem i dbałością o szczegóły, miniaturową makietę ukazującą dworce, przejazdy i tunele kolejowe.

Wspólne zwiedzanie, przejazdy i arcyciekawe niekończące się "Polaków" rozmowy (przy stekach i winie) o wszechobecnych wyzwaniach współczesnego świata na nowym i starym kontynencie pozostaną na długo w naszej pamięci.

W ostatnim dniu pobytu w przeuroczym Denver, mieliśmy wielką przyjemność zagrać koncert w Klubie Polskim w Denver. Doskonała organizacja, cudowni ludzie, uroczą atmosferą i naturalnie typowe, smaczne polskie jedzenie, tak pokrótce można opisać klimat panujący podczas koncertu. Wielkim, jakże pozytywnym zaskoczeniem była dla nas



latynoamerykańskich. W związku z tym z wielką radością przyjęliśmy ciekawy pomysł, aby podczas koncertu w Klubie Polskim w Denver wykonać tango argentyńskiego kompozytora Astora Piazzolli, wraz z lokalnymi, notabene, wspaniałymi tancerzami!

Atrakcjom podczas pobytu w Kolorado nie było końca. Już po samym przylocie zostaliśmy zaproszeni przez organizatorów, w tym m.in. przez Klubu Polskiego, Anna Srebro oraz Iwonę Mazurek do wzięcia udziału w uroczystej kolacji w jednej z meksykańskich restauracji miasta. Prawdziwej ucztie towarzyszyła również „uczta duchowa”. Mieliśmy okazję rozmawiać z wieloma przedstawicielami tutejszej polonii, zachwycając się interesującymi, często przedstawionymi w sposób humorystyczny, opowieściami o życiu, radościach, smutkach, troskach i dylematach jakie towarzyszyły i wciąż towarzyszą naszym rodakom w tym jakże urokliwym, oddalonym od Polski, miejscu.

Dzięki okazanemu sercu i gościnności nowo nawiązanych przyjaźni udało nam się zobaczyć zapierające dech w piersiach okoliczne cuda natury: Garden

Eksploracja okolic Denver i spotkania z lokalną Polonią, marzec 2023

of the Gods, a potem historyczny kompleks Broadmoor w Colorado Springs wraz z wykwintną restauracją La Taverne; miasteczko Morrison i

unikalne The Red Rock z przepięknym amfiteatrem, elementem tak ważnym dla nas muzyków. Przechodząc się przez skalne korytarze The Manitou



też wiedza muzyczna tutejszej Polonii. W ramach atrakcji i rozluźniania i tak swobodnej, przyjacielskiej atmosfery, pozwoliliśmy sobie zadać publiczności zagadkę muzyczną, gdzie na prawidłową odpowiedź nie trzeba było czekać długo!

I tak nasz cudowny pobyt dobiegł końca. Jesteśmy bardzo wdzięczni Wszystkim za otwartość, ciepło, pomoc i zapewnienie nam wspaniałego pobytu w tym zachwycającym zakątku świata! Poprzez naszą aktywność, głównie w ramach stowarzyszenia działającego na rzecz w dużej mierze polskich dzieci z rodzin niepełnosprawnych, które założyliśmy przed prawie siedmiu laty, będziemy się starać, aby otrzymane dobro „dalej szło w świat.”

Dziękujemy, pozdrawiamy i zapraszamy do Denver!



## Polska Parafia pod wezwaniem św. Józefa



# Nasza Matka i Królowa

KS. STANISŁAW MICHAŁEK SChR

**W** poranek wielkanocny podczas homilii rezyrekcyjnej ks. Stefan powiedział, że nie każdy naród na taką historię jak Polska. Oczywiście każdy naród ma swoją, można powiedzieć wyjątkową historię, ale chyba tylko Polska ma w kalendarzu taki dzień, w którym odsłaniając przeszłość naszego Narodu z tysiącletnią tradycją trudno nie zauważyć, że od początku istnienia

Stanach Zjednoczonych konstytucji. Wielu widzi mądrość tych konstytucji, ponieważ twórcy oparli je na szacunku wobec Bożego Prawa, twierdząc, że ład społeczny, gospodarczy, polityczny który może być podstawą potęgi narodu powinno się oprzeć na przykazaniach Bożych.

Kiedy powstawała konstytucja, która stała się chlubą naszego narodu, wierzone, że trzeba dochować wierności

zamierzam, ponieważ także Jej synowie ukochali Mnie szczególną miłością!”

Ojciec Juliusz Mancinelli, choć Włoch, tak się tym przejął, że po uznaniu przez władze zakonne owego objawienia, postanowił mimo swoich 73 lat, wyruszyć pieszo do Polski, aby przekazać tę wieść królowi Polski. Był nim w owym czasie Zygmunt III Waza. Nowina ta, którą szybko podawano z ust do ust, dotarła także do Krakowa, wywołując

której pierwszym hymnem była pieśń do Bogurodzicy, a później w ciągu wieków Matka Najświętsza zawsze była i wierzymy, że ciągle jest i pozostanie obecna w dziejach naszego narodu. Tak więc każdego roku 3 maja jest świadectwem wiary naszych przodków, którzy nie wstydzi się i nie wahali się swoich losów, trudnych zmagani i walki o niepodległość w czasach niewoli, powstań, wojen, okupacji, a także swoich nadziei osobistych i narodowych



**JA JESTEM KRÓLOWĄ POLSKI.  
JESTEM MATKĄ TEGO NARODU,  
KTÓRY JEST MI BARDZO DROGI,  
WIĘC WSTAWIAJ SIĘ DO MNIE ZA NIM  
I O POMYŚLNOŚĆ TEJ ZIEMI  
BŁAGAJ NIEUSTANNIE,  
A JA CI ZAWSZE BĘDĘ,  
JAKOM JEST TERAZ, MIŁOŚCIWĄ.**

**- objawienie  
Vita Padre Julii Mancinelli**

naszego Państwa w jego dzieje wpisane są dwa nurty, które łączą się ze sobą stanowiąc bogactwo naszej kultury, historii, naszej tradycji. Historię naszego Narodu od przeszło tysiąca lat łączy nurt narodowo - patriotyczny, który jakże mocno jest związany z nurtem religijnym. A wyraźnym odzwierciedleniem syntezy tych dwóch nurtów jest Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski. Ta uroczystość właściwie religijna, związana jest też z datą ustanowienia Konstytucji 3 maja, albo w to wydarzenie historyczne włączone zostało religijne święto. Tak więc ta data ze swoim znaczeniem głęboko wpisała się w serca nas Polaków i jest odbiciem naszych uczuć Religijnych i Narodowych - Patriotycznych.

Podczas akademii organizowanych z okazji 3 Maja - wiele słyszymy o pamiętnym roku ustanowienia pierwszej w Europie, drugiej po

ślubom, które król Jan Kazimierz po potopie szwedzkim, wracając z wygnania do Ojczyzny, złożył w Katedrze Lwowskiej 1 kwietnia 1656 r. Wtedy to jako naczelny przedstawiciel władzy Narodu Polskiego, wobec przedstawicieli innych narodów i Kościoła obrał Matkę Bożą na Królową Polskiej Korony. Jednak kilkadziesiąt lat wcześniej o czym przypominał nam tegoroczny rekolekcjonista wydarzyła się ważna historia, o której mało kto pamięta. Dotyczy ona potężnej, złotej korony, która jest zawieszona na jednej z wież słynnego kościoła mariackiego, stojącego przy rynku w Krakowie. Koronę widać z daleka! Ale skąd ona się tam wzięła? Historia jest przeciekawa, a sięga roku 1608, kiedy to mieszkającemu w Neapolu zakonnikowi, Juliuszowi Mancinelli, objawiła się Matka Boska, która zapytała go z uśmiechem: „A czemuż to nie nazywasz Mnie - „Królową Polski”? Ja przecież Polskę wielce umiłowalam i wielkie rzeczy dla Niej

ogromny entuzjazm, szczególnie wśród mieszczan krakowskich. Gdy Ojciec Juliusz wchodził 8 maja 1610 roku do Krakowa, witały go tłumy, z królem i całym jego dworem na czele. Pierwsze swoje kroki skierował włoski jezuita do katedry na Wawelu, gdzie padł na kolana przed krzyżem świętej Jadwigi. I wtedy, podczas modlitwy, ukazała mu się Maryja po raz drugi, uroczyście ogłaszając: „Ja jestem Królową Polski. Jestem Matką tego narodu, który jest Mi tak drogi. Proś o jego pomyślność, a Ja będę Tobie Miłościwa!” I znikła. Kraków był olśniony nowymi wydarzeniami. Na ich pamiątkę ogłoszono powszechną zbiórkę, aby ufundować ogromną koronę, którą potem - nie bez wielkiego trudu - wciągnięto na wyższą wieżę kościoła mariackiego, gdzie znajduje się do dzisiaj i skąd dumnie głosi wielkie cuda o chwale Maryi i o Jej miłości do naszego narodu.

Nie każdy naród ma historię jak Polska,

powierzać Maryi, Królowej Polski. Historia zobowiązuje i oby ten dzień nie był tylko wspomnianiem przeszłości, ale także okazją, aby również nasze, tego pokolenia Polaków w kraju i na obczyźnie, sprawy osobiste, rodzinne i narodowe nie bać się i nie obawiać się powierzyć naszej najlepszej Matce i Królowej. I tak, niechaj pod Jej przemożną opieką nasz naród postępując zgodnie z prawem Bożym, żyje dla Jej chwały i rozwija się wspaniały.

**„Z dawna Polski Tyś Królową,  
Maryjo!**

**Ty za nami przemów słowo,  
Maryjo!**

**Miej w opiece naród cały,  
Który żyje dla Twej chwały,  
Niech rozwija się wspaniały,  
Maryjo!”**



# Polska Szkoła w Denver

## Skrzydła

BEATA STRUK-PAROL - NAUCZYCIELKA PROWADZĄCA KLASĘ 3

„Dzieci rodzą się ze skrzydłami.  
Nauczyciele pomagają im je rozwinąć”.

- Janusz Korczak

**W**śród wielu pięknych zdań mówiących o dzieciach, które wypowiedział Janusz Korczak głęboko w sercu noszę to, że rodzą się one ze skrzydłami. Janusz Korczak - z wykształcenia lekarz, który pracował także jako wychowawca i pedagog to postać, którą chcę naśladować w swojej pracy. Moim celem, jak również celem innych nauczycieli jest pomoc dzieciom w rozwijaniu ich skrzydeł. Czy pomagamy naszym uczniom unosić się wysoko na ich własnych skrzydłach, na ile udaje nam się to robić i czy potrafimy to robić?

Ważną sprawą jest poznanie uczniów, których mamy w klasie. Bardzo dobrym

rozwiązaniem jest przechodzenie nauczyciela ze swoimi uczniami od 1 do 2, a później do 3 klasy. Z mieszanyimi uczniami po 3 wspólnie spędzonych latach nauki. Dlaczego z mieszanyimi? Otóż, z jednej strony bardzo się cieszę, że uczyłam wspaniałe dzieciaki, że spędziliśmy ze sobą 3 lata, że przekazałam im wiedzę i patrzyłam jak dorastają, zmieniają się. Natomiast z drugiej strony - ciekawa jestem jak będą sobie radzić w 4 klasie, czy coś zostanie w głowach z tych 3 lat ... Ucząc od 1 do 3 klasy te same dzieci miałam możliwość ich bliższego poznania. Uczniowie znali mój sposób nauczania i zasady panujące w klasie. Ważne było także wzajemne zaufanie. Zajęcia języka polskiego to nie tylko nauka czytania, pisania,

rozmawiania po polsku, ale budowanie więzi koleżeńskich.

Na lekcjach rozmawialiśmy o szacunku do drugiego człowieka, o naszych emocjach, o radościach i trudnościach. Na niedzielnych zajęciach uczyliśmy się, śpiewaliśmy i wspólnie bawiliśmy się. „Skrzydła” moich uczniów to wszystko to, co udało mi się przekazać - wiedza, sposoby radzenia sobie w różnych sytuacjach i wzajemna pomoc. „Skrzydła” to odwaga, aby podejmować trud poznawania nowych rzeczy i cierpliwe dochodzenie do obranego celu. Jestem ciekawa czy dzięki tej wiedzy będzie łatwiej uczniom w przyszłości, czy bardziej pokochają język polski i polską kulturę. Mam nadzieję, że wyjazdy do Polski i rozmowy po polsku staną się łatwiejsze i przyjemniejsze. Życzę

wszystkim uczniom, a szczególnie moim wychowankom, aby piękna przygoda jaką zaczynamy w polskiej szkole w klasie zerowej, przez przedszkole i dalsze klasy była kontynuowana przez całe życie. Oczywiście moja praca i praca innych nauczycieli, którzy zapraszają uczniów do podróży z językiem polskim byłaby niemożliwa bez wytrwałej pomocy rodziców, którym serdecznie dziękujemy za wsparcie.

Warto wspólnymi siłami zadbać o to, aby nasze dzieci bez obawy zaczęły unosić się na swoich własnych skrzydłach. Aby dzięki tym skrzydłom rozwijały swoje zamiłowania i zmieniały na lepsze otaczający nas świat. Niech dzięki tym skrzydłom uczniowie podążają za swoimi marzeniami i realizują je z pasją.





## Pani BOOK



# Nigdy więcej. Dość pop Holokaustowi

KARINA BONOWICZ | Nowy Jork

**J**ako wnuczka więźnia obozu koncentracyjnego mówię NIE przekłamywaniu historii i „pop Holokaustowi”, który polega na traktowaniu Holokaustu jako tematu popkulturowego, mającego na celu jedynie wywołanie tanich emocji u czytelników. Jak również mówię NIE książkom o tytule „(Tu wstaw cokolwiek) z Auschwitz”. Dość.

Zdecydowanie odradzamy książkę „Anioł Śmierci z Auschwitz” Maxa Czornyja (2022, Wydawnictwo FILIA), jeżeli poszukują Państwo rzetelnych informacji na temat zbrodniczej działalności Josefa Mengele w obozie Auschwitz. Książka, której autorem jest Max Czornyj, zawiera bardzo wiele błędów zarówno w podstawowej faktografii i datacji, jak i w zakresie opisu realiów obozowych. Taka informacja znalazła się 4 kwietnia br. na Facebooku Miejsca Pamięci i Muzeum Auschwitz-Birkenau. I się zaczęło. Mimo że Muzeum wyraźnie wypunktowało, co jest niezgodne z faktami, to właśnie na jego pracowników, a nie na autora wylało się internetowe wiadro pomyj.

Ale po kolei. Przede wszystkim najlepiej byłoby, gdyby nazwisko pana Czornyja zostało zapomniane raz na zawsze. Niestety, zakładam, że jest ono aktualnie najczęściej googlowanym nazwiskiem w Polsce, a może i książka jest jedną z najczęściej wyszukiwanych, i co gorsza, kupowanych. Wiadomo: niech gadają, byle nazwiska nie przekręcali. Max Czornyj to 34-letni prawnik z Lublina, który stał się dla Wydawnictwa Filia tym, kim dla Wydawnictwa Czwarta Strona jest Remigiusz Mróz. Nie jestem fanką twórczości pana Mroza, ale muszę mu oddać to, że nigdy nie posunął się do wywoływania tanich emocji za pomocą epatowaniem przemocą na granicy nie tylko dobrego smaku, ale i wytrzymałości zawartości żołądka, czego nie mogę powiedzieć o twórczości pana Czornyja. Przeczytałam, zawodowo i hobbystycznie, naprawdę wiele książek, mam wykształcenie kierunkowe, które pozwala mi oceniać książki z merytorycznego, a nie tylko „podoba się - nie podoba się” punktu widzenia i z pełną świadomością mogę powiedzieć: książki pana Czornyja, mimo że poprawne pod względem językowym i stylistycznym, nie niosą ze sobą żadnej istotnej wartości estetycznej czy etycznej. Służą jedynie wywołaniu najbardziej prymitywnych emocji poprzez epatowaniem wynaturzeniami i naturalistycznymi opisami zbrodni i zbrodniarzy. Ale, najwyraźniej - sądząc po liczbie fanów w mediach społecznościowych - są wielbiciele tego typu twórczości i nie mnie oceniać ich gustu książkowego. Tyle tylko, że są pewne granice, które z gustem niewiele mają już wspólnego.



Zdjęcie promujące książkę o zbrodniarzu wojennym Amonie Goth (sorry, nie mam pojęcia jak to odmienić)

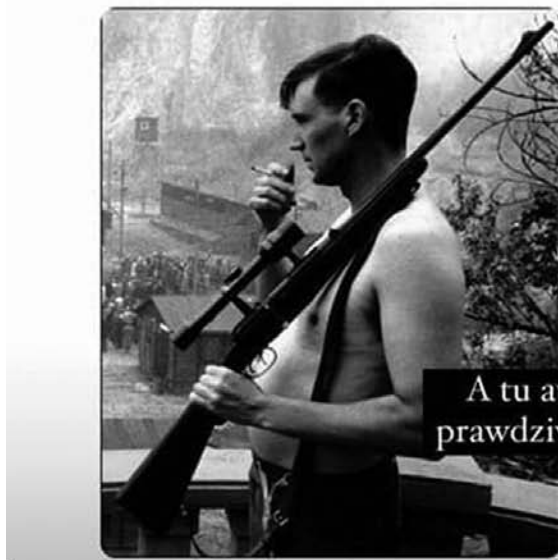


maxczornyj Oto dowód empiryczny na to, że Kat z Płaszowa się urzeczywistnił. Przynajmniej w formie papierowej.

Można mieć nadzieję, że przygotowanych nawiedzi przed czasem. Niespodziewanie.

Przygotować się można w jeden sposób: <https://tinyurl.com/yp7123a9>

Ukłony



A tu autentyczne zdjęcie prawdziwego Amona Gotha.

Bo pan Czornyj nie poprzestaje na tworzeniu fikcji. Postanowił posunąć się o krok dalej, tworząc też powieści i opowiadania oparte na prawdziwych zbrodniach w serii „Na Faktach”. Ukazani są tam autentyczni zbrodniarze, którzy niejednokrotnie występują jako narratorzy pierwszoosobowi. I tu zaczynają się już poważniejsze zarzuty. Po pierwsze, okazuje się, że pan Czornyj daje się ponieść fantazji i nie trzyma się faktów (albo po prostu ma fakty w poważaniu), po drugie, jego ignorancja i promowanie siebie i swojej twórczości przekracza nie tylko granicę dobrego smaku, ale jest wręcz przerażające, że mamy do czynienia nie tylko z prawnikiem i obywatelem, ale także z człowiekiem.

Wydaje mi się, że problem najlepiej oddał pisarz Jakub Ćwiek w swoim wpisie z 4 kwietnia br. na Facebooku (Jakub Ćwiek. Dostownie), pisząc:

Myślę, że sytuacja dojrzała już do tego, że powinniśmy porozmawiać o Maksie Czornyju. I tak, chodzi o załączone zdjęcie, do którego pozwolę sobie zrobić pewne wprowadzenie. Max Czornyj to autor powieści kryminalnych, który – można to chyba śmiało powiedzieć – miał być dla Wydawnictwa FILIA drugim Remigiuszem Mrozem. Pod szeregiem względów jest bowiem kopia swojego bardziej znanego kolegi. To młody prawnik, mężczyzna dość drobnej postury, pozujący najczęściej w garniturach. Tempo pisania, a więc i częstotliwość pisania ma zbliżone do mrozowego, choć wieść niesie, że research robi dokładniejszy i skrupulatniejszy.

Dlaczego piszę „wieść niesie”? Bo mówiąc szczerze, sam nie jestem w stanie go ocenić. W przypadku książek Remka mogę mieć mnóstwo zastrzeżeń do różnych aspektów prowadzenia historii, do fabularnych głupot, niesprawdzonych informacji etc.,

ale byłem w stanie przeczytać – czy też raczej przelistać – kilkanaście z nich. W przypadku Maksa Czornyja miałem kilka dość zaawansowanych prób i za każdym razem odbijałem się w którymś miejscu na tym samym. Na przerażająco obrzydliwej, być może nawet chorobliwej fascynacji ludzką krzywdą. Nie zamierzam sprawdzać poziomu realizmu pisanych przez niego obrzydliwości. Wystarczy mi świadomość, że ewidentnie go podniecają.

I nie zrozumcie mnie źle – przeczytałem mnóstwo książek pełnych okrucieństwa, przedstawionego w sposób boleśnie plastyczny. Widziałem od cholery krwawych filmów, grałem w gry. Trudno mnie nazwać człowiekiem nadwrażliwym. Ale jest w osobie Maksa Czornyja coś skrajnie odrażającego i niepokojącego zarazem. Ot na przykład to, że z uporem maniaka pisze tak wiele swoich książek z perspektywy okrutnych krwawych zbrodniarzy. Że fantazując o tych strasznościach jakim się oddawali, oddaje je z taką fanowską pieczołowitością.

Ktoś powie, że to taka konwencja. Ale bądźmy świadomi, że to o czym piszemy i przede wszystkim w jaki sposób, na czym skupiamy się w naszej prozie, bardzo mocno o nas świadczy. Każdy autor, nie tylko pisarz, ma swoje motywy przewodnie, każdy ma swoje fascynacje. Niektóre są bardzo świadome i czytelne. Na przykład zbliżenia na kobiece stopy w filmach Tarantino – choć zawsze w jakiś sposób uzasadnione fabularnie – nie są przypadkowe i mają podłoże w konkretnych upodobaniach autora. Inne pozostają ukryte czy zamaskowane. Na przykład w znakomitym dokumencie „Musimy porozmawiać o Cosbym” twórcy pokazują jak często amerykański komik budował przez lata żarty w oparciu o podawanie potencjalnym partnerkom seksualnym środków usypiających czy odurzających. Potem okazało się, że był to zawaolowany manifest krzywd jakich faktycznie się dopuszczał.

Nie chcę przez to powiedzieć, że Max Czornyj jest zakamuflowanym mordercą. Bo nie wiem, zresztą nie o to chodzi. Pewne są jednak dwie rzeczy, które w połączeniu stanowią bardzo niepokojącą mieszankę. Po pierwsze, co już wspomniałem, pisze o okrutnych, przerażających zbrodniach z fascynacją i porażającą detalicznością, a jednocześnie chętnie oddaje narracyjną perspektywę nie ofiarom a zbrodniarzom. Po drugie wypowiadając się na temat swoich publikacji, mówi o nich z budzącą obrzydzenie lekkością i humorem.

Do dziś pamiętam, jak promował jedną ze swoich książek – mam wrażenie, że był to „Kat z Płaszowa” ale nie mam teraz pewności – żartem, że na listach Empiku Kat wykasował czy pozbył się całej konkurencji. Tak, mówiąc o książce skupionej na postaci obrzydliwego



## Pani BOOK

No ale do zdjęcia. Na górze jest Czornyj, który promując swoją książkę tworzy i wrzuca na swój profil zdjęcie z woluminem, ale i ze strzelbą opartą na ramieniu. Jak się okazuje ani broń ani poza czy dobór tła nie są przypadkowe. To pozowanie ma konkretne odwołanie do „bohatera” prezentowanej pozycji. Max Czornyj pozuje na nazistowskiego zbrodniarza promując książkę, w której z pieczołowitością opisuje jego zbrodnie. To poziom zbydlęcenia, który ciężko mi nawet skomentować. To autentycznie sprawia wrażenie jakby Max Czornyj znalazł w tym pisaniu sposób na eksponowanie swoich nieakceptowalnych społecznie skłonności. Jakby to była jakaś forma znalezienia ujścia dla skrajnego, przerażającego mroku, który nim targa i go podnieca.

Jedno jest pewne – ten człowiek zdecydowanie przekracza granice. I to nie tylko dobrego smaku. Dobra, dajmy chwilę, żeby to wybrzmiało i poruszmy jeszcze jeden problem. Czytelników Czornyja. Wszedłem bowiem w komentarze pod wpisami na fanpage’u autora. Pod książkami o „Kacie z Płaszowa”, o „Bestii z Buchenwaldu”, o „Zimnym chirurgu”. Pozwólcie, że wrzucę kilka cytatów spod książki „Kat Hitlera”. Niczego nie wycinam, nie zmieniam, przeklejam, jak leci.

**CZYTELNIK:** Heh ,a moja mama mnie wczoraj pytała czy Max ma jakieś nowe książki o tematyce obozowej no i mówisz masz ,zaraz jej obwieszczę tą dobrą wieść, ja z niecierpliwością czekam na książkę z tej serii, o którymś z seryjnych polskich morderców, może któryś z Wampirów, bo o Kolanowskim książka wyszła Ci genialna Mistrzu.  
**ODPOWIEDŹ CZORNYJA:** na seryjnych znów przyjdzie czas, ale tu poziom śmiertelności jest jeszcze większy! (Dodajmy, że odpowiedź doczekała się dwóch reakcji. Dwóch serduszek!) Ale idźmy dalej. Ten sam wpis, kolejny komentarz:

**CZYTELNICZKA:** Super! Jak dotąd najbardziej utkwił mi w pamięci Amon Goth... ciekawe czy Reichhart go przebiję.

**ODPOWIEDŹ CZORNYJA:** liczbą ofiar na pewno... a i emocji powinno być wiele! Ta sama książka, kolejny komentarz:

**CZYTELNICZKA:** Nooo i to jest powitanie wiosny. W moim ulubionym makabrycznym stylu

**ODPOWIEDŹ CZORNYJA:** ptaszki występowały

Idziemy dalej. Wciąż ten sam wpis.

**CZYTELNICZKA:** Ojej, co za cudowna wiadomość i od razu dzień staje się lepszy Mój mężczyzna dobrze wyczuł moment, kiedy regał kupić tylko obawiam się, że przy tym tempie to będzie musiał sprawić mi jeszcze jeden książka już ląduje w koszyczku Panie Max Czornyj umiesz Pan sprawić radość.

**ODPOWIEDŹ CZORNYJA:** moja przyjemność! A regał przyda się rzeczywiście spory.

I tak dalej. Na sto siedemdziesiąt pięć komentarzy, nie znajduję negatywnych. Jak wiem, to dlatego, że nieprzychylnie

komentarze Czornyj kasuje. Także pod zdjęciem, które załączyłem, a które, zamieszczone w styczniu, wciąż wisi na Instagramie. Tam również znikają „nieprzychylnie komentarze”.

I zostawmy na chwilę obrzydliwego Czornyja i jego chore, wywołujące mdłości fascynacje. Skupmy się na ludziach, którzy lubią jego fanpage, jego książki, którzy cieszą się, bo kolejna pozycja pełna zbrodni na faktach sprawia im, uwaga, wielką radość. Skupmy się i zadajmy to pytanie wreszcie wprost: Co z Wami jest, k(...), ja, nie tak???

Jak wielkim trzeba być poj(...),em, pozbawionym moralnego kręgosłupa, przyzwoitości i zwykłej elementarnej empatii, by z radością właściwą wyczekiwania wiosny [patrz cytaty czytelnicze powyżej], wygłądać nowej książki o pierdolonym zbrodniarzu?? I rodzinie się na nią cieszyć? I się nią, uwaga, zachwycać?

Tak, to wszystko z prawdziwych wypowiedzi fanów! A, no i wydawnictwo Filia, pytanie również do Was: Nie chcecie widzieć tego, co się dzieje wokół publikacji, które wydajecie czy udajecie, że nie widzicie, bo hajs się zgadza i w sumie jest Wam już obojętne jak chore gówno sprzedajecie? A może to znowu niegrzeczne z mojej strony, że jeden pisarz pisze o drugim i fajnie byłoby gdybyśmy o tym publicznie nie rozmawiali?

**EDIT:** Bo dużo osób nie doczytując wpisu zwraca uwagę na to, że w zestawieniu z Czornyjem jest Ralph Finnes z „Listy Schindlera”. Nawet sam Czornyj próbuje się prostacko bronić tym, że nawiązuje do klasyki kina. Tak, owszem, to zdjęcie z filmu, ale ten kadr nawiązuje do konkretnego zdjęcia, które teraz dołączam. (zdjęcie 1 pochodzi z FB Maksa Czornyja, zdjęcie 2 - zdjęcie Amona Götha - Wikimedia):



**Muzeum Auschwitz - Birkenau zabrało głos:**

Zdecydowanie odradzamy książkę „Anioł Śmierci z Auschwitz” Maxa Czornyja (2022, Wydawnictwo FILIA), jeżeli poszukują Państwo rzetelnych informacji na temat zbrodniczej działalności Josefa Mengele w obozie Auschwitz. Książka, której autorem jest Max Czornyj, zawiera bardzo wiele błędów zarówno w podstawowej faktografii i dacie, jak i w zakresie opisu realiów obozowych.

Błędem oczywistym jest stwierdzenie, że

Auschwitz leżał w granicach Generalnego Gubernatorstwa, błędnie podana jest data obrony pracy doktorskiej Josefa Mengele, błędem jest twierdzenie, że został aresztowany pod zmienionym nazwiskiem, że w 1945 r. komendantem Auschwitz był Rudolf Höss, że w ramach zacierania śladów zbrodni w 1945 r. likwidowano masowe groby w Auschwitz, błędnie jest datowana likwidacja obozu rodzinnego dla Romów i Sinti i wiele, wiele innych.

Książka w żaden sposób nie przedstawia rzeczywistej działalności Josefa Mengele w niemieckim obozie Auschwitz, ale jej skarykaturowane odzwierciedlenie. Część spośród opisanych przez autora makabrycznych zbrodni w ogóle nie miała miejsca.

Ponadto książka zawiera oczywiste kłamstwa, jak choćby skandaliczne twierdzenie, iż na polecenie lekarza SS selekcję nowoprzybyłych na rampie mogli przeprowadzać wyznaczeni do tego Żydzi (s. 215), zaś wybiórki na śmierć chorych więźniów obozu w istocie dokonywali nie funkcjonariusze SS, ale blokowi (s. 191-193).

Osobom zainteresowanym historią KL Auschwitz i działalnością Josefa Mengele polecamy następujące wspomnienia byłych więźniów obozu oraz opracowania:

- Miklos Nyiszli „Byłem asystentem doktora Mengele”
- Herman Langbein „Ludzie w Auschwitz”
- Yehuda Kkoren, Eliat Negev „Sercem byliśmy wielcy”
- Irena Strzelecka „Głosy Pamięci 2: Zbrodnica medycyna. Eksperymenty medyczne w KL Auschwitz”
- Gerald L. Posner, John Ware “Mengele. Polowanie na anioła śmierci.”
- David G. Marwell „Mengele. Anioł Śmierci z Auschwitz zdemaskowany.”

Polecamy także nasz podcast o eksperymentach medycznych: <https://podcasters.spotify.com/pod/show/miejsce-pamieci-auschwitz/episodes/O-Auschwitz-odc--5-Zbrodnice-eksperymenty-medyczne-w-Auschwitz>

**Co na to pan Czornyj?**

Chyba pomyłone zostały książki i osoby. Praktycznie żaden z zarzutów nie odnosi się do Mengelego mojego autorstwa - nie chcę posądzać Muzeum o aż taką niekompetencję, więc uznaję to za pomyłkę - pisze na swoim fanpage’u.

I jeszcze:

Muzeum w Auschwitz wypowiedziało się w sprawie „Mengele” nie polecając jego lektury. Post nie został przez nikogo podpisany (do tej pory edytowano go 7. (słownie: siedem!) razy, a do tego najwyraźniej dotyczy innej książki. Zapewne stanowi kopiuje-wklej na czyjeś polecenie, gdyż nie chcę wierzyć w tak ogromną niekompetencję tej instytucji.

Czyli Muzeum Auschwitz - Birkenau jest niekompetentne? Bardzo poważny zarzut.

- Jeśli chodzi o zdjęcie, to moim zdaniem jest ono skandaliczne i dowodzi nie tylko braku zrozumienia historii, ale również braku wycucia, empatii i szacunku dla ofiar. Głęboko niepokoi mnie myśl, że autor – który nie widzi w takiej formie promocji niczego niestosownego – kształtuje w ten sposób wrażliwość i świadomość swoich czytelników - oświadczyła dr Wanda Witek-Malicka z Centrum Badań Muzeum Auschwitz w rozmowie z Onetem, komentując zdjęcie pana Czornyja stylizowane na zdjęcie komendanta obozu koncentracyjnego Kraków-Płaszów Amona Götha, którego hobby było wychodzenie na taras i strzelanie do przypadkowych więźniów. - Obawiam się również o to, czy kontrowersje wokół fotografii skłonią pana Czornyja do refleksji, czy raczej spowodują wyłącznie to, że o nim i jego książce zrobi się głośno, a medialny ferment pomoże osiągnąć dokładnie ten cel marketingowy, dla którego to zdjęcie zostało wykonane.

A co na to czytelnicy? Dlaczego nie zostały ukryte nazwiska tych osób? Bo te osoby napisały komentarze pod własnym nazwiskiem, więc same podjęły decyzję o pokazaniu się światu. A co na to same wydawnictwo? Oprócz tego, że lepszej “promocji” nie mogłyby sobie wymarzyć?

**Oto oświadczenie z Facebooka Wydawnictwa Filia:**

Działając jako zarząd Grupy Wydawniczej Filia Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Poznaniu, w związku z narastającą dyskusją dotyczącą twórczości Pana Maksa Czornyja, odbywającą się w szczególności w mediach społecznościowych, oświadczamy, że wydane przez nasze Wydawnictwo książki tego autora ukazują wprost koszmarny totalitaryzm, opowiadają się zawsze przeciwko złu, a autor staje po stronie ofiar. Zachęcamy do zapoznania się z twórczością tego autora wydaną przez nasze Wydawnictwo. Ufamy, że po przeczytaniu książek każdy z Państwa będzie miał podobną jak my ocenę twórczości Pana Maksa Czornyja.

Informujemy ponadto, że w przypadku jeśli pod adresem naszego Wydawnictwa lub osób z nim związanych będą pojawiać się groźby karalne, niezwłocznie podejmiemy stanowcze kroki prawne zmierzające do eliminacji tego typu zachowań z przestrzeni publicznej.

Co dodać?

Może tylko to, że wydaje mi się, że zarówno Max Czornyj, jak i jego czytelnicy, a także Wydawnictwo FILIA powinni chociaż raz odwiedzić Muzeum Auschwitz - Birkenau. I może zastanowić się do rady Marka Twaina: „Lepiej jest nie odzywać się wcale i wydać się głupim, niż odezwać się i rozwiać wszelkie wątpliwości.” Bo chcę wierzyć, że to JEDYNE głupota.

**Pani BOOK**

<https://bookpani.blogspot.com>



## Pocztówka z Kolorado



# Alcatraz of the Rockies

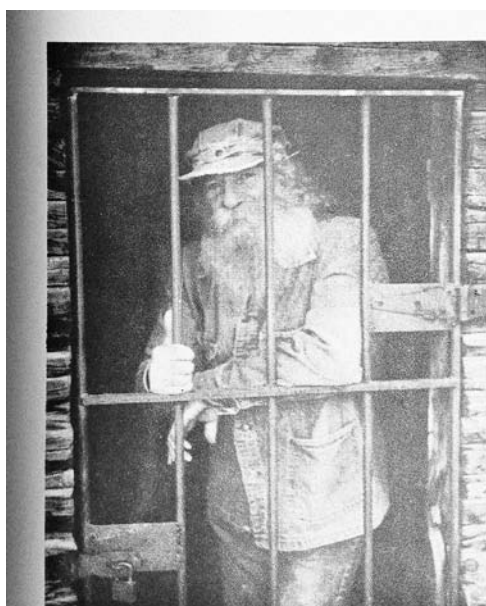
HALINA DĄBROWSKA | FLORENCE

**O**d pierwszych dni naszego pobytu we Florence tematem codziennych rozmów było więzienie: będzie nie będzie, zatwierdzą nie zatwierdzą. Przedstawiciele lokalnych władz, aktywiści, pracownicy Federalnego Biura Więziennictwa organizowali spotkania z mieszkańcami, informowali, tłumaczyli jakie to korzystne zmiany dla okolicy przyniesie realizacja projektu budowy więzienia federalnego. Biuro zorganizowała także wycieczkę do Sheridan w stanie Oregon, gdzie dobiegała końca budowa więzienia federalnego i jej uczestnicy mieli okazję do praktycznego poznania problemów więziennictwa. Społeczny komitet prowadził w powiecie Fremont zbiórkę pieniędzy na zakup ziemi pod budowę nowoczesnego obiektu.

„Nasze kłopoty skończą się wkrótce. Będzie dobrze. Ja kupuję tu dom do remontu”. Tą wieścią Mr. H. z Georgii, który przyjeżdżał co roku na wakacje do Kolorado, obwieścił nam decyzję rządu federalnego z dnia 31 października 1989 roku o zatwierdzeniu lokalizacji budowy więzienia federalnego we Florence. To był dobry dzień dla 97 procent mieszkańców miasteczka, którzy akceptowali budowę więzienia w jego bliskim sąsiedztwie. Etap projektowania budowy zabrał sporo czasu i dopiero w 14 lipca 1990 roku miała miejsce podniosła uroczystość Ground Breaking Celebration. Okolicznościowe przemówienia i przedstawiciele władz federalnych, stanowych, lokalnych wbili łopaty w grunt pod przyszłą budowę. Wydarzenie dokumentowane relacjami w prasie i telewizji dopełnił bankiet w Cañon Inn w Cañon City i Old Fashioned Picnik w parku miejskim we Florence. Rozpoczęcie wielkiej budowy stało się faktem. Wielka budowa i wielkie pieniądze. Koszt inwestycji ustalony został na kwotę 150 milionów dolarów. Russ Martin objął funkcję dyrektora wykonawczego budowy.

\*\*\*

Kiedy w 1963 roku zamknięto Alcatraz w Zatoce San Francisco, więźniów przeniesiono do zakładu karnego w Marion w Illinois. Dochodziło tam często do ucieczek, aktów przemocy, bójek, zabójstw. W 1983 roku członkowie Bractwa Aryjskiego zabili dwóch strażników więziennych. Dyrektor więzienia wprowadził poważne zmiany. Więźniowie zostali „osadzeni na stałe” czyli 22-24 godziny pobytu w jednoosobowej celi. Sytuację opanowano. Biuro Więziennictwa podjęło rozmowy z rządem federalnym o konieczności budowy nowoczesnego typu więzienia, gdzie osadzeni będą izolowani zarówno od personelu jak i od innych odbywających karę. Jednym z rozważanych miejsc lokalizacji nowoczesnego zakładu był powiat Fremont w Kolorado.



Having a great time in Florence, Colorado

Pocztówka zaprojektowana i wydana przez Carol Fox z okazji rozpoczęcia budowy więzienia otwiera nowy rozdział historii Florence

zapewniali, że w nowym obiekcie znajdzie zatrudnienie na stałe 900 osób, a dla 1380 będzie szansa znalezienia pracy w czasie jego budowy.

Więzienie zlokalizowano w odległości jednej mili na południe od Florence przy drodze stanowej 67. Teren pod jego budowę o powierzchni 240 hektarów zakupiono od prywatnej osoby za sumę 160 tys. dolarów pochodzących ze składek miejscowej ludności.

Nowy kompleks więzienny pod nazwą FCC - Federal Correction Complex, Florence Colorado zarządzany jest przez Federalne Biuro Więziennictwa podlegające Departamentowi Sprawiedliwości i składa się z czterech typów więzień o różnym stopniu zabezpieczenia, które mogą pomieścić powyżej 2300 skazanych. Architekci z biur projektowych w Fenix w Arizonie i Colorado Springs

swobodnie poruszać się, pracować, korzystać ze wszystkich programów edukacyjnych. Są to osoby najczęściej w przeszłości zamieszane w handel narkotykami, zamieszki bez użycia broni, przestępcy podatkowi. Wyroki nie są wysokie i nadzieja na opuszczenie miejsca pobytu bardzo realna.

Federal Correctional Institution - FCI - jednostka o średnim stopniu zabezpieczenia. Teren jest ogrodzony zasiekami z drutu kolczastego, monitorowany. Więźniowie przebywają w kilkuosobowych celach i housing units. Są to najczęściej nielegalni imigranci, członkowie różnych gangów, uczestnicy zamieszek z bronią w ręku. Mogą oni pracować, uczyć się różnych zawodów, korzystać z pomieszczeń rekreacyjnych. Duża populacja skazanych jest często przyczyną wybuchu zamieszek, bojek, buntów co w konsekwencji prowadzi często do zamknięcia więzienia dla odwiedzających.

United State Penitentiary - USP to już - wysoki stopień zabezpieczenia. Teren ogrodzony jest płotem z drutu



Florence Federal Correctional Complex - Google Maps

W Cañon City już w 1867 roku Kongres zatwierdził budowę więzienia stanowego, do którego trafiali różnego autoramentu przestępcy zagrażający porządkowi w tym młodym rozwijającym się gospodarczo i administracyjnie regionie. Dziś mamy tu jedenaście więzień stanowych. Obeznaną z problemami więziennictwa miejscowa ludność bez większych problemów zaakceptowała propozycję budowy więzienia federalnego z nadzieją na poprawę sytuacji ekonomicznej powiatu. W tym czasie lokalne bezrobocie wynosiło około 17 procent. Inwestorzy

rozplanowali przestrzenne rozmieszczenie poszczególnych budynków w terenie. Każdy obiekt to wielofunkcyjne przedsiębiorstwo, które oprócz pomieszczeń zakwaterowania posiada przestrzenie administracyjne i dla wizytujących, sekcję medyczną, łaźnie, pralnie, kaplicę, pomieszczenia rekreacyjne, edukacyjne, jadalnie, miejsce dla automatów do sprzedaży określonych produktów, zaplecza gospodarcze.

Federal Prison Camp - FPC to obiekt o minimalnym stopniu zabezpieczenia. Nie ma tu ogrodzeń. Więźniowie mogą

kolczastego lub betonowymi ścianami z wmontowanymi czujnikami. Więźniowie poddawani są większej kontroli osobistej.

United States Penitentiary Administrative Maximum Facility - ADMAX, częściej - ADX. Popularny „Alcatraz of the Rockies,” albo „Suprmax” to jedno z najbardziej strzeżonych miejsc na Ziemi.

Ciąg dalszy >> str.27



**Joanna Sobczak** - Managing Broker, GRI



Wiem, że kupno lub sprzedaż nieruchomości jest poważną decyzją.

Pomogę Ci podjąć ją rozsądnie - z najlepszym rezultatem dla Ciebie. Mam ponad 15 lat doświadczenia, wspaniałe rezultaty oraz zadowolonych Klientów. **ZAPRASZAM!**

2015-2020 SMDRA Diamond Circle Club Awards



Właściciel Adobe Homes Realty, LLC

720-404-0272 | [www.adobehomesrealty.com](http://www.adobehomesrealty.com)



**OPULENT BEAUTY**

Permanent Makeup

[www.opulentbeautyPMU.glossgenius.com](http://www.opulentbeautyPMU.glossgenius.com)



Certyfikat robiony w Polsce i USA

**S a m a n t a**  
**(720) 771-7710**

6001 S. Willow Dr.  
Ste 175  
Greenwood Village, CO 80111

Let my 25+ years experience of helping people to buy and sell homes give you peace of mind!

[www.EwaRealty.com](http://www.EwaRealty.com)



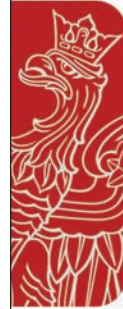
**EWA SOSNOWSKA BURG**

Realtor | SRES

303-886-0545

[ewa@ewarealty.com](mailto:ewa@ewarealty.com)

Działalność w Denver i okolicach | Pomoc w uzyskaniu pożyczki  
Uprzejma, rzetelna i profesjonalna obsługa



POLAM AUTO KREDYT

**POKIERUJ  
SWOIMI  
MARZENIAMI**

z ratami aż do  
**84  
MIESIĘCY**  
z oprocentowaniem od  
**5.25% APR\***



NCUA

APLIKUJ ONLINE



**POLAM**  
FEDERAL CREDIT UNION

Już wkrótce nowy  
oddział Polam FCU  
w Twojej okolicy

Final rate and terms are subject to credit approval and qualification. Other conditions may apply. No Salvage Title vehicles. Used vehicles must have a clear title history, no significant prior damage, and may require a diagnostic report for mechanical condition. This offer is for new loan requests and is not valid for refinancing of existing loans currently at Polam FCU.



**KUZBIEL**  
INSURANCE BROKERS

*"Jestem kiedy potrzeba"*

Oferuję swoje usługi w zakresie bezpłatnej konsultacji i wyceny polis ubezpieczeniowych dla Klientów indywidualnych i komercyjnych

- Profesjonalna pomoc i doradztwo w szukaniu i kompozycji polis dostosowanych do indywidualnych potrzeb klientów.
- Szeroka oferta spośród ponad 20 firm ubezpieczeniowych pozwala na znalezienie najlepszej cenowo oferty dla każdego.
- Wieloletnie doświadczenie i referencje.



*Daniel Kuzbiel*

**720.351.2066**

1930 Sherman Street | Denver, Colorado 80203

Email: [daniel@kibins.com](mailto:daniel@kibins.com)



# Herbata czy kawa?



## 25 lat polskiej piłki nożnej w Kolorado

WALDEK TADLA

**W** pogodny czwartek, 13 kwietnia 2023 roku o godzinie 17:00, na naszym osiedlowym boisku w Little Dry Creek Park (6411 S Clermont Ct, Centennial, CO 80121) rozpoczęliśmy 25 sezon piłkarski. Tak naprawdę - to na zaproszeniu wszystkich chętnych do udziału w naszych cotygodniowych meczkach, artykuł ten mógłby się zakończyć. Byłoby tak, gdyby nie piękna, polonijna historia, która wydarzyła się na przestrzeni ostatniego ćwierćwiecza oraz ludzie, którzy ją tworzyli. Tak więc dzisiaj - drodzy Czytelnicy, proponuję nam wszystkim pobiec w stronę bramki, aby... z literackiej przewrotki strzelić najpiękniejszego gola.

Kiedy w 1998 roku po raz pierwszy wylądowałem u podłoża Gór Skalistych, otuliła mnie przyjaźnie wszechobecna bliskość ziemskiej natury. Było to uczucie niezwykle intensywne, a zarazem błogie, które z jednej strony nakazało mi tu zostać, lecz z drugiej strony, wraz z upływem czasu systematycznie powspędniało. Nie działa się tak dlatego, że jego intensywność malała, lecz dlatego, że z dnia na dzień stawałem się coraz bardziej integralną częścią natury Kolorado. Podobnie dzieje się z każdym mieszkańcem Miasta na Wysokości Jednej Mili (Denver leży na wysokości 1609 m n.p.m.). Nie do końca okiełznane uroki gór, strumieni, jezior i lasów, śniegu i słońca oraz nieskazitelnego błękitu nieba, żłobią swoisty rytm na duszy i ciele wszystkich tych, którzy tego piękna na co dzień doświadczają. Wyzwalają w nich nieprzejednaną potrzebę wyjścia z własnych domostw i zagród w celu aktywnego uczestnictwa w dziele stworzenia. Tak też wzrastamy, tak też przemijamy i póki zdrowia starczy staramy się nie tylko „mieć” ale również i „być” - życia pełnią. I tak, rekreacja na świeżym powietrzu, staje się swoistą formą aktywnej medytacji; wędrowki górskie, grzybobranie, łowiectwo, czy też jesienna wyprawa „po podziw” złocicie-



### XIII Wielki Polski Piknik Piłkarski

Już 20 sierpnia!

Kielbasa, kaszanka, pierogi, grochówka, ogórki małosolne z czosnkiem i koprem oraz zimne piwo z beczki... a wszystko to za darmo!!! Jaka czy sen? Ani jedno, ani drugie, jest to po prostu nasz rodzinny piknik, na który wielki zaszczyt zaprosić Państwa mają Polski Klub Piłkarski w Denver oraz „Życie Kolorado”. Oczywiście głównym wydarzeniem tego dnia będzie organizowany przez nas już po raz trzynasty Międzynarodowy Turniej Piłkarski, który jest corocznym sprawdzianem naszych boiskowych umiejętności. Przewodujemy, że w turnieju tym oprócz naszych dwóch polskich drużyn (Juniorzy i Seniorzy), udział wezmą ekipy z Czech, Słowacji, Peru, Meksyku, Brazylii i Stanów Zjednoczonych. Listę zgłoszeń mamy w dalszym ciągu otwartą, jeżeli ktoś z Państwa zna dziesięciu chętnych smiałków chcących zagrać w piłkę, to proszę ich z nami skontaktować. Parafrazując znane przysłowio, że „z pustego to i Salomon nie naleje”, to aby stworzyć tak wielką imprezę, musimy co roku korzystać z dobrodziejstwa naszych szacownych sponsorów. Każdy z nas może nim być, nie trzeba tu nawet wiele dać, wystarczy zgłosić chęć swojej pomocy

w pikniku, a będzie to dla nas już bardzo wiele. Jeżeli ktoś ma ochotę wesprzeć nas materialnie, to wsze-łkie datki z ogromną wdzięcznością przyjmujemy nasz piłkarski klub. Nie jesteśmy instytucją nastawioną na kumulację zysku, ale działamy w myśl idei dawania, czego przejawem będzie dzień 20 sierpnia. Potrzebujemy ogromne, im więcej ludzi zaangażuje się w nasze przedsięwzięcie, tym bardziej kolorowy, słoneczny i uśmiechnięty będzie ten dzień. Należy w tym miejscu wspomnieć o naszych strategicznych sponsorach, którymi są: dostawca polskiej TV w Ameryce - Dish Network, dostawca najlepszych pierogów na świecie - White Eagle Food/Czarek oraz producent najwyższych wyrobów wędliniarskich pod słońcem - Sawa Meat & Sausage/Potrek i Pawel. Dziękujemy Wam bardzo, że zechcieliście zaangażować się w piknik piłkarski! Wszystkich pozostałych, którzy będą czynnie uczestniczyć w naszej imprezie, wymienimy oczywiście w następnym wydaniu gazety. Gorąco zapraszamy do współpracy i udziału w naszym futbolowym święcie, na pewno będzie uroczol

>>> 16



Okładka „Życia Kolorado” - sierpień 2011 - wydanie 24... dzisiejsze wydanie ma numer 152! - Czas leci!

Zapraszamy całą Polonię na Turniej Piłkarski i Piknik

20 sierpnia start o godz.: 9 rano

Little Dry Creek Park  
6402 South Clermont Court - Littleton

Wielkie emocje piłkarskie jedzenie i piwo bezpłatnie dla wszystkich

Nasi sponsorzy:



100%. Oprócz aspektu sportowego, który jest nadrzędnym, podczas naszych spotkań dzieje się wiele dobrego na wielu innych frontach. Integrujemy się, poznajemy własne rodziny (piłkarze przyprowadzają dzieci), omawiamy nasze polskie sprawy, zarówno te polonijne jak i ojczyźniane. Z perspektywy łączącego nas boiska oraz 25-ciu lat wspólnej przyjaźni i więzi możemy obiektywnie ocenić działalność oraz skuteczność innych, polonijnych organizacji. Aby nie krytykować tych innych, powiem parę słów o nas; nie mamy zarządu (zero biurokracji), nie mamy też wszechwiedzących narcyzów oraz obowiązkowych składek. Nie mamy budżetu. Nikt nie kradnie. A każdy (o dziwo!) chce dać. Wszyscy jesteśmy równi; ni biedni, ni bogaci, ni lewacy, ni prawcy, ni wierzący, ni bezbożni - podle reguł boiska - równi. Wprawdzie niektórzy z nas są wyżsi, jednak status piłkarski każdy ma taki sam. Jesteśmy ruchem oddolnym; to my chcemy - nikt nam nie każe. Całą ćwierć wieku skutecznie trwamy i... dopiero się rozkręcamy.

### Piłkarskie Turnieje

Aby pisać o czasach świetności, musimy najpierw cofnąć się co nieco. Pierwszy krok zrobimy przed rozhuśtaną inflacją 2023, drugi krok zrobimy przed rosyjską napaścią zbrojną 2022, trzeci krok zrobimy przed zerwane łańcuchy dostaw 2021, czwarty krok zrobimy przed covidowe szaleństwo 2020. Dodajmy do tego jeszcze osiem małych kroków i znajdziemy się w radosnych czasach naszych słynnych turniejów piłkarskich. Rozmach mieliśmy przeogromny, aż serce raduje się na samo wspomnienie. Bez zarządu, bez budżetu, bez kłótni i sporów; co roku sportowo karmiliśmy dusze i ciała setek ludzi. I byli to ludzie z całego świata, a było to tak:

18 sierpnia 2012 - dzień, w którym już po raz 14-ty zaistnieliśmy piłkarsko i spektakularnie. Polski Związek Piłki Nożnej w Denver, DISH-Polska TV i „Życie Kolorado” zorganizowało kolejny międzynarodowy turniej piłkarski połączony z wielkim



kolorowej przemiany górskich aspenów. Do tego wszystkiego dochodzi oczywiście... amatorski sport wyczynowy. Ten słowny zlepek wyrazów przeciwstawnych tylko z pozoru brzmi jak oksymoron, lecz nim nie jest. Narty, rower, pływanie, bieganie, górka wspinaczka, nie mówiąc już o codziennym spacerze, dla niejednego z nas, jest wyczynem wręcz nieosiągalnym. Czasami nawet, do rangi wyczynu dorasta systematyczna wyprowadzka psa. Jeżeli jednak uda się nam tego dokonać, a będziemy chcieli zrobić jeszcze coś więcej, to doskonałą alternatywą dla ruchowej stagnacji wydają się być - amatorska piłka nożna.

### Meczki

Fundamentem naszej rekreacyjnej działalności są cotygodniowe meczki

piłkarskie. Każdy czwartek (jak pogoda pozwala), godzina 17:00 - „haratamy w gałę”. Tej aktywności treningiem jednakbym nie nazwał, lecz raczej zupełnie luźnym spotkaniem towarzysko sportowym. Nasza grupa, prawie od zawsze liczy około 15-tu aktywnych członków plus 15-tu aktywnie odwiedzających nas gości. Limit wiekowy generalnie jest nieograniczony, jednak dla bezpieczeństwa graczy staramy się go utrzymywać w przedziale wiekowym od 15 do 75 lat. Jesteś poza? Spokojnie, dla bardzo chcących robimy wyjątki. W temacie płci też nie dyskryminujemy, grają z nami zarówno panowie jak i panie. Jesteś poza? Spokojnie, postaramy się dostosować. Wprawdzie jesteśmy Polskim Związkiem Piłki Nożnej w Kolorado, ale również jesteśmy przyjaźnie otwarci na wszystkie nacje świata. Tak więc, grają z nami obywatele polscy i amerykańscy

jak również Peruwiańczycy, Meksykanie, Słowacy i oczywiście Czesi. Nasza organizacja dysponuje trzema boiskami piłkarskimi. Dwa z nich są pełnowymiarowe natomiast to trzecie (uniwersalne) aranżujemy podle potrzeb dnia. Jeżeli na meczek przyjdzie dwudziestu graczy to gramy na boisku pełnowymiarowym. Jeżeli przyjdzie nas tylko dziesięciu to na boisku uniwersalnym stawiamy małe bramki i gramy pięciu na pięciu, aż do utraty tchu. Po skończonym meczu czujemy się wręcz wybornie. Napoje gazowane, w tym też chmielowe skutecznie gaszą pragnienie i relaksują zmysły. W zdrowym ciele - zdrowy duch, a jakże. Od stóp do głów wypelnia nas fizyczne zmęczenie, które wyzwala dziką radość w oczekiwaniu na przyjsie - kolejnej czwartkowej ekstazy. Nasz plan na życie; to nigdy nie przestawę grać. Póki co, przez ostatnie 25 lat udaje się w

festynem polskiej kuchni i czeskiego piwa. W turnieju tym udział wzięły reprezentacje Mongolii, Nigerii, Peru, Stanów Zjednoczonych, Czech, World Mix, Polski 1 (Centennial) i Polski 2 (Colorado Springs). Przeszło 120-tu zawodników z całego świata. Nasza amatorska drużyna „Polska 1” spisala się wręcz rewelacyjnie. Z silnymi i o wiele bardziej doświadczonymi przeciwnikami wywalczyliśmy, zupełnie zasłużenie brązowy medal. Jak na osiem drużyn był to bardzo dobry wynik. Drugie miejsce zajęła drużyna World Mix (zwycięzca trzech ostatnich turniejów), a na najwyższym podium stanęli zawodnicy z Nigerii (profesjonalnie prowadzona drużyna piłkarska). Brawo Polskie Orły! W tym dniu byliście naszą radością i sprawiliście, że dzięki Wam mogliśmy znowu poczuć polską dumę. Nie będziemy nikogo wyróżniać, bo cała drużyna zagrała



## Herbata czy kawa?



Historyczny turniej 2012. Poniżej: Szalona Zabawa Piłkarska 2011 - Wodzirej - Marcin Żmiejko (redaktor sportowy Życia Kolorado)



świetny turniej i wszystkim należą się słowa uznania. Jesteście ambitni i waleczni, a co najważniejsze młodzi (rok 2012!), fakt ten napawa wielkim optymizmem na przyszłość. W tym miejscu wypadałoby zaprosić wszystkich chętnych na czwartkowe treningi do naszego „boiskowego domu” w Little Dry Creek Park. Poznacie brązowych medalistów i na świeżym powietrzu spędzicie aktywnie czas - naprawdę warto. Parę ciepłych słów uznania należy się również drużynie z Kolorado Springs. Nasi rodacy zegrali z wielkim sercem i zaangażowaniem, zabrakło im jedynie większego zgrania. Praktyka czyni mistrza, jeżeli będą systematycznie trenować to kto wie, może w przyszłym roku będziemy mieli dwie polskie drużyny na podium. Oby to ambitne marzenie się nam spełniło.

Jeżeli chodzi o organizację naszej imprezy, to mamy wielki problem. Bo jak można samemu się chwalić, wszak powinni robić to inni. Ale co tam... „perfekcja” to pierwsze słowo jakie przychodzi mi na myśl. Wprawdzie my, piłkarze organizujemy ten piknik już 14-ty rok z rzędu, jednak co roku istnieje obawa - czy tym razem się uda? Co roku się udaje, tak było i teraz, a o randze i skali przedsięwzięcia niech mówią fakty: wynajęty park (trzy piłkarskie boiska + toalety), dmuchany zamek dla dzieci, opłaceni sędziowie, zgłoszonych osiem drużyn w turnieju (przeszło 120 zawodników), organizacja polowej kuchni, wydanych przeszło 400 darmowych (palce lizać) posiłków, rozlanych sześć beczek (300 litrów) złościście zimnego i darmowego piwa. Rozdane piękne nagrody; puchary, medale i piłki dla zawodników oraz medale i maskotki dla dzieci biorących udział w imprezach towarzyszących. Świetna atmosfera, ogromne emocje, dużo radości oraz bajecznie piękna pogoda (Kolorado) dopełniły całość. Oczywiście, nie możemy zapomnieć tu o wszystkich spotecznicach, którzy nam co roku chętnie pomagają i tak: Paweł i Piotr z „Sawa Meat & Sausage” za dostarczenie przepysznej kiełbasy i jeszcze smaczniejszej kaszanki, Andrzej z „Royal Bakery” za tradycyjnie polski chleb i fenomenalne słodkości, Czarek z „Eagle Foods” za niebiańskie wręcz pierogi, Asia Metzger z „Keller Williams”

za dwa garnki smakowitego chili, Heniu Bugno i Stasiu Maj za olbrzymi gar dobrze przyprawionego bigosu, w którym było więcej mięsa niż kapusty. Naszym Żonom - za bycie „kobietą za ladą” oraz za... ogórki małosolne, paprykę marynowaną, przepyszne sałatki, domowe ciasta i inne wypieki oraz za serce włożone w przygotowanie pikniku. Ale nade wszystko, z całego serca dziękujemy wszystkim Biesiadnikom za aktywne uczestnictwo w naszej polskiej, piłkarskiej imprezie!

### Piłkarskie Zabawy

Jeżeli ktoś myśli, że tylko meczyki i turnieje piłkarskie są przedmiotem naszej sportowej fascynacji, to jest w wielkim błędzie. Oprócz biegania za piłką, dobrym sposobem na spalanie zbędnych kalorii wydaje się być taniec. A skoro tak, to postanowiliśmy też zatańczyć. I tak, po każdym zakończonym sezonie, coroczną wisienką na torcie stał się uroczysty Bal Piłkarski. Jak już wiadomo rozmach w organizacji polonijnych imprez nie opuszczał nas nigdy, tym razem było podobnie. Na przestrzeni ostatnich 25-ciu lat, bawiliśmy się wspólnie na 15-tu Zabawach Piłkarskich, tudzież Piłkarskich Sylwestrach. Niech realnym obrazem naszych „tanecznych spotkań” będzie oficjalne zaproszenie, na jedno z nich. Było to w latach przed covidowych, w czasach duchowego spokoju i ekonomicznego wzrostu:

*Polski Związek Piłkarski w Kolorado ma zaszczyt zaprosić Państwa na Wielki Polonijny Bal Piłkarski. Double Tree by Hilton Hotel 3203 Quebec Street, Denver Colorado 80207 Robimy to już po raz 13! Dlatego wysmienita zabawa jest gwarantowana. Od lat ta sama cena biletu. Tylko 50 dolarów od osoby zapewni nam: wytworną atmosferę jedynej w swoim rodzaju - Crystal Ball Room, smaczny obiad, profesjonalną obsługę, mocno schłodzoną beczkę na wykonaniu DJ'a Maćka. Oprócz tego mamy przewidzianą loterię fantową oraz wiele innych niespodzianek! Miłe widziane stroje wieczorowe. Ilość miejsc jest ograniczona - rezerwujemy tylko pełne, 10-cio osobowe stoliki. Wszystkim naszym*

zaczynając Gościom życzymy udanej zabawy - piłkarze.

\*\*\*

25 lat to szmat czasu. Nie chciałbym popadać w dekadencję ani też żadną inną nostalgię, dlatego kończąc tę opowieść, postaram się oddzielić człowieka od piłki. Meczyki były i zawsze będą, jedynie piłkarze na boisku się zmieniają. Przychodzimy, aby zagrać mecz swojego życia, a gdy sił zabraknie to schodzimy, czasami na zawsze. Mam takie dziwne przeczuć, że Polacy w Kolorado „haratali w gałę” zanim tu przyjechałem (przed 1998 rokiem) i będą to robili jak mnie tu nie będzie. Jednak na końcu dnia liczy się ogólny wymiar tej gry. Liczą się zasady fair play, włożone serce i zaangażowanie. Liczy się też zewnętrzny odbiór tego co

robimy. Liczą się kibice. Ciekawe, zupełnie jak w życiu - Liczą się ludzie. Póki gramy, należy robić wszystko, aby znaleźć się w drużynie, która nada meczynom (życiu) pozytywny wymiar i zwycięski sens.



Pisarz do Czytelnika, przewrotka i goooool!

*PS: Piłkarskie spotkania polonijne (pikniki, turnieje, zabawy) są aktualnie w fazie planowania. Tymczasem zapraszamy wszystkich chętnych na cotygodniowe - czwartkowe meczyki.*

### REKLAMA

6624 Wadsworth Blvd., Arvada, CO 80003

www.europeangourmet.net



ZAPRASZAMY:  
wt.-pt. 10.00-18.00  
sobota: 9.00-17.00  
niedz. i pon. - nieczynne

### OFERUJEMY:

- Szeroki wyrób wędlin z najlepszego miejsca w Chicago: "Mikolajczyk-Andy's Deli"
- Świeże pieczywo, słodczyce oraz inne różnorodności europejskie
- Specjalności kuchni polskiej: pierogi, flaki oraz bigos
- Karty okolicznościowe, prasa, kosmetyki, lekarstwa i karty telefoniczne
- Tace z wędlin, serów na różne okazje

303-425-1808





## Zapiski nie tylko kalifornijskie



# Życie do góry łapami

tekst & zdjęcia: MAŁGORZATA CUP | Los Angeles

**Z**a pasem wakacje i zapewne wielu Czytelników Życia Kolorado właśnie wybiera kierunek tegorocznych wojaży. Po długiej przerwie od życia w podróży, cały świat jest piękniejszy niż zwykle, a każdy zakątek godzien odwiedzenia i poznania. Ja wakacje mam już niestety za sobą, bowiem w marcu rodzinnie wybraliśmy się do Kostaryki. Kierunek ten podobno wśród naszych rodaków nie jest specjalnie popularny, choć nie wiem, jakie są tego powody. Jedyne, co przychodzi mi do głowy, to stosunkowo niekomfortowe połączenia lotnicze z Polski, ale przecież można nas spotkać wszędzie, więc to chyba nie jest szczególna przeszkoda. Z drugiej strony Kostaryka rzeczywiście różnież na mojej liście nie znajdowała się wysoko. Ni to daleko, ni blisko, gorąco, wilgotno, komary. No ale mama oprotowała opcję Australia (że niby bardzo długa podróż), więc padło na Kostarykę. I dobrze, że tak się stało!

Ci z Państwa, którzy ten niewielki, 5-milionowy kraj odwiedzili, wiedzą, że to tak zwana Szwajcaria Ameryki Południowej. To również jeden z najbezpieczniejszych krajów regionu, choć oczywiście - jak wszędzie - należy zwracać uwagę na potencjalne zagrożenia, głównie ze strony drobnych złodziejasków. Nasza podróż przebiegła bezproblemowo i udało nam się nie ponieść żadnych strat. Wróciliśmy może nie do końca wypoczęci, bowiem intensywnie biegaliśmy po dżunglach, wulkanach, parkach narodowych i innych atrakcjach, ale na pewno zadowoleni i z silnym przekonaniem, że Kostarykę odwiedzić na pewno warto! Powodów ku temu jest wiele, a jeden z najważniejszych to absolutnie niezwykli ludzie. Coraz częściej odnoszę wrażenie, że im mniej pieniędzy czy dóbr doczesnych, tym ludzie jacyś bardziej szczęśliwi, uśmiechnięci i życzliwi. Kostaryka w tej dziedzinie bije wszelkie rekordy i muszę przyznać, że to się udziela. Przez cały pobyt spotkało nas tyle bezinteresownej życzliwości i ciepła, że „dusza się radowała” i i humor poprawiał, a wiara w człowieka wracała.

Do grona atutów oczywiście zaliczyć trzeba naturę. Z licznymi wulkanami, wodospadami, niezwykłą paletą zieleni, lasami deszczowymi i wspaniałą kuchnią ma wiele z Kolumbii (która należy do moich najbardziej ulubionych miejsc na ziemi). Dostęp do Morza Karaibskiego od wschodu i Pacyfiku od zachodu sprawia, że bez trudu można z centrum kraju dojechać na jedno czy drugie wybrzeże w ciągu kilku godzin (no dobrze, może trochę dłużej, bo drogi jednak nie należą do najlepszych, a ich sieć jest stosunkowo... mało rozwinięta). Wielość ptaków i różnego rodzaju zwierząt przyprawia o zawrót głowy. Kontakt z naturą daje poczucie powrotu do korzeni.



Kilka tygodni przed wyjazdem do Kostaryki wspólnie z mamą odwiedziłam jeden z okolicznych sklepów. Kiedy czekałam w kolejce do kasy, mama wypatrzyła sporych rozmiarów pluszaka,

czas temu wyrosłyśmy i coraz częściej też dochodzimy do wniosku, że jednak nie ma sensu zagracać przestrzeni życiowej. Z niechęcią porzuciliśmy pluszaka w sklepie (choć muszę się



który nas obie ujął swego rodzaju nieporadnością w kształtach, a przede wszystkim spojrzeniem, które wyraźnie mówiło „ufam ci”. Ten pluszak to leniwiec, który wykonany był w tak piękny sposób, że z trudem pohamowałyśmy się przed jego zakupem. Z wieku, w którym bawiliśmy się maskotkami obie już jakiś

przysnąć, że ja kilka dni później wróciłam w jego poszukiwaniu, ale na moje nieszczęście, ktoś inny również docenił jego urodę i mam nadzieję, że cieszy się jego towarzystwem do dziś).

Ten pluszowy leniwiec przypominał mi dziecięce książeczki, w których pojawiały

się jako główny bohater rysunków i jakoś dziwnie zawsze mnie intrygował. No bo niby dlaczego tak wisieć „do góry nogami”? A przy tym mieć takie lekko zamglone i ufne spojrzenie?

Lecąc do Kostaryki miałam plan tego, co chcę zobaczyć, na który wulkan wejść, na którym zipliningu sprawdzić swoje umiejętności, w którym parku przejść wiszącymi mostami, gdzie oglądać wodospady i jakie zwierzęta zobaczyć w naturze. Listę otwierał leniwiec.

Naczytałam się oczywiście, że właściwie leniwece są wszędzie. Tylko chyba nigdzie nie doczytałam, że owszem, tyle że wysoko w drzewach i trudno je dostrzec, jeśli człowiek nie wie, czego tak naprawdę szukać. Jak się okazało, z perspektywy przechodnia leniwiec na drzewie wygląda trochę jak delikatnie poczochna peruka.

Kiedy z San Jose dojechaliśmy do Cahuita na wybrzeżu karaibskim, w pobliżu miasteczka odkryłam sanktuarium leniwców. Pomyślałam sobie, że jeśli nie uda się ich zobaczyć w naturze, to przynajmniej z bliska, choć w klatkach. Bez względu na to, ile leniwców uda się odnaleźć na wolności, spotkanie z tymi, które znalazły schronienie w sanktuarium jest nadal niezwykłym doświadczeniem.

Sanktuarium w Cahuita prowadzone jest od lat 90-tych przez tę samą rodzinę - państwa Arroyo. Początkowo teren ten miał być miejscem, gdzie spotykałyby się wielbiciele ptaków, a państwo Arroyo oferowali wyprawy po pobliskiej rzece połączone z polowaniem na ptaki (oczywiście fotograficznym). Kiedy w 1991 r. okolice Limon uderzyło trzęsienie o sile 7.7 w skali Richtera, rzeka wzdłuż której prowadzono ptasie wyprawy zmieniła swój bieg! Rodzina porzuciła pomysł związany z ptakami, wybudowała mały hotel i powoli odnajdowała się w nowych realiach. Wkrótce, za sprawą okolicznych dzieci, w ich domu pojawił się pierwszy leniwiec - został znaleziony przy ciele zabitej przez samochód matki, a dzieciaki - wiedząc, że państwo Arroyo kochają zwierzęta - przynieśli go w nadziei na pomoc. W tamtym okresie leniwece uważane były za stworzenia nikomu niepotrzebne, nikt się też nimi specjalnie nie przejmował, jednak rodzina Arroyo wzięła młode zwierzę do domu i postanowiła odchowić. Nazwano ją Buttercup.

Zadanie było trudne, bowiem nawet ogrody zoologiczne nie potrafiły doradzić nowym „rodzicom” leniwca, jak go karmić, przed czym chronić, na co zwracać uwagę ani jak go nauczyć, że jego naturalną pozycją jest zwisanie głową w dół. Zaczęli zatem obserwować leniwece mieszkające na ich działce i tak uczyli się, jak się młodą opiekować. Potargany stworek z długimi kończynami przywiązał się do nich bardzo i szybko stał się prawdziwym członkiem rodziny. Przeżyła w niej 27 lat i podobno była najdłuższą żyjącą „w niewoli” panią leniwiec.



## Zapiski nie tylko kalifornijskie

W tym czasie do domu państwa Arroyo trafiły kolejne zwierzęta - jedne miały poparzone łapy, kiedy myliły się im druty wysokiego napięcia z gałęziami drzew, inne przywożone były do nich po tragicznym spotkaniu z psem. Wszystkie otoczono opieką i leczono i - kiedy tylko było to możliwe - wypuszczano na wolność.

Przez 30 lat istnienia sanktuarium przewinęło się przez nie kilkaset leniwców. Znakomita ich część wróciła do natury po okresie rehabilitacji. Kilkaście zwierząt to stali domownicy centrum, którzy nigdy go nie opuszczają. W czasie wizyty w sanktuarium jeden z wnuków państwa Arroyo oprowadzał nas po miejscach, do których mają dostęp turyści. Znał historię każdego ze zwierząt i bardzo ciekawie o nich opowiadał. Jeden z leniwców trafił do sanktuarium po ataku psa, w wyniku którego stracił przednią łapę. Poddano go operacji i rana wspaniale się zagoiła, jednak leniwiec z trzema tylko łapami w naturze sobie nie poradzi. Mieszka zatem w sanktuarium i z olbrzymim zainteresowaniem przygląda się odwiedzającym. Patrząc na niego ma się wrażenie, że to wcale nie on jest odizolowany od świata. Wygląda na zadowolonego z życia i wyciąga łapę, jakby chciał się przywitać.

Inny zwierzę stracił w pożarze oczy. Jeszcze inny urodził się z wadą, która bardzo szybko doprowadziła do ślepoty, a matka go porzuciła. Kolejny leniwiec cierpi na kataraktę i jak na leniwca, jest niesamowicie ruchliwy. Dwa kolejne leniwece od lat się przyjaźnią - trafiły do sanktuarium mniej więcej w tym samym czasie i są ofiarami pożaru. Choć należą do różnych leniwcowych gatunków (jeden jest dwupalczasty, a drugi trójpalczasty), to - być może przez podobną traumę - nie rozstają się i często można je podejrzeć, jak się przytulają do siebie. To o tyle dziwne, że - jak się okazuje - leniwece nie należą do szczególnie towarzyskich zwierząt. Kilka leniwców było ofiarami wypadków samochodowych. Coraz częściej do sanktuarium trafiają zwierzęta, które poraził prąd.

Każde ze zwierząt, które są stałymi rezydentami sanktuarium, ma swoje imię. Ich „pokoje”, choć de facto klatki, są zbudowane w taki sposób, by leniwcem było wygodnie, by miały wystarczająco dużo miejsca do spacerów czy tradycyjnego „leżakowania”. Najstarszy rezydent, trójpalczasty leniwiec, otrzymał w spadku po Buttercup wygodny wiklinowy fotel, w którym nie tylko wygląda pociesznie, ale przede wszystkim dobrze wypoczywa - poparzone łapy, choć wygojone, niestety nie pozwalają mu na to, by jak inne leniwece spokojnie zwiśać z gałęzi drzewa.

Sanktuarium w Cahuita we współpracy z jedną z uczelni angielskich opracowuje obecnie program, dzięki któremu będzie można młode, osierocone, ale zdrowe leniwece na nowo wprowadzić do natury. Zupętnie inaczej niż w przypadku większości ssaków, leniwece pozbawione są instynktu, zatem jeśli wychowują się bez matki, nie potrafią w żaden sposób o siebie zadbać - nie wiedzą, jak wspinać się po drzewach, które liście wybrać do

jedzenia ani w jaki sposób chronić się przed niebezpieczeństwem. Rodzina Arroyo przez lata zdobyła wiedzę, jak opiekować się zwierzętami, wie, że dla młodych najodpowiedniejsze jest kozie mleko, a starsze uwielbiają odpoczynek na swego rodzaju hamakach wykonanych z miękkich tkanin. Że trójpalczaste zajadają się liśćmi migdałowca, a dwupalczaste z wielką chęcią spałaszują jabłko (czy inne owoce).



Leniwece nie są leniwe, jak to ktoś napisał w jakimś „mądrym” artykule. Okazuje się, że ich powolne poruszanie wynika z bardzo niskiego ciśnienia krwi. Ponieważ większość energii wykorzystują na jej pompowanie, to na pozostałe czynności nie zostaje jej wiele. Leniwece mają wielokomorowe żołądki, co również oznacza, że pożywienie może być trawione nawet przez miesiąc, dzięki temu mają mniejsze zapotrzebowanie na żywność. Są niezwykle łagodne i pomimo okazałych pazurów chyba nie było przypadku, w którym zrobiłyby komuś krzywdę.

Leniwece żyjące w naturze nie lubią towarzystwa. Jedyny czas, który spędzają w parze (poza godami, które trwają kilkadziesiąt minut), to czas po urodzeniu. Cięża leniwca trwa 11 miesięcy, małe rodzi się w koronach drzew, poród trwa około 10 minut. Zaraz potem młode gramoli się na grzbiet matki i od razu przekręca się tak, że zwisa głową w dół. Przez około roku matka opiekuje się dzieckiem jednak, jeśli młode spadnie 3-4 razy, to porzuca je, dochodząc do wniosku, że jest zbyt słabe, by przeżyć i nie marnuje swojej energii na kolejne akcje ratunkowe. Prawdopodobnie wynika to stąd, że samej matce schodzenie z drzewa by malca podnieść zajmuje wiele czasu i jest niebezpieczne. Zauważono również, że jeśli matka zorientuje się, że dziecko ma jakieś wady (na przykład jest ślepe - leniwece mają bardzo słaby wzrok), to również je porzuca. Jeśli urodzi dwoje dzieci, drugie skazane jest na śmierć, matka uznaje, że jest słabsze i nie inwestuje w nie żadnej energii.

Po roku od urodzenia, matka decyduje się na rozstanie z młodym leniwcem - odchodzi w inny rejon, zwykle około 10 km od oryginalnego miejsca zamieszkania i nigdy więcej dziecka nie widzi. Dziecko pozostaje tam, gdzie się urodziło - dzięki temu zna okolicę i ma większe szanse na przetrwanie.

Po wizycie w sanktuarium apetyt na zobaczenie leniwca w naturze stał się jeszcze większy, zatem wyczytawszy, iż w parku narodowym w Cahuita leniwece

rezydują, przegoniłam małżonka na mały spacer w 35-stopniowym upale i przy niemal 100% wilgotności (nie był mi wdzięczny). Spacer przez dżunglę zajął nam nieco ponad 2 godziny, w czasie których próbowaliśmy dostrzec zwierzęta w koronach drzew, ale po 8 kilometrach doszliśmy do wniosku, że ktoś nas nabił w butelkę. Widzieliśmy z bardzo bliska małpy (jedna nawet próbowała w mojego męża rzucać owocami), tukany, szopy (które bez specjalnych obaw obwąchały nas i poszły dalej), nietoperze, stada pajaków, wiewiórki, papugi, jaszczury, pracowite mrówki, gigantyczne ilości motyli w różnych kolorach, a nawet węża, ale leniwca ani jednego. Zmęczeni i mokrzy wychodziliśmy z parku, kiedy nagle, tuż przy wejściu do parku był on, leniwiec! Wisił sobie spokojnie na migdałowcu i spał. Nie muszę zapewne mówić, jaką minę miał mój mąż.

Tego samego dnia zmienialiśmy hotel i tym razem spaliśmy w tak zwanej cabanii, czyli małym domku, ukrytym wśród wielu pięknych drzew i krzaków. Ledwo usiedliśmy na tarasie, kiedy naszą uwagę przykuła potargana peruka - nasz własny leniwiec! 3-4 metry od nas, na drzewie, nawet niespecjalnie schowany, wisił i czekał, żebyśmy go podziwiali. Kolejnego dnia o poranku

zobaczyliśmy, jak się budzi i powoli (bardzo powoli), metodycznie (bardzo metodycznie) spożywa śniadanie - migdałowy liść. Wybrał młody listek i smakował każdy kęs. Miał przy tym niezwykłą minę. A kiedy zorientował się, że ma obserwatorów, jakby lekko się zmieszał i znieruchomiał. Być może był nieśmiały. Tak czy inaczej, do końca pobytu w Cahuita podglądaliśmy go z wielką radością.

Leniwece należą do zagrożonego gatunku, głównie z uwagi na masową wycinę drzew. Muszę jednak przyznać, że w Kostaryce dba się o to, by w miejscu każdego usuniętego drzewa rosnę kilka nowych. Ekologiczna świadomość jest tu zdecydowanie większa niż w Meksyku, czy nawet w Stanach. Każdy kogo spotkał, z dumą pokazywał drzewa, które sam posadził. I pewnie dzięki temu uratował kilka z tych niezwykłych zwierząt.

Chciałabym wrócić do Kostaryki z wielu powodów, leniwece nadal są na początku mojej listy. Chciałabym także ponownie odwiedzić sanktuarium w Cahuita - ich praca i poświęcenie szalenie mi się podobają. A jeśli i Państwa odrobinę zaintrygowałam, proszę odwiedzić chociaż ich stronę: <https://www.slothsanctuary.com>

REKLAMA

**Partnerskie podejście do kupna i sprzedaży ze wsparciem na każdym kroku**

### USŁUGI FINANSOWE

- zakup + sprzedaż + refinansowanie domu
- stałe i zmienne oprocentowanie
- pożyczki conventional, FHA, VA i USDA
- pożyczki na pierwszy dom
- konsolidacja zadłużenia

*Twój sukces jest najważniejszy!*

**Marek Kozłowski**

**303-319-4206**

[contactmarektoday@gmail.com](mailto:contactmarektoday@gmail.com)

NMLS #1921459

Security Financial Services, LLC

NMLS #392727





## Na góralską nutę

# W kręgu rodzinnej tradycji o twórczości Franciszka Łojasa-Kośli

dr Stanisława Trebunia-Staszal

**Z**atrzymajmy się na chwilę, przywołując czas dzieciństwa i młodości, ten pierwszy świat, w którym wzrastał nasz poeta.

*„Poezja jest mnom, bo siedzi we mnie, poezja to miłość do ludzi, do mojej matej ojczyzny”.*

To pojęcie małej ojczyzny kryje w sobie bogatą społeczno-aksjologiczną przestrzeń, w której rosła i dojrzewała dusza poety. To bliska sercu kraina dzieciństwa, ciepło domowego ogniska, postaci rodziców i najbliższych, to także przyroda, drzewa rosnące w zagrodzie, pola, łąki, po których biegał pasąc owce, to wreszcie widok na surowe i posągowe oblicze tatrzańskich szczytów. Poeta ze wzruszeniem mówi o tamtym czasie. Przywołuje atmosferę rodzinnego domu, w którym modlitwa i praca w gospodarstwie wyznaczały rytm codziennego życia, przeplatany atmosferą religijnych i rodzinnych świąt.

Sercem rysuje portret matki „ukochanej, życzliwej, troskliwej”, która z miłością pochylała się nad każdym jego krokiem, zaszczepiając w nim ziarno wiary i miłości. „*To był mój maty świat. Rano budził mnie śpiew Godzinek, a wieczór układały do snu góralskie pociórki*”. Dziś patrzy na ten swój świat z wielkim szacunkiem i miłością. To najdroższy skarb, rodowe i rodzinne dziedzictwo, które pragnie ocalić od zapomnienia. I dlatego zapewne jego poezja, wyrastając z miłostnego zapatrzenia w górski krajobraz i wsłuchania w ludową pieśń tak silnie spleta się z dziedzictwem wyniesionym z rodzinnego domu, z wiarą i mądrością przekazaną przez rodziców, z umiłowaniem rodnej ziemi i ludzi, wśród których żył. „Nigdy nie zacząłbym pisać, gdybym nie czuł się tak ściśle wrośnięty w tę ziemię, gdyby nie była mi najdroższą przeszłością mojej rodziny i wszystkich, którzy wyrosli pod Tatrami. Przejąłem po pradziadach i rodzicach wielki багаж tradycji, którą chcę przekazać innym”.

Dorastając wśród swoich, wzbogacany o nowe doświadczenia, rozwijał Kośla serdeczną więź z najbliższym środowiskiem. Jako kilkunastoletni chłopiec często zanurzał się w lekturze przygodowych opowieści, które wypożyczał w szkolnej i gromadzkiej

bibliotece. Książka stała się dla Franciszka swoistym przewodnikiem w intelektualnej i duchowej wędrówce. Czytanie przerodziło się w wielką przygodę, która otworzyła przed nim bogaty



Franciszek Łojas Kośla podhalański poeta wierchowy, laureat nagrody O. Kolberga, odznaczeń: Gloria Artis, Krzyża Zasługi od Prezydenta Polski

świat ludzkiej wyobraźni. Odkrycie tego świata wyzwoliło w Kośli pragnienie tworzenia i potrzebę wyrażenia własnego wnętrza. „*Pokochotek książki. Cytanie dato mi polot*”. Zapragnął pisać, chwytając do ręki pióro i powoli, nieśmiało zapetniając kartki papieru. Wtedy też spotkał na swej drodze osobę, która odegrała ważną rolę w jego artystycznej drodze. Był nią Andrzej Skupień-Florek ze Stotowego, znany ówczesnie poeta i gawędziarz podhalański, a jednocześnie wspaniały człowiek, który jak wspomina Kośla, zawsze witał go ciepłym spojrzeniem, uśmiechem, podaniem ręki. Wprowadzał w świat ludowej poezji, radził i wspierał. To słowa Skupnia-Floraka wypowiedziane na spotkaniu w Zakopanem do Kośli i Hejki „ja już odchodzę, a tu jest mój dalszy ciąg” stały się dla młodego poety serdecznym zaproszeniem, sui generis bramą otwierającą wielką przygodę z poezją. Ten gest życzliwości rozpałił na dobre w sercu początkującego, nieśmiałego poety żar tworzenia. Obdarowany „poetyckim błogostawieństwem”, z pasją sięgał do dzieł podhalańskich pisarzy. Utwory Tetmajera, Orkana,

Zachemskiego i Suskiego uwrażliwiły go na sprawy regionu, wyostrowiając krytyczne spojrzenie na problemy nurtujące współczesną kulturę Podhala. Jednocześnie wyzwoliły pragnienie włączenia się w misyjne dzieło służby dla rodnej ziemi.

Słowa Orkana „Tradycja jest Twoją godnością, Twoją dumą, Twoim szlachectwem, Synu Chłopski. Dbaj o zachowanie spuścizny Twych ojców, rodzimej sztuki, rodzimej kultury” stały się dla poety z Poronina drogowskazem, ideowym programem, który postanowił realizować w swym życiu, w swej poetyckiej twórczości i społecznej działalności. Razem z Parą Hejką, drugim poetą z Poronina, spotykali się wieczorami, prowadząc rozmowy na temat twórczości ludowej, jej istoty, zgłębiając tajniki warsztatu twórczego. Czytali wiersze współczesnych im poetów podhalańskich, śledzili ich poczynania. Kośla wiele zawdzięcza dysputom z Hejką. To na gruncie burzliwych rozmów, kiedy *ukwalowali* i sprzeczali się ze sobą, przekonując do „własnych światów”, zrodziła się pełna afirmacji postawa Kośli wobec życia, wobec drugiego człowieka i wobec siebie samego. Spojrzenie na świat z wiarą, nadzieją i miłością pozwoliło tworzyć Kośli „rzeczy piękne”, wypowiadać urodę świata i ludzką prawdę.

**„Zeby pisanie miało sens cłowiek musi sie wyzwolić od natręctw, od marności światowych. Musi być wolny, śleobodny. Otworzyć się na drugiego człowieka, na świat, na jego piękno. Jak nie bedzies umiöt się wyzwolić, jak nie pokochos ludzi, kie skupis się na sobie, zamknies się w sobie - jo i nikt inny - nie urodzi się nic”.**

Te słowa będące świadectwem pogłębionej refleksji nad życiem, są chyba najpiękniejszym ujęciem Koślowego pojmowania świata i poetyckiego powołania. Jego poezja i to nie tylko ta wyrażona językiem literackim, ale także ta bliska, wypowiedziana gwarą, ubrana w szaty podhalańskiej tradycji swą głębią dotyka jednocześnie uniwersalnych, ogólnoludzkich spraw. Mówi o człowieku, jego duchowej i fizycznej egzystencji, o życiu, w które wpisane jest doświadczenie dobra i zła, w którym radosne uniesienie przeplata się ze smutkiem, i któremu towarzyszy

zaduma nad przemijaniem i odwiecznym pytaniem o sens istnienia. Kośla operując językiem rodzimej kultury potrafi mówić o ludzkim doświadczeniu, jakby wtórował ks. Tischnerowi: „Kultura góralska jest wielka nie przez to, że jest góralska, ale przez to, że jest ludzka. Że z niej promieniuje prawda, prawda o człowieku...”

**Podhale to moi bracia, ci żyjący pod Giewontem, jak i za Wielką wodą**

W 1990 r. Franciszek Kośla żegnał swych bliskich, swą umiłowaną ziemię i ojczyznę udając się do Stanów Zjednoczonych. Jechał na zaproszenie Związku Podhalań w Ameryce Północnej na XXI Sejm tej organizacji. W Chicago pozostał do 1997 r. Pobyt na ziemi Waszyngtona zapisał się w życiu naszego poety jako ważne, ale i bolesne doświadczenie. Po serdecznym powitaniu na lotnisku przez Poronianów i poczęstunku w Biotej Izbie Związku Podhalań przyszło zmierzyć się z nieznaną i obcą rzeczywistością. Radość ze spotkania szybko stłumiona została poczuciem osamotnienia, osamotnienia tym bardziej dotkliwego, bo zrodzonego „wśród swoich”. W tych trudnych chwilach, kiedy dotykał „dna emigracyjnej tułaczki” szukał nadziei w modlitwie, czerpiąc siłę z Różańca, którego nauczyła go matka. Wiara w opiekę Matki Bożej, jej orędownictwo pomogła przezwyciężyć chwile załamania, zapalając do gorętszej modlitwy i niesienia tej siły innym.

Swą tęsknotę, przeżycia, doświadczenia przelewał na papier, odnajdując w pisaniu swoiste ukojenie. I tak rodziła się chicagowska twórczość Kośli przepojona tęsknotą za Ojczyzną, ale też brzemieną w refleksję i krytyczny osąd rodaków mieszkających w Stanach.

W zasadzie Kośla nigdy nie pogodził się ze swym losem emigranta, nigdy nie udało mu się zagłuszyć pragnienia powrotu do ojczystego kraju, do którego zachęcał też swych braci: „*Cobymy w tęsknocie za Podhalem nigdy nie byli pocieseni*”. Nigdy też nie zaakceptował emigracyjnej filozofii życia. Jak sam wyznał profesorowi Andrzejowi Jazowskiemu, bolała go niezgoda wśród Polaków, brak solidarności grupowej, a także wypaczenia natury moralnej, szczególnie zaś rozwiązłość przejawiająca się w tzw. „chicagowskich małżeństwach” budowanych na krzywdzie pozostawionych w kraju żon, mężów i dzieci. W swych wierszach piętnował te wady. Uderzał słowem w umysły i serca Podhalań, raniąc ale i budząc sumienia. Dlatego jego amerykańskie utwory, jak zauważyła prof. A. Brzozowska-Krajka przybrały charakter buntu, apelu, odezwy, prośby.



## Na góralską nutę

Kośla wielokrotnie przemawiał na forum Związku Podhalan, przypominając Podhalanom, by zachowali wiarę i tradycję ojców, by pozostali wierni wartościom wyniesionym z ojczyzny. Tak było, gdy wygłaszał wiersz „Powiedz mu” będący rozpaczliwym wołaniem żony o powrót męża, czy też wtedy, gdy w odezwie „Podhalanie” zwracał się o jedność górali. I choć były to gorzkie słowa, to słuchali go Podhalanie i zapraszali na swe spotkania. Cieszyli się jego obecnością, a i on rad był, że może być pośród swoich. Aktywnie działał w amerykańskim Związku Podhalan. Został członkiem Koła nr 45 Poronin, gdzie pełnił funkcję chorążego. Brał udział w podhalańskich uroczystościach, związkowych spotkaniach i wieczornicach, uczestniczył w świątach kościelnych i patriotycznych. Kilkakrotnie zasiadał w jury festiwalu „Na góralską nutę”. Zawsze z godnością, ubrany pięknie w swoje góralskie odzienie niósł sztandar poroniańskiego Koła. Swą rzetelnością i postawą zjednał sobie szacunek i to nie tylko w kręgach podhalańskich. W Centrum Chemicznym, gdzie pracował udało mu się stworzyć swoistą wspólnotę ducha. Przeciwwstawiając się niezdrowej atmosferze w pracy założył Żywy Różaniec, wydobywając tym samym „dobro uśpione w sercach swych współpracowników”. W Chicago pozostawił po sobie dobre wspomnienie. Mgr Jan Skupień w Dzienniku Związkowym z 1996 r. roku napisał o naszym poecie. „Fenomenem jawi się fakt, że swoje pośmiertnictwo (...) wobec bliższej Ojczyzny - Podhala i Górali - umiłowanie wolności, dumę, honorność kształtujące podhalańską kulturę spełnił na ziemi Waszyngtona”.

### Wartość etnograficzna dzieł Franciszka Łojasa-Kośli

Twórczość Franciszka Kośli oprócz walorów artystycznych i literackich niesie w sobie bogatą i zróżnicowaną wiedzę etnograficzną. Jego wiersze, sztuki sceniczne, szkice, opowiadania, felietony, zapiski i wspomnienia stanowią cenny materiał źródłowy do poznania zarówno dawnej, jak i współczesnej kultury Podhala. Utwory osadzone w górskiej scenerii i splecione z życiem podhalańskiej społeczności umożliwiają wnikięcie w „górali świat”. Szczególnie urokliwe i nastrojowe są jego liryki oddające piękno i specyfikę dawnej kultury góralskiej. Plastycznym i żywym słowem odmalowują obrazy z życia góralskiej społeczności z bogactwem obrzędów, wierzeń i zwyczajowych zachowań. Postępując się staroświecką gwara, Kośla wyczarowuje *starodowny cas*. Poprzez słowo potrafi oddać piękno góralskiej muzyki, tańca, powagę wieczery wigilijnej, atmosferę wiejskich posiadów, wypowiedzieć radość, smutek i miłosne spojrzenie. Jego wiersze wprowadzają czytelnika w archaiczną, można by rzec, mityczną przestrzeń wypełnioną rzewną góralską nutą, tęsknym śpiewem pasterek i juhasów, wyskaniem dziewcząt, dźwiękiem dzwonek pasących się na hali owiec, ciepłem płonącej watry. Tętni w nich dawne życie, pulsuje świat emocji i uczuć. Plastyczność obrazu

potęguje sceneria, w której osadza swe utwory: surowe piękno górskiego krajobrazu, „*pochność pól, sum potoków, hyr scytów*”. Jego poetyckie obrazy przeszłości są kwintesencją dawnej, „*hyrnej*” góralszczyzny.

Wiersze Kośli nie tylko przywołują piękno rodzimego pejzażu, ale często nasycone są społeczną myślą, troską o losy podhalańskiej tradycji. Obecna w nich tęsknota za „archaiczną idyllą” przeplata się z refleksją nad skutkami dokonujących się aktualnie przeobrażeń. Nieroztropność górali, przyzwalających na umieranie góralskiego zwyczaju, wywołuje w poecie sprzeciw i bunt, który przeradza się następnie w wołanie o ratowanie rodzimego dziedzictwa.

Kośla jest wnikliwym obserwatorem otaczającej go rzeczywistości. Dostrzegając problemy współczesnej góralszczyzny w swych wierszach upomina, pobudza do refleksji i wskazuje drogi postępowania. Tym samym jego utwory są sui generis komentarzem współczesnej sytuacji, wnosząc wiele interesujących spostrzeżeń na temat stanu podhalańskiej kultury w drugiej połowie XX w., kierunku jej rozwoju i przeobrażeń. Jego twórczość nasycona osobistym zaangażowaniem jest też cennym źródłem do badań nad podhalańskim regionalizmem, jego ideowym i praktycznym obliczem, zarówno w Polsce jak i w Stanach Zjednoczonych. Przybliża bowiem postawy, aspiracje i pragnienia najbardziej wiernych synów podhalańskiej ziemi, zaangażowanych i oddanych idei pracy regionalnej dla dobra małej i wielkiej Ojczyzny. W tym sensie jego utwory poetyckie można uznać za etnograficzny dokument góralszczyzny drugiej połowy XX wieku.

Mówiąc o wartości etnograficznej twórczości Kośli nie sposób nie wspomnieć interesującej pracy napisanej prozą pt. „Rodowe dziedzictwo”. Publikacja będąca zbiorem zróżnicowanych gatunkowo i tematycznie tekstów dostarcza wiedzy etnograficznej z różnych dziedzin życia podhalańskiej społeczności. Obok historycznego opracowania „Saga rodu Łojasów-Kośłów” autorstwa B. Chowańca-Lejczyka, znajdujemy w niej szkice autora dotyczące obrzędowości rodzinnej i dorocznej, bogaty wybór przysłów góralskich, wykaz przystów, powiedzonek a także informacji z zakresu medycyny ludowej, ziołolecznictwa i wiedzy meteorologicznej. Wśród wspomnianych tekstów na szczególną uwagę zasługuje jednak rodowa opowieść matki Franciszka Kośli. Ta fascynująca, uderzająca swą prostotą i szczerością opowieść o życiu rodzinnym pozwala czytelnikowi wnikinąć w świat dawnej kultury Podhala.

Przed oczami stają nam postaci rodu Kośłów i Siedlorzy, ich krewnych, powinowatych, sąsiadów, bliskich i dalekich znajomych. Poznajemy realia codziennego i odświętnego życia podhalańskiej społeczności z przelotu XIX i XX w., panujące ówczesnie stosunki społeczne, mentalność, obyczajowość. Dzięki przezroczyściej narracji matki

(wierny zapis relacji zarejestrowanej na taśmie) wchodzimy w świat bohaterów, współczujemy młodym dziewczynom i kawalerom skazanym na „ożenek po woli rodziców”, bezbronnych dzieciom bitym do krwi, żebrakom, przed którymi w mroźną noc zamykają się drzwi góralskich chałup. Wyłaniający się z opowieści obraz podhalańskiej społeczności, zaskakuje i zdumiewa swą bezpośredniością oraz nagą prawdą o ludziach żyjących na skalnej ziemi, ich zajęciach, przeżyciach, rozterkach, wzajemnych relacjach. W opowieści matki kruszeją dotychczasowe figury, schematy, stereotypy ludowego obrazowania świata. Znika owa idylliczna, urzekająca kraina tradycji, którą znamy z wierszy Kośli. To inny świat, to twarde i surowe życie, chciałoby się powiedzieć za księdzem Tischnerem, życie takie jakie ono jest. To interesująca o pierwszorzędym znaczeniu lektura umożliwiająca poznanie żywej przeszłości. Będąc świadectwem epoki z przelotu XIX i XX w. pobudza też do refleksji nad współczesnym życiem, nad naszymi wyborami i relacjami z innymi ludźmi.

W twórczości Kośli zwraca uwagę także bogata staroświecka gwara, którą poeta swobodnie włada i która jak zauważył śp. Tadeusz Staich precyzyjnie przekazuje góralską myśl. Dla współczesnego mieszkańca Podhala stosowane przez Koślę archaiczne, jędrne wyrażenia gwarowe brzmią już nieco egzotycznie. Niestety umierają słowa, które nie znajdują odpowiednika w aktualnej rzeczywistości. Kośla wiedząc o tym, wychodzi zagubionemu czytelnikowi naprzeciw. W swych publikacjach zamieszcza wykaz zdefiniowanych słów gwarowych, ułatwiając tym samym odszyfrowanie zapisanego, a można by powiedzieć „zaczarowanego” staroświecką gwarą świata. Koślowe słowniki wzbogacając wiedzę na temat języka, którym jeszcze w latach 50. XX w. posługiwali się mieszkańcy Podhala są cennym przyczynkiem do badań nad gwarą podhalańską i zapewne zostaną spożytkowane przez autorów powstającego obecnie Słownika Gwary Podhalańskiej.

I jeszcze jedno. Nasz poeta posiada też swoje małe, prywatne archiwum. Jest kolekcjonerem dawnych rzeczy. Od kilkudziesięciu lat skrupulatnie gromadzi dokumenty z przeszłości. W swych prywatnych zbiorach posiada materiały historyczne, w tym pieczołowicie przechowywane dokumenty kancelaryjne rodu Łojasów-Kośłów z lat 1815-1898, stare fotografie mieszkańców Podhala oraz niezwykle cenny zbiór listów podhalańskich emigrantów pisanych gwarą.

Kośla rejestruje również współczesną mu rzeczywistość, gromadząc fotografie i materiały prasowe związane z jego twórczością, a także z życiem poroniańskiej wspólnoty. Zebrane przez niego materiały posiadają dużą wartość poznawczą, zasługują na uwagę i opracowanie. Wraz ze swym mistrzem czekają na tych, którzy chcą poznać okrucy dawnego świata.

We współczesnej rzeczywistości, gdy tradycyjny świat kultury z archaicznymi formami i kształtującym go światopoglądem ludowym odchodzi już w przeszłość, gdy zanika już bezpośredni międzypokoleniowy przekaz, słowo pisane staje się tym co ocala „tradycję” od zapomnienia. Literatura utrwalając piękno i specyfikę przemijającej rzeczywistości pozwala wnikać w świat minionych pokoleń, dotknąć „żywej przeszłości”. I taką też wartość posiada dorobek literacki poety z Poronina, którego utwory niosą ślad podhalańskiej kultury, a w niej zapisaną prawdę o ludziach żyjących na skalnej ziemi. Kośla utrwała to co minione, a zarazem bliskie, cenne i piękne, pozostawiając także dokument epoki, w której żyje. To niezwykle bogaty i ciekawy materiał etnograficzny, dostarczający cennych informacji na temat przeszłej i współczesnej kultury regionu Podhala.

### Odrodzenie pieśni

Twórczość Franciszka Łojasa-Kośli, jego poetycki zasiew myśli potwierdzony aktywną postawą, zaangażowaniem w społeczną działalność Związku Podhalan przynosi dziś owoce. Jego poezję niesie w dłoniach poroniańska młodzież. Młodzi chłopcy i dziewczęta z zespołu „Regle” czerpią obficie z twórczości swojego poety. Szkice Kośli są osnową wielu artystycznych programów ukazujących dawną kulturę, ale też nawiązujących do aktualnych wydarzeń. Teksty artysty ubrane w góralską nutę znajdują dziś godne i wyjątkowe miejsce, wpisując się w liturgię mszy świętej. Są piękną, płynącą z głębi serca modlitwą. Modlitwą szczególną, bo wypowiedzianą pierwszym i najbliższym językiem gwary. Z iskierką w oku mówi Kośla o swej religijnej twórczości. Cieszy się patrząc na rozśpiewaną młodzież, bo dokonało się to, o czym pisał ćwierć wieku temu w tomiku „*Śpiewke osotać*”. Jego słowo współbrzmiać z głosem innych podhalańskich twórców i działaczy wskrzesiło góralszczyznę, odrodziło podhalańską pieśń.

Dziękujemy Ci, nasz Poeto, za Twoje słowo, za Twoje świadectwo umiłowania i zatroskania o dziedzictwo naszych Ojców, za Twoje przemyślenia, za odwagę mówienia prawdy, czasami gorzkiej i bolesnej. Dziękujemy, że budzisz uśpione sumienia górali, tych pod Giewontem i tych za Wielką wodą, ukazując świat wartości. Jesteśmy wdzięczni, że dar, którym obdarzył Cię Najwyższy, niesiesz innym, że dzielisz się nim z nami. Twoja twórczość wpisuje się pięknymi zgłoskami w dorobek i spuściznę kulturową Podhala, ocalając dla nas i potomnych piękno podhalańskiej ziemi i bogactwo zrodzonej na niej tradycji. Ocalając kulturę ocalasz i nas samych, nasz ludzki świat i naszą góralską wspólnotę - naszą tożsamość.



## Polska w moim sercu



# Wzajem nacieszyć się majem

ANIA STOCH | Cañon City, CO

**M**aj - najłodszy spośród miesięcy, pachnący bzami i ciepłym deszczem, rozpromieniony uśmiechem Mam, rozśpiewany zakochaniem. Ileż budzi słodkich wspomnień, ile przybliża miejsc, ile twarzy? To ten czas, kiedy kocha się najgoręcej, śpiewa się najgłośniej i śmieje się najłatwiej.

Długi majowy weekend kojarzy mi się z dzieciństwem, z naszymi nieco starszymi sąsiadkami (cztery siostry), miały przepiękne głosy, do tego były nieprzeciętnie ładne, krąg chłopaków zawsze był w pobliżu. Należały też do zespołu góralskiego, muzykę miały we krwi. W majowy weekend z reguły organizowały ognisko. Jako dziecko otwierałam okno i do białych godzin świtu wsłuchiwałam się w przepiękny, harmonijny śpiew. Kilka niecenzurowanych piosenek z tamtego czasu utknęło mi z resztą w pamięci, na jak się okazało późniejszy własny użytek.

Maj przybliża wspomnienia niezliczonych weekendów w górach, roześmianych, rozśpiewanych przyjaciół. Chciałoby się wrócić choćby na jeden wieczór, usiąść razem przy ognisku i beztrudno zaśpiewać, jak to moja przyjaciółka Ania, urodzona z chochlikiem w naturę, śpiewała w towarzystwie potencjalnych teściowych (żadna z nich nie została teściową ani jednej z nas, na szczęście dla nas, czy może bardziej dla nich, kto wie?). Ulubione wersy brzmiały:

„Myślałaś se Hanuś, że to som dulary,  
a to siy swicyły u teściowyj spary”

i druga:

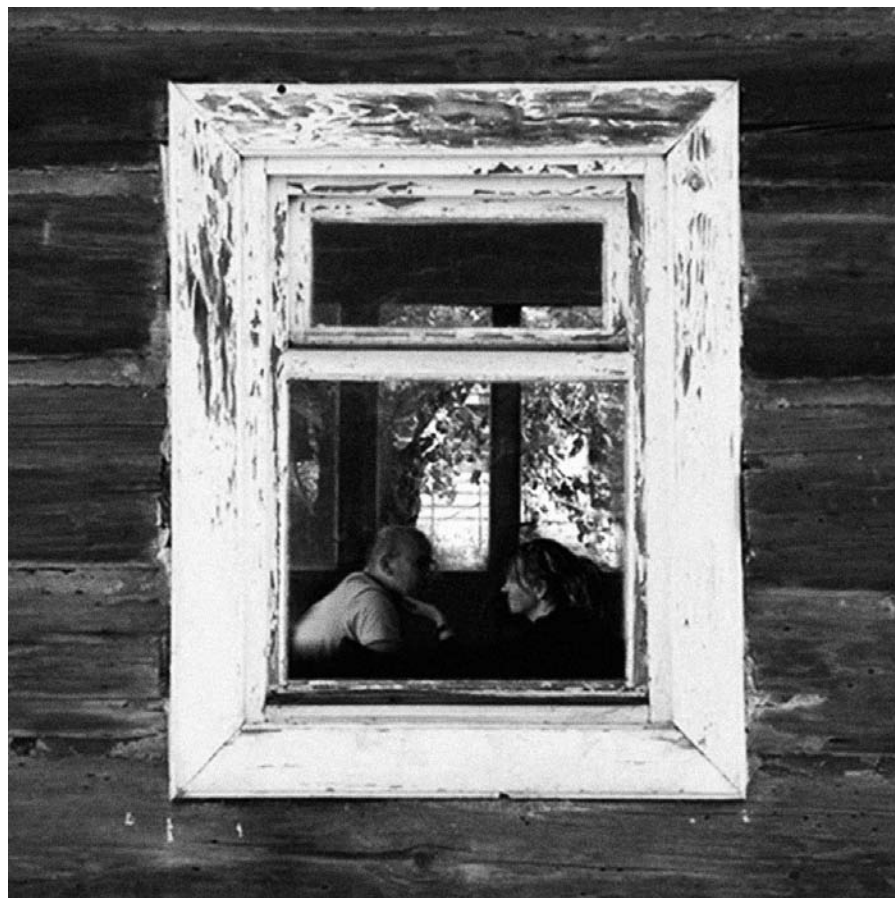
„Teściowo, teściowo czemu nie  
świcyły?”

Cy nafty nimocy? Cy bez gaci śpicy?”

„Potencjale teściowe” śpiewały z nami, zanosząc się od śmiechu. Synowie owych „teściowych” z resztą nie byli do niczego potrzebni, chyba, że chcieli się dołączyć do śpiewu.

Jedno z moich najłodszych wspomnień również ma w sobie powiew wiosny. 21 maja 2010 roku, 49 urodziny mojej mamy (ach, jak ten czas leci), Chicago. Pojechalśmy ze szwagrem kupić

aczkolwiek w danym czasie było różnie. Wbiegłam do domu, buty zdejmowałam, jednocześnie włączając komputer, internet musiał się załadować, kolejne kilka minut czekania. W końcu



prezent, w międzyczasie odezwał się telefon - moja przyjaciółka wyjechała na romantyczny weekend do Kolorado (uwięziony, jak się potem okazało, zaręczynami, wiadomo- maj). Dzwoniła z poleceniem natychmiastowego sprawdzenia Naszej Klasy - bo jest w Glenwood taki Jasiu z Zębu, zaradny, przystojny, przerabia u ciotki w motelu łazienkę. W tempie przyspieszonym wróciliśmy do domu, ciekawość mnie zżerała, podejście miałam jednak nieco sceptyczne, było- nie było, Ania próbowała mnie już wcześniej swatać kilkakrotnie, owych zalotników wspominam dziś serdecznie się śmiejąc,

otworzyłam Naszą Klasę, szwagier kontrolował sytuację patrząc mi przez ramię, bardziej niecierpliwy niż ja, podejrzewam, że chciał się mnie po prostu pozbyć, jakby na to nie patrzeć miałam już prawie 27 lat, a każdy potencjalny kandydat odchodził z kwitkiem. Otwieramy stronę z „Jan Stoch” - jest, brunet, duże, niebieskie oczy, w rękę skrzypce. Zaintrygowana weszłam na stronę (Nasza Klasa miała funkcję podglądu osób wizytujących stronę, do wieczora kliknęłam na zdjęcie jeszcze dobre kilka razy, w końcu pokazała się wiadomość żebym wystąpiła zamiary na Skype, bo on wie

o co chodzi, „Babka” z Glenwood mnie zna i co miał się dowiedzieć, już wie. Żołądek zwinął mi się w supel, poprawiłam makijaż i wystąpiłam kontakt. Po krótkiej chwili odezwał się sygnał oznajmiający przychodzące połączenie, szwagier pojawił się w progu, zatrzasnęłam mu drzwi przed nosem i z bijącym z przerażenia, a może ekscytacji sercem, odebrałam. Tydzień później był Memorial Day weekend. Rodzice pojechali do znajomych, siostra, szwagier, nasz przyjaciel z dziewczyną i ja, planowaliśmy spokojny wieczór przy grillu. Zadzwonił telefon - Jasiu. Żołądek zwinęły w kulkę, a jakże? - Odbieram.

- Co tam?

- Wyślij mi adres. Zaraz będę.

Totalne zaskoczenie. Żadne tam „czy mogę przyjechać”, „czy masz jakieś plany na wieczór”, tylko „zaraz będę”. Dla ścisłości, moich tzw. kawalerów nigdy nie zapraszałam do domu, tak dla bezpieczeństwa, żeby sobie nikt nic nie wyobrażał. Mogli podjechać pod dom, zabrać mnie do kina czy innej restauracji, ale ani rodzicom, ani siostrze ich nie przedstawiałam. A tu tak prosto z mostu: zaraz będę. Fakt dokonany. Nigdy wcześniej nie widzieliśmy się „na żywo”. Wysłałam przed dom, podjechał samochód, otworzyły się drzwi i przeżyłam najdziwniejszy moment w życiu, podszedł do mnie pewnym siebie krokiem, przytulił, a mnie ogarnął spokój i nie wiadomo skąd pojawiła się myśl: no to jesteśmy w domu. Pierwszego maja, następnego roku byliśmy zaręczeni. Nie bez perypetii w międzyczasie, ale jednak...

Zbigniew Wodecki śpiewał:

„(...) Życ daj sto lat byśmy mogli mieć czas

Wzajem nacieszyć się majem (...).”

Cieszcie się wiosną Droga Polonio. Pozwólcie, by to charakterystyczne uczucie maja gościło w sercu cały rok. Pozdrawiam serdecznie!

REKLAMA

## Magda Taylor

Residential Mortgage Broker  
NMLS#:1940333 CO DRE#100517908

Pożyczki na zakup domu | Inwestycje | Refinancing

Conventional, FHA, USDA, Jumbo, Self-Employed, Asset, Reverse (62+), commercial i nie tylko

**720-470-7094**  
mtaylor@c2financialcorp.com | www.c2financialcorp.com/mtaylor

DRE#01821025 NMLS#135622

## MH - INTERNATIONAL

### Mira Habina

działa od 1980 roku, Lic.# 01825

# MH

Notariusz Publiczny  
Tłumacz Przysięgły  
Rozliczanie podatków  
(Income Tax)

**720-331-2477**  
mirahabina@gmail.com

8760 Skylark Street  
Highlands Ranch, CO 80126



## Zdrowie, ten tylko się dowie...



# Pokochaj dietę bezglutenową

KASIA SUSKI

**K**olejna kartka z kalendarza. Maj - miesiąc ważnych dat. Ważnych dla naszej ojczyzny Polski jak i dla najważniejszej osobie w życiu każdego z nas - Mamy! Gdyby nie Wy drogie Mamy nie byłoby nas dziś tutaj. Co może być piękniejszego od słowa MAMA? Miłość matczyna - jedna, jedyna, nie można jej powielić, nie można skopiować - to trzeba poczuć, przeżyć. Chciałabym życzyć wszystkim mamom, które nas czytają, i w ogóle wszystkim na całym świecie, aby czuły się wyjątkowo przez cały rok nie tylko w dzień ich święta. Dziękujemy Wam, że dajecie nam życie, uczyliście stawiać pierwsze kroki, mówić pierwsze słowa, próbować pierwszych smaków. Bez Was świat traci kolory więc rozkwitajcie i bądźcie naszym słońcem na niebie. W każdej z Was jest coś magicznego i unikalnego. Dziękuję!

Na początek naszego spotkania podsunę kilka nowinek z lokalnych sklepów. Pierwsza fajna propozycja to buteczki z firmy „Kim & Jake’s” - smaczne, miękkie, małe z dodatkiem ziół: tymianku, rozmarynu i oliwy z oliwek. Ich zapach powoduje zawirowanie żołądka. Są przepyszne. Świetnie smakują z pesto, z serkiem Philadelphia, nadają się na tosty lub prosto z opakowania. Fantastyczne do zapiekania w piecu z serem żółtym i czosnkiem. Firma ta poleca również ciabatty. Szukajcie ich w sklepach King Soopers na półce z produktami bezglutenowymi. Kolejna pozycja to podkłady do pizzy. „Cali’flour” to firma, która wyróżnia się wśród innych baz na pizzę. Znalazłem dwa rodzaje: „sweet red pepper” oraz „original italian” ... Podsuwając Wam te dwa produkty od razu robię się głodna. Wypróbujcie koniecznie - idealne na lunch, obiad czy przekąskę. Cokolwiek by to nie było - warto!

Wieczory coraz dłuższe, cieplejsze, piękne w zachody słońca. Dlaczego wcinąć chipsy jak można chrupać coś zupełnie innego, bo zdrowszego. Ciecierzycę ostatnimi czasy stała się dla mnie jednym z ulubionych przysmaków. Zaprezentuję Wam fajną przekąskę na wieczorne seanse filmowe, na zachody słońca oglądane z tarasu czy choćby na wycieczki poza miasto.



### Ciecierzycza

- 200g gotowanej ciecierzycy
- 2 łyżki oliwki z oliwek
- ½ łyżeczka granulowanego czosnku,
- oregano, słodka czerwona papryka do smaku
- sól i pieprz

Ugotowaną ciecierzycę wysuszamy za pomocą ręcznika papierowego. Oliwę mieszamy z przyprawami bardzo dokładnie a następnie dodajemy ciecierzycę. Całość wysypujemy na blachę i pieczemy w temperaturze 340F około 40 minut.

Pamiętajmy, aby od czasu do czasu zamieszać naszą potrawę. Chciałabym też polecić Wam świetny czosnek. Polska firma Prymat i ich staropolski czosnek. Nie ma mowy by zastąpić go innym, naprawdę przekonajcie się a uwierzcie, że zostaniecie jego przyjacielem na lata.

Majowe grille są tuż za rogiem więc pomyślałam, że świetna, zimna prosto z lodówki sałatka będzie czymś co zagości w Waszych domach w tym okresie. Łatwa, szybka i naprawdę przepyszna co potwierdzili moi ostatni goście.

### Sałatka z selera naciowego

- seler naciowy
- owoc granatu
- ziarenka słonecznika
- majonez

Seler kroimy w średnie kawałki. Słonecznik prażymy na suchej patelni. Do miski wrzucamy seler, pestki granata, słonecznik oraz majonez. Nie podaję proporcji, bo to zależy od Waszych upodobań. Ja w mojej sałatce użyłam tyle samo słonecznika co pestek granatu. Mieszamy z majonezem. W razie potrzeby solimy. Ja nie doprawiałam niczym, bo same produkty mają fantastyczny smak. Sałatka świetnie pasuje do wszelakich mięs z grilla.

A teraz coś na słodko. Ciasto migdałowe z pyszną białą czekoladą. Chciałam zaznaczyć, że ciasto jest ekspresowe w wykonaniu.

- 175 g maki migdałowej
- 4 jajka
- cukier wedle uznania, ja użyłam 2 łyżki
- skórka z cytryny
- sok z połówki cytryny
- łyżeczka proszku do pieczenia

Wszystkie składniki łączymy ze sobą, ja robię to mikserem. Ciasto wlewamy do gumowej formy (takiej do pieczenia babki, ale Wy możecie wylać do zwykłej foremki do pieczenia ciasta), pieczemy w temperaturze 330F około 30 minut.

### Polewa

- 50 g kremówki
- 50 g białej czekolady

Czekoladę rozpuszczamy w gorącej kremówce i polewamy nasze ciacho. Obiecuję, że będzie Wam smakowało.

Kochani, mój czas już się powoli kończy więc będę się już z Wami żegnała. Chciałabym jeszcze raz życzyć wszystkim Mamom zdrowia i cierpliwości dla nas. Dziękuję mojej Mamie, która walczyła o moje życie, odkąd się urodziłam i ani razu nie zwątpiła w to, że będę kiedyś zdrowa. Dziękuję Ci Mamusiu, Kocham Cię i do zobaczenia za 2 tygodnie! Mamy - jesteście NAJLEPSZE! Życzę Wam wszystkim cudownego ciepłego pięknego maja, obfitego w miłość, zdrowie, w uśmiech, radość. Do usłyszenia za miesiąc.

kasiacol@gmail.com

REKLAMA



**"Bo Dom jest najważniejszym miejscem na świecie"**

**TADLA & TADLA REAL ESTATE GROUP**  
 Świadczy pełny zakres profesjonalnych usług w dziedzinie wynajmu, kupna i sprzedaży każdej nieruchomości na terenie stanu Kolorado. Ponad 1000 ofert zamieszczonych ekskluzywnie na naszej stronie internetowej:

**www.TadlaRealty.com**  
**Tel: (720) 935-1965**



Waldek Tadla  
Managing Broker



## Niektórzy lubią historię...



# A większą mi rozkoszą podróż niż przybycie!

HANNA CZERNIK

Napisał Leopold Staff w erotyku *W przededniu*, ale motyw podróży towarzyszy człowiekowi zawsze, przez całą jego historię. Ba, człowiek znacznie dłużej był istotą wędrowną niż osiadłą w konkretnym miejscu. Nie tylko w poszukiwaniu pożywienia w społecznościach zbieracko-łowieckich, od tonących w mroku początków swojego istnienia aż do mezolitu - środkowej epoki kamiennej, czyli do ok. 11 tys. przed Chrystusem na Bliskim Wschodzie i 8 tys. na terenach Niżu Środkowoeuropejskiego. Przede wszystkim ludzie zjawili się na tych ziemiach już w wyniku wędrówki, w kilku falach wychodząc z Afryki, zanim nie rozprzestrzenili się po całej Ziemi. Może więc ruch, przenoszenie się z miejsca na miejsce jest wpisane w geny naszego DNA, a bakcyl wędrowania jest w nas endemiczny i stąd wizje podróży wypełniają nasze głowy i literaturę, jej motywy - sztuki plastyczne, a sama jej koncepcja filozofię i religię? Może wszyscy jesteśmy, jak mówi Olga Tokarczuk, 'biegunami', spełniającymi się naprawdę tylko w ruchu, w obawie, że pozostawanie w miejscu jest groźne, jak wierzyli członkowie rosyjskiej sekty 'bieżeńców'?

Podróżują Izraelici przez pustynne tereny *Księgi Wyjścia: A Jehowa szedł przed nimi za dnia w słupie obłoku, by ich prowadzić drogą, nocą zaś w słupie ognia, aby im świecić.* Odys- Ulisses tuła się po śródziemnomorskich brzegach w *Odysei* Homera i *Eneasz* w eposie Wergiliusza. Do Kolchidy wyprawiają się Argonauci po *złote runo*, a Tezeusz na Kretę, by zabić ukrytego w labiryncie potwora Minotaura. Z owej Krety ucieka więzień króla Minosa i z jego rozkazu budowniczy labiryntu, genialny inżynier Dedal ze swoim synem Ikarzem. Ta podróż podniebna kończy się, jak wszyscy wiemy, tragicznie, gdy nierozważna młodość każe Ikarowi wzbicić się zbyt wysoko i promienie słoneczne rozpuszczają wosk zlepiający jego skrzydła...*Kto mi dał skrzydła, kto mię odział pióry i tak wysoko postawił, że z góry wszystkich świat widzę, a sam, jako trzeba, tykam się nieba?* Orfeusz, jeden z Argonautów, legendarny śpiewak - poeta (i twórca, nomen omen, orfizmu, nurtu religijnego z wiarą w, jakby inaczej, wędrówkę dusz!), wyprawia się do krainy zmarłych po swoją ukochaną żonę, Eurydykę.

*Nie wiem, rzekła bogini, czy ją kochałeś, Ale przybyłeś aż tu, żeby ją ocalić. Będzie tobie wrócona. Jest jednak warunek.*

*Nie wolno ci z nią mówić. I w powrotnej drodze*

*Oglądać się, żeby sprawdzić, czy idzie za tobą...*

*(Miłosz, Orfeusz i Eurydyka)*

Chrystus w *Ewangeliach* jest nauczycielem wędrownym, a apostołowie kontynuują jego dzieło rozchodząc się po ziemiach



Eugène Delacroix - *Dante i Wergiliusz podróżują przez piekło (Dante et Virgile aux enfers)*, 1822r | Fot: Wikipedia

basenu Morza Śródziemnego i głosząc wiarę. *Quo vadis, Domine? Dokąd idziesz, Panie?* pyta załamany niepowodzeniami w swoim apostołstwie św. Piotr spotkawszy

W świat wyrusza Alonso, szlachcic z La Manchy, znany powszechnie jako Don Kichot i jego giermek, Sancho Pansa. Nowe krainy odkrywa Guliwer, bohater



Ford Madox Brown - *Ostatnie spojrzenie na Anglię*, 1855r | Fot: Wikipedia

wizję Chrystusa. *Do Rzymu, bo ty go opuścisz...* odpowiada Syn Boży w powieści Henryka Sienkiewicza. Przez zaświaty - Piekło, Czyściec i Raj podróżuje Dante w *Boskiej Komedii*, a bohaterowie legend o królu Arturze nie ustają w poszukiwaniu świętego Graala.

powieści Jonathana Swifta, a w *Podróż sentymentalną* udaje się Yorick, bohater Laurence'a Sterne'a. Robinson Crusoe też nie przypadkiem staje się rozbitkiem na bezludnej wyspie, a *robinsonada* jest odtąd jednym z synonimów podróży. Podróżują *Kubuś Fatalista i jego pan Diderota*, jak i *Kandyd* Voltaire'a. Mickiewicz na Krymie

'wplywa na suchego przestwór oceanu', a Słowacki udaje się z Neapolu do Ziemi świętej, co opisuje przepiękną sekstyną w poemacie pod takim właśnie tytułem:

*I ruszyć w podróż; bo się pieśń przewlecze*

*Niejedną jeszcze przerwana ideą,  
Jutro kurierem wyjeżdżam do Lecce,  
Jutro więc zacznę śpiewać Odyseję,  
Albo wyprawę o Jazona runach –  
Na nowej lutni i na nowych strunach...*

Doprawdy, znużenie może ogarnąć, gdy zaczniemy wymieniać tylko te najszlachetniejsze czy najbardziej wybitne utwory poświęcone motywowi podróży! Aż po współczesność same już tytuły przykuwają naszą uwagę: *W osiemdziesiąt dni dookoła świata*, *Podróż do wnętrza Ziemi*, *Podróż do kresu nocy*, *Podróż ludzi księgi*, *Podróże z Herodotem...*

Oczywiście podróż, jak miłość, niejedno ma imię. Do tych pierwotnych wędrówek skłaniała ludzi podstawowa potrzeba przeżycia - gdy jedno miejsce okazywało się za gorące, zbyt pustynne, za mokre, wyjałowione, niebezpieczne, trzeba było szukać nowych terenów dających nadzieję przetrwania. Przenosili się w nieznanne, czasem zmieniające się warunki klimatyczne odcinały im drogę powrotu. Puszczaly pomosty lodowe, podnosiły się oceany. W nowych miejscach trzeba było adaptować się do odmiennego środowiska, często iść jeszcze dalej - choćby od cieśniny obecnie nazywanej Beringa aż po teraźniejszą Ziemię Ognistą, przez całą długość obu Ameryk... Oczywiście nie wszyscy szli. Jak w tytule trzeciego tomu modnej przed kilku laty sagi neapolitańskiej Eleny Ferrante - byli ci, co *odchodzili i ci co zostawali*, przystosowywali się do czasem skrajnych warunków, jak syberyjscy Czukczowie, Inuici w kręgach arktycznych, czy dużo później Inkowie na wielkich wysokościach Andów.

\*\*\*

Dążenie do poprawy warunków życia tylko nasilało się wraz z rozwojem cywilizacji i niewątpliwie większość podróży dawniej i obecnie miała i ma aspekt ekonomiczny. W dziewiętnastym wieku była to masowa emigracja do Ameryki 'za chlebem', by zacytować Sienkiewicza, przed głodem - po zarazie ziemniaczanej w Irlandii w latach 1845-49. Ale i w dwudziestym stuleciu i współcześnie ludzie przenoszą się do różnych krajów w poszukiwaniu pracy, dla lepszych perspektyw, oddelegowani przez swoje firmy na różne przedstawicielstwa. Podróżują na konferencje, narady handlowe, zawieranie umów. Wymiana gospodarcza od zamierzczłych czasów pchała ludzi do odkrywania nowych rynków, nowych partnerów, czego dowodem jest choćby słynny historyczny *szlak jedwabny*, sieć dróg handlowych między Chinami, Bliskim Wschodem i Europą. Nazwa o oczywistej proveniencji, jednym z najważniejszych towarów obok papieru był jedwab - luksusowa tkanina produkowana w Chinach i sprowadzana na dwory możnych wszystkich krajów (wywołała ona wielki skandal w Rzymie w pierwszym wieku naszej ery, ale o tym, kiedy indziej). Szlak liczył około 12 tysięcy kilometrów i wykorzystywany był z różnym nasileniem w zmieniających się warunkach politycznych przez dwa tysiące lat - od trzeciego wieku przed Chrystusem do siedemnastego naszej ery, aż do



## Niektórzy lubią historię...

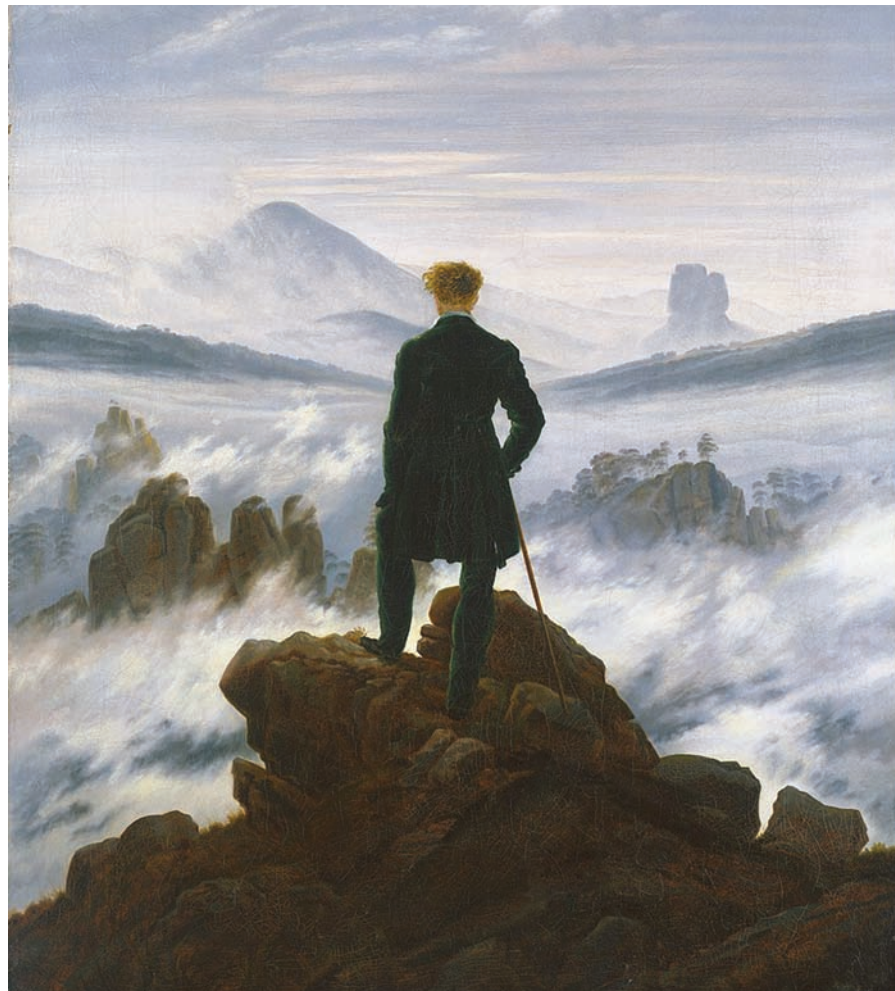
odkrycia w połowie tego stulecia lepszych potąceń morskich.

Wielkie wyprawy geograficzne przecierające owe oceaniczne szlaki, z czasów Kolumba, Diaza, Vasco da Gamy, Magellana też oczywiście zyskiwały królewskich sponsorów, a i chętnych śmiałków w nadziei na zyski, jakie mogą przynieść - w tamtych czasach głównie liczenie na dostęp do drogich, poszukiwanych przypraw korzennych rosnących na dalekich wyspach Malukach, w na połę mitycznych Indiach Wschodnich. Wcześniej wielki podróżnik z przelomu trzynastego i czternastego wieku, który podobno dotarł do Państwa Środka, Marco Polo, był weneckim kupcem i kto wie, czy nadzieja na korzyści materialne nie była głównym motywem jego wypraw. Choć Marco w swojej książce twierdzi, że z ojcem i stryjem byli pierwszymi Europejczykami, którzy zapuścili się tak daleko na wschód, nie odpowiada to całkowicie prawdzie. Jego poprzednicy, wszakże kierowali się innymi, choć równie silnymi co ekonomiczne, pobudkami. Była to żarliwość religijna i chęć szerzenia wiary wśród 'pogan'. Już w latach 1160-1173 rabin z Nawarry, Beniamin, odbył podróż do Bagdadu. W latach 1245-1247, na zlecenie papieża Innocentego IV, z misją ewangelizacyjną do stolicy Mongołów w Karakorum wybrali się dwaj franciszkanie, Giovanni di Piano de Carpini i pochodzący z Polski Benedykt zwany - nomen omen - Polak. Di Piano w książce *Liber Tartarorum (Księga Tatarów)* dokładnie opisał mongolski kraj i zwyczaje tam panujące. W tym samym wieku trzynastym imperium Mongołów odwiedzili jeszcze dwaj inni franciszkanie - misjonarze.

Nie można jednak przyjąć, że ekonomiczne i religijne pobudki były jedynymi motywacjami tych pierwszych nowożytnych podróżników. Takie wyprawy wymagały niesłychanej odwagi, przedsiębiorczości, wytrzymałości na trudy. Podróżowano na mułach, koniach, wozach, czasami pieszo, droga trwała latami przez krainy obce i nierzadko wrogie. Morskie wyprawy też przedstawiały ogromne trudności, nawigacja nie była precyzyjna, kontakt z lądem niemożliwy, na śmiałków czekały burze, nieznane jeszcze i groźne prądy morskie, wyczerpywały się zapasy żywności, zapasy wody pitnej. Największym zagrożeniem dla oceanicznych wypraw okazała się długość przebywania na morzu. Najdobitniej i najtragicznie przekonano się o tym oczywiście Ferdynand Magellan, kiedy w 1519 roku wyruszył na zachód już ze świadomością, że trzeba opłynąć ląd amerykański. Nie było łatwo dotrzeć do cieśniny, na jego cześć nazwanej później Cieśniną Magellana, ale prawdziwe wyzwanie spotkali śmiałkowie na oceanie obecnie zwanym Spokojnym. Niewielu w dziejach, paradoksalnie, zapłaciło drożej za dążenie do bogactwa i przygody niż Magellan i załoga jego pięciu statków, kiedy płynęli w rosnącym zdumieniu przez niekończący się bezmiar wód. Ich zapasy wyczerpane, skazani zostali na jedną z najmniej apetycznych potraw w historii - odchody szczurów przemieszane z wiórami drzewnymi... Tylko 18 z 260 członków załogi przeżyło całą tę podróż. Sam Magellan został zabity w potyczce na Filipinach. Ci, którzy przeżyli, rzeczywiście osiągnęli zamożność - na

Wyspach Korzennych załadowali statek 53 tysiącami funtów goździków, które sprzedali w Europie z 2500 procentowym zyskiem. Przy okazji zostali pierwszymi, którzy opłynęli Ziemię i pierwszymi, którzy zdali sobie sprawę z jej ogromu.

Postępowanie człowieka nigdy nie jest jednoznaczne, a kierujące nim uczucia, marzenia i potrzeby są zawsze wielowarstwowe i splątane, jak misternie utkany kilim. Albert Einstein powiedział



Caspar David Friedrich - *Wędrowiec nad morzem mgły*, 1818r | Fot: Wikipedia

kiedyś, że nie miał żadnych specjalnych talentów, był tylko pasjonująco ciekawy świata i ta ciekawość ludzka jest główną siłą pchającą nas do nowych przeżyć, wynalazków, krajobrazów, nowych brzegów. Pasja poznania, pasja przygody. Chłopcy - bo dziewczyny długo były trzymane pod kluczem, choć zdarzały się przykłady odważnych, niekonwencjonalnych buntowniczek - rwali się w świat, zaciągali do wojska, gdy stanowiło to jedyną możliwość, uciekali na morze. Urodzony na kresach dawnej Rzeczypospolitej, w Berdyczowie, *sto mil od brzegu i sto mil przed brzegiem*, wielki angielski pisarz, Józef Conrad Korzeniowski rzucił szkołę, by zaciągnąć się jako prosty marynarz na statek francuski. Dużo później, sławny już i podziwiany, powiedział, że najbardziej dumny jest z faktu, że on, Polak, został kapitanem brytyjskiego żaglowca i że podobno nieźle pisze po angielsku.

Nie przypadkiem wspominam tu Conrada, bo nie tylko jest on świetnym przykładem tęsknoty do przygody, ale i otwiera on i jego twórczość nowy aspekt idei podróży. Jego bohaterowie podróżują w sensie dosłownym, pływają na statkach, docierają do innych ludów, nowych lądów. Ale podróżują oni także w głąb, do samych trzewi swoich sumień, duszy. *Jest tylko jedna droga*, mówi jeden z bohaterów

Lorda Jima, przyrodnik Stein: *ić za marzeniem i znowu iść za marzeniem i tak -ewig- usque ad finem* (i tak zawsze, aż do końca). Podążanie za marzeniem może być tragiczne, jak w gorzkiej metaforycznej piosence Jacka Kaczmarskiego *Barykada (Śmierć Baczyńskiego)*:

*Unoszą nas ceglane fale -  
Piętnastoletnich kapitanów  
W spełnienie marzeń o podróżach  
W nietknięty stopą świat.*

biblioteką, zbudowaną z sal w kształcie sześciąt. W chaosie i z poczuciem braku sensu rodzą się różne mity i kultury. Jedni dążą do oczyszczenia zbiorów przez przeczesywanie półek w poszukiwaniu ich świętego Graala, *Szkarłatnego Heksagonu* i jego magicznych skryptów, niszcząc gorliwie książki uznane przez nich za 'nieprawomyślne'. Heksagonu, bo to matryca ich świata. Inni poświęcają życie na znalezienie indeksu, klucza, który nadałby wszystkiemu ład i sens. A jeszcze inni podróżują przez biblioteczny labirynt, by spotkać wielkiego *Człowieka Książek*, który zna tajemnicę i wszystko wie, wszystko wyjaśni. Nieco podobny wątek odnajdujemy w młodzieńczej powieści Olgi Tokarczuk *Podróż ludzi księgi*. I tutaj bohaterowie poszukują prawdy, poszukują Księgi. Zmierzają w kierunku Pirenejów, gdzie w trudno dostępnym górskim wąwozie, w murach starego klasztoru od wieków jest ona ukryta. Znalezienie jej może zaważyć na przyszłości świata. Tylko czy świat jest gotowy na to, by Księga została odnaleziona i odczytana?

Podróż nie musi być wyprawą w nieznaną dla poprawy losu, przygodą, czy poszukiwaniem tajemniczej Prawdy. Podróż może być też karą, wygnaniem, tułaczką, jaką bywa życie emigrantów politycznych, religijnych, czy znanego z legendy - i licznych do niej nawiązujących dzieł literatury i plastyki - Żyda, wiecznego tułacza.

*Zmęczony Piorun - wzrok Parsifala  
Biały od żaru kazachskich pól  
Oświetlił owal Świętego Graala  
Krwi Boskiej Kielich - Mądrość i Ból.*

*Wiecznej się poddał wiedzy katordze  
Uczeń Merlina - tułaczy Żyd.  
I grał mu Bacha księżyc po drodze,  
I szły z nim wierne więziennicze wszy.  
(Jacek Kaczmarski, Aleksander Wat)*

Podróż może być wreszcie powrotem, czasem żmudnym i trudnym, jak powrót Odysa do jego wiernej Penelopy i jego wyspy, Itaki. *A jeśli ją znajdziesz ubogą, Itaka cię nie oszukała.*

*Gdy się stałeś tak mądry, po tylu doświadczeniach, już zrozumiałeś, co znaczą Itaki* - napisał znakomity grecki poeta, Kawałis. Może być powrotem do *kraju lat dziecińczych*, jakim jest zrodzona z tęsknoty, wyobrażona podróż Adama Mickiewicza na Litwę w *Panu Tadeuszu*. Czy innego Adama, Zagajewskiego - niedawno nieodżałowanie zmarłego - podróż do rodzinnego Lwowa, miasta-ideału, symbolu naszych tęsknot, w wierszu z 1985 roku dedykowanym jego rodzicom:

*Jechać do Lwowa.  
Z którego dworca jechać  
do Lwowa, jeżeli nie we śnie, o świecie,  
gdy rosa na walizkach  
i właśnie rodzą się ekspresy i torpedy.  
/.../ nigdy cię nie zobaczę, tyle śmierci  
czeka na ciebie, dlaczego każde miasto  
musi stać się Jerolimą i każdy  
człowiek Żydem i teraz tylko w pośpiechu  
pakować się, zawsze, codziennie  
i jechać bez tchu, jechać do Lwowa,  
przecież istnieje,  
spokojny i czysty jak brzoskwinia.  
Lwów jest wszędzie.*

A podróż zawsze trwa...

(Ciąg dalszy nastąpi)

*I byle prędzej, byle dalej,  
Wczepieni w burty potrzaskane  
Nim ciało całkiem się zanurzy  
W ciszę bezdenną lat.*

Marzenie może być twórcze o wielkim znaczeniu dla ludzkości - jak pięcioletnia wyprawa statku HMS Beagle, w której wziął udział Karol Darwin, zebrawszy w jej trakcie próbki botaniczne, zoologiczne, skamieliny i starannie zapisane w notatkach obserwacje, stające się podstawą jego przełomowej pracy *O powstawaniu gatunków*.

*Zamknąłem oczy, żeby spojrzeć w głąb siebie, i znalazłem wszechświat czekający na odkrycie*, napisał w jednym z wierszy młody współczesny ekwadorski poeta, Diego Perez. Podróż ma więc także znaczenie metaforyczne - staje się synonimem dociekania sensu, prawdy. Rycerze z legend arturiańskich dążą do odnalezienia św. Graala, pucharu - sacrum, tajemniczego naczynia utożsamianego z kielichem, którym posłużył się Chrystus w czasie Ostatniej Wieczerzy i w który Józef z Arymatei zebrał krew z przebitego boku po śmierci Zbawiciela, *Krwi Boskiej Kielich - Mądrość i Ból*. U dwudziestowiecznego pisarza argentyńskiego, Jorge Luisa Borgesa, w opowiadaniu *Biblioteka Babel*, wszechświat jest ogromną, chaotyczną, bez ładu i składu, nie do ogarnięcia



## Polskie sylwetki w Kolorado



# W European Gourmet - jak u Mamy

KASIA SUSKI

„**M**AMA” - słowo, które łączy rodzinę, pokolenia, tradycje, miłość, przyjaźń, szkołę życia, bycie razem. Jedno z pierwszych słów jakie umiemy wypowiedzieć jako małe dzieciaczki. MAMA to schronienie, symbol opieki, ciepła, bezpieczeństwa, to uśmiech, radość, to mobilizacja do odwagi, ambicji, do życia. MAMA to słowo, które można interpretować na milion sposobów. Nie ma drugiego takiego słowa, które nosi w sobie tyle samo znaczeń. Bez względu na wiek, Igniemy do MAMY, ponieważ jest jedna, jedyna i niezastąpiona. Żyjąc na emigracji obserwuję wiele rzeczy, które czasem zatrzymują się w mojej głowie, potęgują zadumę tudzież impuls do rozkładania tematu na części pierwsze. Dziś chcę napisać o miejscu, które z obserwacji ponad 24 lat mogę powiedzieć, że łączy wiele cech MAMY. To miejsce konsoliduje ludzi i powoduje, że polski emigrant czuje się tam jak u MAMY. Wyjeżdżamy z kraju, szukamy lepszego jutra, biegniemy w stronę słońca i przyszłości zostawiając za sobą przeszłość, rodzinę, przyjaciół, tradycje.

Na szczęście nasz stan Kolorado jest bogaty w polonijną aktywność - przyjrzyjmy się długoletniej historii Polskiego Klubu w Denver, który integruje i gości nas w okresach świąt, podczas organizowanych tam imprez i wydarzeń. Wielu z nas regularnie odwiedza Klub, gdzie można spotkać znajomych bliższych lub dalszych. Mamy też inne miejsca, które przynoszą wspomnienia, wzruszenia, nowe wrażenia. Są jak MAMA, do której zawsze chce się wracać i zawsze się wie, że przyjmie nas z otwartymi ramionami. O czym mowa? Mówię tutaj o polskich sklepach w Kolorado, które są częścią naszego życia, przyciągają nas jak ćmę do światła, które na swoich półkach sklepowych przechowują wspomnienia, radość, czasem smutek, czasem zdziwienie. Sklepy były, są i będą i zawsze serdecznie zapraszają nas w swoje progi. Bez nich w Święta Bożego Narodzenia czy Wielkanoc byłibyśmy bardzo ubodzy. Bo gdzie kupić prawdziwą polską białą czy wędzoną kielbasę? Gdzie zdobędziemy polski tradycyjny opłatek? Gdzie zamówić chleb, czasopisma, które specjalnie z Polski ściągane są na życzenie klienta. Gdzie indziej jak nie w polskim sklepie znajdziemy dziesiątki stoików z przetworami niczym jak u mamy w spiżarni, gdzie jak nie w polskim sklepie zakupimy kiszoną kapustę lub ogórki kiszzone prosto z beczki? Dziś zabiorę Państwa do miejsca, które swoją historię zaczęło w 1999 roku. Zapraszam w podróż do Arvady. Rok 2000, spotkanie u znajomych, nowa twarz - sympatyczna dziewczyna o imieniu Iwona. Krótka wymiana zdań, co robisz? czym się zajmujesz? - „Pracuję w polskim sklepie u mojej mamy”. Pamiętam, to był naprawdę świetny

wieczór, pełen śmiechu, opowieści i fajnych znajomych. Po weekendzie nie czekałam długo, pojechałam do Iwony do sklepu, w którym pracowała. „European Gourmet” - mały sklepik z mnóstwem polskich produktów. Za ladą stała MAMA Iwony - Pani Kryśka. Przesympatyczna i uśmiechnięta blondynka o bardzo



Krystyna Bień (w środku) z córkami: Ewą i Iwoną w swoim sklepie European Gourmet, 6624 Wadsworth Blvd, Arvada, CO 80003  
Zdjęcie: Kasia Suski

ciepłym głosem. Pani Kryśka Bień, Iwona i dodatkowo w sklepie była jeszcze Ewa. Z Ewą było troszkę historii, bo przez ostatnie 24 lata cały czas myślałam, że jest kuzynką Iwony, a ku mojemu zdziwieniu okazało się przy okazji naszego wywiadu, że to Iwonki siostra, czyli druga córka Pani Kryśki.

Pani Kryśka od zawsze lubiła handel. W jej żyłach płynie krew bizneswoman, jak zaznaczyła po mamie - Annie Bień. Wielu klientów pamięta Panią Annę, która od początku udzielała się w sklepie swojej córki, była tam częstym bywalcem i fantastycznym rozmówcą, z sercem podchodziła do każdego kto przekroczył próg sklepu. Tutaj Pani Kryśka delikatnie podnosi okulary by otrzeć oczy z łez, które popłynęły w momencie wspominek o jej MAMIE. Sercem tego miejsca były zawsze kobiety. Miłe, serdeczne, zawsze przygotowane na spotkanie z „dziećmi” - bo tak odważę się nazwać wszystkich klientów, którzy odwiedzają ich sklep, rodzinny biznes. European Gourmet w Arvadzie jest najdłużej prosperującym polskim sklepem spożywczym w Kolorado. Może niektórzy pamiętają nieistniejący już dziś sklep „White Eagle” prowadzony przez Panią Marię. Później pojawiły się dwa sklepy „Sawa Meat &

Sausage” prowadzone przez braci Piotra i Pawła. Od 12 lat można odwiedzić sklep „Chicago Market” prowadzony przez kochanych Kryśkę i Wacława. Wszystkie te miejsca były i są wciąż bardzo ważne dla nas, Polaków. Każdy z tych sklepów przyciąga nas i daje coś innego od siebie. Jednak sklep „u Dziewczyń” lub „u Iwony”, jak potocznie jest nazywany przez klientów to wieloletnia rodzinna tradycja, która wciąż zdobywa nowych klientów. Dziewczyny poświęciły mi trochę swojego czasu, przywitały mnie uśmiechem na twarzy i uraczyły wieloma wspominkami. Pani Kryśka zapytana

Zapytałam o wzruszające, ale smutne momenty. Iwona przejęła pałeczkę: „Najbardziej przykra i smutna jest świadomość, kiedy dociera do nas informacja, że ktoś już nas nigdy nie odwiedzi... Nie dlatego, że zmienili lokalizację pobytu, ale odeszli na zawsze... Ich życie zakończyło się śmiercią czy to naturalną czy tragiczną. To są te bardzo ciężkie chwile. Płacemy, jest nam smutno, wiemy, jak bardzo będzie nam tej osoby brakowało... Przez te wszystkie lata pojawiała się i nikt z nas nie zadawał sobie pytania co będzie, kiedy więcej się nie przyjdzie,

o najbardziej ciepłe i wzruszające momenty z ostatnich 24 lat ze łzami w oczach powiedziała:

„Kasia, to co wzrusza najbardziej to pokolenia, które przychodzą do nas, ludzie, którzy najpierw przychodzą sami, a z czasem ze swoimi dziećmi. Następnie dzieci przyprowadzają swoje dzieci i mamy tutaj do czynienia z historią ich drzewa genealogicznego, które powiększa się dając nam radość z bycia ich częścią. Znamy ludzi, którzy od 15 lat przychodzą i kupują to samo, nawet nie musimy ich pytać co chcą tylko same kroimy, ważymy, podajemy”.

„Pokolenia rodzin przybywają do nas, bo nam ufają - dzięki czemu wciąż prowadzimy sklep” - dodaje Ewa - córka Pani Kryśki. „Ludzie przychodzą, bo czują się samotni, często chcą się po prostu wygadać, podzielić smutkami, radościami, pochwalić dobrą nowiną. Jesteśmy im bardzo potrzebne, tak jak oni nam. I wiesz co jest w tym fajne? To, że wszystko co słyszymy od naszych klientów zostaje w tych czterech ścianach naszego sklepu. Znamy ich tragedie, sukcesy, znamy plany, jesteśmy z nimi blisko, czujemy się ich rodziną”.

nie otworzy drzwi do naszego sklepu. To boli bardzo, długo przeżywamy takie sytuacje”.

Droży czytelnicy uwierzcie, że cały nasz babinec włącznie ze mną poczuł smak też; słonych, grubych kropli, które każdej z nas popłynęły po policzkach. W tym momencie bardziej niż bardzo i więcej niż troszkę poczułam, że to miejsce jest jak POLSKA MAMA!

Na ścianie widzę karty telefoniczne... Używałam ich dawno temu żeby komunikować się z rodziną z Polski, bo przecież ponad 20 lat temu nie było dostępu do darmowych rozmów międzynarodowych. Nie wierzyłam własnym oczom, że coś tak archaicznego w moim mniemaniu, w dobie Internetu i smart phonów nadal istnieje. Okazało się, że gro klientów starszego pokolenia nie potrafi operować Internetem czy telefonem komórkowym i specjalnie dla nich sklep nadal sprowadza karty telefoniczne, aby mogli się komunikować z najbliższymi w odległej Polsce. Biznes biznesem, trzeba zarabiać, żeby żyć, ale tutaj nie ma mowy by ten biznes rządził się tylko biznesem tutaj jest serce, ciepło, zrozumienie. Zapytałam o typowe komunistyczne produkty,



## Polskie sylwetki w Kolorado

które od zawsze są na ich półkach, takie które pamięta się z Polski z lat, kiedy nie było w sklepach wiele lub prawie nic. Dziewczyny zaśmiały się puentując: „Kasia, czy ty na pewno masz tyle lat by pamiętać tamte zamierzcze czasy?” Wskazały konserwy w puszkach, Paprykarz i jakże zacie wyglądająca Maggi do zup i potraw. „Te produkty do dziś schodzą i mają swoich stałych odbiorców”. Była też mowa o długoletniej współpracy z firmą „Mikolajczyk” z Chicago, która przesyła drogą lotniczą większość kielbas i wędlin oraz o współpracy z coraz to nowymi firmami, aby dać klientowi coraz to lepszy wybór asortymentu polskich produktów. Oczywiście kielbasy na grilla, jak Ewa podkreśliła schodzą ostatnio jak na pniu, palą się w rękach klientów, na samą myśl o grillowaniu. Zapytałam o gazety polskie, czy nadal w dobie komputerów i Internetu można zamówić prawdziwą drukowaną na papierze gazetę z Polski? Iwonka mówi: „Tak, mamy teczek z gazetami, mamy klientów, którzy co tydzień, co dwa odbierają swoje czasopisma i są przeszczęśliwi, bo czują się jeszcze bliżej Polski”. Osobiście pamiętam, bo w przeszłości zamawiałam kolorowe gazety

zanim telefon i Internet opanował moją głowę. Byłam głodna przepisów kulinarnych, nowości modowych, plotek, ploteczek... Mój mąż też wiecznie w rękę trzymał „Piłkę Nożną”, którą European Gourmet zamawiał dla niego. Całkiem niedawno znalazłam jeszcze w mojej piwnicy kilka wydań tego sportowego czasopisma.

Przechadzając się po sklepie, patrząc na półki i lodówki, zawieszając oczy na wielu produktach w głowie mam mętlik. Wiele z nich zabiera mnie w podróż do przeszłości do mojego dzieciństwa. Choćby takie Ptasia Mleczko - tak smaczne, kiedyś na wagę złota, kisiele o smaku truskawkowym czy budyń, taki gorący z kozuchem na wierzchu - pamiętam jak dziś, kiedy mama prosiła by jeść, bo to takie zdrowe, bo na mleku... Czy te lizaki: płaskie krążki z kwiatuskami w środku... Ludzie! To My, to Polska, to wszystko nasza polskość. Czy można tu powiedzieć, że te trzy kobiety, które stworzyły polski sklep nie są jak dobra troskliwa MAMA? Historia polskiej MAMY na obczyźnie wydaje mi się być wszędzie taka sama, ale wiem jedno na pewno, takiej jak nasza w Kolorado nie ma nigdzie!

Sklep współpracuje z polską piekarnią, której właścicielem jest Andrzej Nowatorski, którego każdy na pewno zna. Od niego przyjmują co tydzień świeży polski chleb, pączki i drożdżówki. Mrożonki z Chicago i od lokalnych producentów, kartki okolicznościowe, mąki, chrupki, herbaty i oczywiście nasza gazeta Życie Kolorado zawsze dostępna na okrągłym małym stolczku zaraz przy wyjściu ze sklepu. Wszystko jak u MAMY! Dlaczego to piszę? Skupiłam się na nich, bo na to zasługują. Swoją ciężką pracą i oddaniem dla nas klientów tworzą wielką sprawę. Dają z siebie wszystko co każda MAMA daje swemu dziecku. Jednoczą nas, tulą w swych ramionach, dają ukojenie, są od zawsze i na zawsze. Żadna z nich ani Pani Kryśka ani Iwonka, ani Ewa wcześniej nie pomyślały, że pełnią taką rolę. Dopiero podczas rozmowy i przy moim naprowadzeniu zauważyły, że rzeczywiście pełnią funkcję zastępczej MAMY i że chcą dalej nią być. Dużo wzruszeń było podczas naszego spotkania. Było dużo wspomnień, uśmiechu i zadumy u całej trójki moich rozmówczyń. Urzekła mnie skromność naszych bohaterek. Nie było mowy o wywyższaniu się, rywalizacji - naprawdę jedna za wszystkie wszystkie za jedną.

„Byliśmy, jesteśmy i będziemy. Za nami 24 lata wspólnie przeżyte z klientami. Mamy takie skromne życzenie żeby być tutaj kolejne 20 a może 30 lat. Być wspólnie razem, być MAMĄ dla tych wszystkich, którzy tak nas określają”.

„Dziękujemy wszystkim którzy nas odwiedzają od lat, wspierają nasz biznes, ale i przychodzą by porozmawiać, pokazać się, po prostu być. Bez Was nie byłoby nas, gdyby nie Wy nie czuliśmy się tak potrzebne. Dziękujemy Wam za prawie 25 lat bycia rodziną. Wróćcie do nas, czekamy na Was i coraz to nowe pokolenia polonijnej rodziny w Kolorado. Dziękujemy, pozdrawiamy i zapraszamy!”

Taka oto historia. Dziękuję właścicielkom sklepu European Gourmet - naszej MAMIE w Kolorado za czas, zaufanie, dobrą zabawę, wzruszenia i że zgodziły się opowiedzieć swoją historię nie tylko mi, ale także Wam wszystkim. Wpadnijcie do nich koniecznie!

kasiacol@gmail.com

## Pocztówka z Kolorado

dokończenie ze str. 14

# Alcatraz of the Rockies

HALINA DĄBROWSKA

oszczędny. Po dwóch latach mieszkania pod jednym dachem wiedziliśmy o nim tyle, ile w pierwszym dniu spotkania. Może o tyle więcej, że jego matka była Polką z Krakowa. A mnie zachęcił, do szybkiego bogacenia się inwestycją w statki. Na początku, oczywiście z jego pomocą, wszystko szło dobrze, ale niestety w wyniku zawirowań w Janus International Company straciłam wszystko.

samoczynnie”.

Jednym z pracujących na budowie był więzień, uciekinier z federalnego więzienia w Yankton w Dakocie Południowej. Przeszedł wszystkie testy i został zatrudniony. Uciekł, bo chciał być ze swoją chorą żoną mieszkającą w pobliżu Florence. Sprawa została ujawniona dopiero po jej śmierci. Ponownie aresztowany trafił znowu do więzienia z bardzo dobrymi referencjami

były utrapieniem pustych pomieszczeń. Duke (Neil Goggin) powszechnie znany właściciel tawerny Oasis i Duke's Famous Sausage, emerytowany pilot mający kontakty z Akademią Lotniczą w Colorado Springs sprowadził kiedyś kilku sokolników, dla zmniejszenia ptasiego pogłowia. Z tej akcji sokoły były bardzo zadowolone.

Miasteczko ożyło. Zaczęto otwierać sklepy, budować małe osiedla



Widok na kompleks więzienia ADX od wschodu. Fot: Życie Kolorado

Generalnymi wykonawcami budowy były firmy z Greeley, Denver i Alabamy, które zatrudniały bardzo dużo podwykonawców, najczęściej lokalnych. Pierwszą osobą, która pojawiła się w naszym w naszym małym motelu we Florence do pracy przy budowie więzienia był inżynier elektryk Frank B. Jego zadaniem było zorganizowanie i prowadzenie oddziału kontroli i bezpieczeństwa pracy.

Frank był fachowcem z praktyką na dużych budowach. Miał około czterdziestu lat, zamknięty w sobie, zorganizowany, bardzo schludny i

W maju 1991 roku przyjechała ekipa do budowy zbiornika wody dla więzienia o pojemności 750000 galonów. Wszyscy młodzi. Szefem był Paweł M. - trzecie pokolenie polskich emigrantów. Chłopcy pracowali ciężko, bawili się wesoło. Przyjeżdżali do nich w odwiedziny żony i narzeczone. Nawiazywali też nowe lokalne znajomości.

Pojawiły się też ekipy Indian zatrudnione przy pracach ziemno-betonowych. Izolowali się. Gotowali, pili i leczyli się znanymi sobie sposobami. Nawet przypadek wstrząsu mózgu wywołany niefortunnym upadkiem „wyleczył się

robotnika budowlanego.

Wielka budowa mobilizowała mieszkańców Florence do prac porządkowych, remontów, upiększania miasteczka. Robotnicy szukali pomieszczeń do wynajmu. Zbudowano w tym czasie Hardees - pierwszy sieciowy fest food we Florence. Pojawiły się drugie światła na skrzyżowaniu Main Street i drogi 67 prowadzącej do więzienia. Zapelniali się tawerny. Młodzież szkolna wykonała silhouette, które wypełniały puste okna kamienic w downtown zmuszając gołębie do zmiany miejsc gnieźdzenia. Te sympatyczne ptaki

mieszkaniowe. Zwiększył się ruch. Stary mistrz fryzjerstwa męskiego zbankrutował, gdyż klienci nie mieli, gdzie parkować samochodów. Lokalni aktywiści, organizacje społeczne a szczególnie Chamber of Commerce prowadzili wiele akcji porządkowych, sadzenia drzew, ukwiecania ulic, porządkowania dokumentacji historycznej miasteczka. Rok 1990 otworzył nowy rozdział bogatej historii Florence pt.: *Budowa więzienia federalnego.*

Ciąg dalszy nastąpi



## Recenzja

# Grupa poetycka „Niezapłacony Rent” z Chicago

JERZY SIKORA

**E**migracja - dobrowolne lub niedobrowolne przesuwanie się ludności, instytucji, jednostek z własnego terytorium na inne, bliskie czy dalekie - jest uniwersalnym zjawiskiem społecznym nieznanym jedynie szczepom nomadów. Ale i to można zakwestionować, bo przecież nawet Cyganie niejednokrotnie z własnej lub cudzej woli zmieniali terytoria swoich wędrówek. Emigracje, zwłaszcza w XX wieku, stały się zjawiskiem powszechnym. Można nawet o nich mówić jako o swoistym znaku czasu współczesnej cywilizacji. Liczne są także rzesze polskich emigrantów, a wśród nich pisarzy. Do tej pory nie ma kompleksowego opracowania polskich grup literackich na emigracji. Należy też stwierdzić, że ich liczba nie jest zbyt wielka, a przeciwnie - dość znikoma w porównaniu z krajowymi. Dlaczego? Z wielu powodów. Między innymi z tak oczywistych, że na emigracji było zdecydowanie mniej pisarzy niż w kraju; że na obczyźnie byli bardziej rozproszeni, w większej diasporze. Większej liczbie grup w kraju sprzyjała również „stadna” polityka kulturalna PRL-u. W niniejszym tekście zajmę się grupą poetycką „Niezapłacony Rent” z Chicago. Opisując ją wkraczam na teren socjologii życia literackiego oraz historii literatury. To przyczynek do badań nad współczesną polską literaturą emigracyjną. Odwołajmy się najpierw do refleksji literaturoznawczej, mówiącej o tym, czym jest grupa literacka. Zagadnienie grupy literackiej należy do kręgu spraw związanych z socjologią życia literackiego - do tego działu, który się zajmuje sprawami istniejących w jego obrębie instytucji literackich.

Grupa literacka jest to - wg Janusza Sławińskiego - zespół pisarzy, który stawia przed sobą wspólne cele literackie (artystyczno- ideowe), w swojej twórczości dąży do ich realizacji; w życiu literackim usiłuje zająć wspólną oraz w miarę jednolitą i odrębną pozycję. Członkowie grupy, zazwyczaj młodzi (najczęściej poeci), kształtują swoją twórczością określone konwencje literackie, opowiadają się zespołowo za określonymi tradycjami, negują inne albo je w ogóle odrzucają. Michał Głowiński przez grupę literacką rozumie taki zespół twórców, który swą wspólnotę określa przede wszystkim w kategoriach literackich, który tworzy wspólny plan działania literackiego. Inne czynniki spajające grupę nazywa ubocznymi. Natomiast Janusz Sławiński uważa, że nie zawsze głównym czynnikiem łączącym grupę literacką jest wspólnota programu ideowo - artystycznego; niekiedy na plan pierwszy wysuwają się



Polski sklep z kartami telefonicznymi na ulicy Milwaukee, Chicago początek lat 1990 - zdjęcie Adam Lizakowski

więzi towarzyskie lub instytucjonalne. Grupa literacka istnieje, jeśli występuje w niej „samopoczucie zbiorowe”, które stanowi wypadkową subiektywnych świadomości jej członków, pojmujących w określony sposób swoje role w całokształcie zespolonych przedsięwzięć.

Grupa poetycka - o charakterze sytuacyjnym - Niezapłacony Rent (The Unpaid Rent Poetry Group) powstała w Chicago w kwietniu 1992 r., a swój żywot zakończyła jesienią 1995 r. Jej członkowie, to przede wszystkim: Adam Lizakowski, Dariusz Wiśnicki, Arnold Warchał, Dariusz Wiśniewski, Aneta Sierżęga. Oprócz nich, jak w każdej grupie literackiej, było grono tzw. satelitów. Niektórzy oprócz poezji uprawiali inne dziedziny twórczości, np. poeta Andrzej Podgórski zajmował się fotografią, i to z powodzeniem, zdobywając nagrody w konkursach fotograficznych. Miejscem narodzin grupy była galeria malarska Wojciecha Wróbla o nazwie: The 2nd Power Art Gallery, a założycielem grupy - Adam Lizakowski (ur. 1956), który był jej kierownikiem literackim, zdecydowanym przywódcą i autorytetem dla kolegów. Bardzo często grupy literackie powołują własne pisma, aby mieć nie tylko miejsce do zamieszczania utworów członków grupy, ale również do formułowania mniej lub bardziej programowych wykładni, do dyskusji pisarskich, polemik i rywalizacji twórczych. Takim organem chicagowskiej grupy był kwartalnik „Dwa Końce Języka”.

Początki grupy opisuje Adam Lizakowski - w pierwszą rocznicę istnienia „Niezapłaconego Rentu” - na łamach

grupowego pisma: *Rok - czy jest to dużo jest to mało? Dla grupy poetyckiej rok to dużo czasu, tym bardziej że przez ten rok nie było ani jednego miesiąca przerwy w działalności grupy. Organizowaliśmy wieczory poezji, spotkania autorskie, parady „poezjożerców”, wystawy malarskie. Prowadziliśmy działalność energicznie, nie zważając na pogodę ani dziurawą kieszeń skarbnika, który po pierwszym miesiącu istnienia grupy planował samobójstwo. Mimo wszystko przeżył on i grupa. Mamy też własne znaczki i koszulki z napisem grupy, otrzymaliśmy amerykańską dotację z Nowego Jorku i jesteśmy jedyną organizacją w dziejach Polonii, która naprawdę żyje własnym życiem bez jakichkolwiek funduszy, prezesa i zlewającej publiczności, nawet nie musimy bać się czytelnika jak inni wydawcy, bo nasze pismo jest bezpłatne. (...) Najjaśniejszą stroną naszej działalności jest fakt, że bardzo ochoczo przyłączyli się do nas aktorzy i muzycy. (...) Od strony reklamy musimy pochylić głowę przed całą armią naszych prawdziwych przyjaciół, którzy położyli kamień węgielny pod popularność grupy. Są to nade wszystko programy radiowe... W ciągu jednego roku udało się nam zdobyć tytuł biednych przyjaciół, że rent wciąż jest nie zapłacony. Bylibyśmy ostatnie świnie, gdybyśmy nie wspomnieli o polskich czasopismach tutaj nie wiadomo dla kogo wydawanych. Są to: „Dziennik Związkowy”, „Relax”, „Dziennik Chicagowski”, „Alfa”, „Reklama” ..., które bezpłatnie ogłaszały nasze imprezy poetyckie, a magazyny „A propos” i „My” dzielnie nas duchowo wspierały.*

Redakcja kwartalnika (bezpłatnego, jednakże w stopce redakcyjnej widniała informacja, iż prenumerata roczna z przesyłką wynosi 10 dolarów) mieściła się w mieszkaniu Adama Lizakowskiego, przy 3031 Fullerton Avenue. Sponsorami większości numerów - co zaznaczono w stopce - były: Polska Księgarnia „Golden Bookstore” i Ben Adrian Employment Agency. W skład redakcji wchodził początkowo: Adam Lizakowski, Arnold Warchał i Dariusz Wiśniewski, a później była jednoosobowa redakcja Adama Lizakowskiego. Pojawił się też w składzie - zaledwie w kilku numerach - Franciszek Prędko. Pismo liczyło osiem stron. Miało podtytuł: *The First Polish-American Literary Review*. Na jego łamach dominowała poezja (głównie członków grupy, jak też innych autorów), tłumaczenia tekstów poetyckich (z angielskiego na polski - np. Walta Whitmana, Carla Sandburga oraz z polskiego na angielski - np. Rafała Wojaczka), grafika i rysunki - najpierw w kilku numerach Marka Hapona, a następnie Ireny Wójs i Chrisa Stachnika. Widnieli oni w stopce redakcyjnej jako autorzy opracowania graficznego kwartalnika. Najwięcej tekstów zamieszczał Adam Lizakowski. Ważną częścią składową pisma była tzw. trybuna czytelników - pod nazwą „Parada Poezjożerców”, redagowana przez Arnolda Warchała, który zachęcał czytelników do nadsyłania swoich prób literackich: Jedną z funkcji gazety poetyckiej jest rejestrowanie twórczości poetyckiej, zarówno tej, która wywodzi się od osób piszących stale, jak i od tych, którzy wkrótce po napisaniu wiersza chowają go do szuflady. Korzystając z okazji chciałbym wszystkich zaprosić



## Recenzja

do udziału w „Paradzie Poezjożerców”, tzw. trybunie czytelników. (...) Notka biograficzna będzie mile widziana, jakkolwiek nie jest konieczna. Teksty poetyckie nadsyłali przeważnie młodzi Polacy przyjeżdżający do Stanów Zjednoczonych. Członkowie grupy zamieszczali teksty (poezję i krótką prozę) również po angielsku, przeważnie czynił to Adrian Wiśnicki, urodzony w USA, a więc Amerykanin polskiego pochodzenia.

Był przegląd wydarzeń kulturalnych (rozgrywających się wśród amerykańskiej Polonii - przeważnie w Chicago, jak też w kraju), zatytułowany: „Złoty pieróg - kronika kulturalna”. Redakcja kwartalnika ogłaszała konkursy poetyckie. Ciekawe były warunki konkursu. Wiersze miały być nie dłuższe niż 24 linijki. Nadsyłający winien też przestać tzw. OZBC, czyli Oplatę Za Bóle Czytania, w kwocie pięciu dolarów. Najlepsi otrzymywali nagrody. Pierwsza wynosiła 50 dolarów plus koszulka z logo grupy poetyckiej „Niezapłacony Rent” oraz publikacja nagrodzonych wierszy. Druga nagroda - to 25 dolarów i publikacja nagrodzonych wierszy. Trzecią nagrodę stanowiła tylko publikacja nagrodzonych tekstów. Konkursy poetyckie ogłaszała też polska księgarnia „Golden Bookstore”, której właścicielem był Adam Lizakowski. Na przewodniczących jury konkursów brano także poetów z kraju, na przykład przewodniczącym konkursu w 1995 r. był Paweł Marcinkiewicz.

Grupa poetycka „Niezapłacony Rent” wydawała tomiki swoich członków (głównie Adama Lizakowskiego i Adriana Wiśnickiego). Chociaż powoli, znajdowały one nabywców. Nie wiadomo jednak, czy książki rozdawano, czy sprzedawano. W jednym z numerów kwartalnika redakcja informowała: Smutna wiadomość, niestety, nakład tomiku Adriana Wiśnickiego pt. „Momentum and Speed” już się rozszedł. Dobra wiadomość jest taka, że Adrian wiosną 1995 wyda coś nowego. Gratulujemy i życzymy jeszcze większego sukcesu. „Momentum and Speed” wydano w nakładzie 1000 egz. w 1992 r. Następny tomik Wiśnickiego ukazał się jeszcze szybciej niż zapowiadano, bo zimą 19- 94 r. Adam Lizakowski w numerze piątym kwartalnika omawiając tę dwujęzyczną książkę, daje przytyk amerykańskiej Polonii, pisząc m.in.: Kolejna pozycja książkowa grupy poetyckiej „Niezapłacony Rent”, tym razem najmłodszego członka tej formacji, 20-letniego Adriana Wiśnickiego, Amerykanina polskiego pochodzenia. Adrian pisze po angielsku, poezje jego spolszczył też członek „Niezapłaconego Rentu”, Adam Lizakowski. Tomik młodego poety pt. „28/6” jest wersją dwujęzyczną i pomyślany tak, aby czytelnik znający oba języki mógł porównać oryginał z przekładem lub odwrotnie. Pozycja ta jest także pierwszą tego rodzaju propozycją grupy dla tych, co chcą wyjść poza mury polskiego getta oraz tych, którzy mogą i potrafią wykorzystać korzenie polskości w życiu amerykańskim. Niestety, niewielu takich

historia Polonii amerykańskiej zna, ponieważ w większości przypadków, polskość w Ameryce to żaden dodatek do życia, ale garb, kula u nogi, od której nowo przybyli chcą uwolnić się jak najszybciej. Lizakowski niezwykle często Polonię nazywa właśnie „polskim gettem”. Pisząc o jej życiu kulturalnym dokonuje bilansów i przewartościowań - w tym opisów zmian na lepsze: Obecnie

porządku nie sposób zapomnieć o nowo rocznych listach naj...ważniejszych, naj...donioślejszych wydarzeń kulturalnych w ogóle w kulturze polonijnej. Ewa Biereziń omawiając najważniejsze wydarzenia za ubiegły rok na łamach poczytnego pisma „Dziennik Związkowy” pominęła albo uznała za mało istotne, wspomnienie o grupie poetyckiej „Niezapłacony Rent”.



Rzeka Chicago, widok na most na ulicy Michigan, Chicago  
zdjęcie: Adam Lizakowski

chicagowska Polonia przeżywa swój swoisty renesans kulturalny. Od natłoku imprez kulturalnych naprawdę pęka głowa, nawet jeśli ktoś ma tęb duży jak koński. Tym niemniej środowisko tzw. inteligencji jeszcze obiema nogami nie weszło w życie kulturalne Polonii. Często polonijną rozrywką są dość prymitywne bale, a nie uczestnictwo w imprezach artystyczno-kulturalnych na wyższym poziomie: Tradycyjnie odbyło się na Polonii kilkanaście bali, wśród nich bal lekarzy, nikomu to oczywiście nie przeszkadza, ale jakoś lekarze, prawnicy, rzeźnicy i inni właściciele drobnych biznesów, a grubej gotówki (według słów pewnego poety słabo podkreślają swoją polskość i przywiązanie do kultury polonijnej.

Autor „Złodziei czereśni” i przywódca grupy upomina się o nią, walczy o jej miejsce na mapie kulturalnej polskiego Chicago. Atakuje tych, którzy nie zauważają - lub nie chcą zauważyć - jej działalności: Omawiając wiosenne



przez Miłosza. To dzięki Miłoszowi Lizakowski przetrwał najgorszy okres amerykańskiej adaptacji. Na okładce zbioru wierszy „Współczesny prymitywizm” widnieją wymowne słowa polskiego noblisty: A więc jednak optaca się pisać prawdę, czy też starać się pisać prawdę, i to właśnie Pan robi, wbrew przyjętym opiniom, że „poezja” to co innego niż pisanie prawdy. Nawet z tak okropnej rzeczywistości jak polskie Chicago można więc coś zrobić. Co najmniej jedną stronę pisma zajmowały reklamy i ogłoszenia. Grupa zamieszczała zaproszenia - adresowane do czytelników - na spotkania poetyckie swoich członków, a także wspólne - całej grupy.

W kwartalniku znalazło się miejsce na prezentację utworów poetów krajowych, zarówno starszych (Zbigniewa Herberta, Marka Skwarnickiego, Zbigniewa Bieńkowskiego, Adriana Szymańskiego...), jak i młodszych (Jacka Podsiadły, Eugeniusza Tkaczyszyn-Dyckiego, Macieja Niemca, Stanisława Dłuskiego, Jerzego Sikory...). Tych drugich zdecydowanie więcej. Pewnie między innymi dlatego, że byli bliżsi pokoleniowo. Pojawiali się również poeci emigracyjni, np. Tadeusz Chabrowski z Nowego Jorku. Dużo miejsca poświęcono - co ciekawe - popularnemu w kraju w latach 70. piosenkarzowi, Stanowi Borysowi. Nie tylko recenzowano jego nowe nagrania, ale i zamieszczano teksty poetyckie tego wykonawcy.

W 1997 r. ukazał się manifest grupy, już w sposób zwarty nie istniejącej - w małym stopniu dotyczący poezji, niezbyt precyzyjnie skodyfikowany, rozległy, opisowy, nie tylko grupowy. Zawierał więc nie tyle wytyczne grupowego działania, co pewne podsumowanie szesnastu lat emigracji Adama Lizakowskiego i innych - zwłaszcza pokoleniowo bliskich - emigrantów: Teraz dopiero, po przyjeździe z San Francisco do Chicago, po 16 latach emigracji, zrozumiałem jak ważne są wiersze, zapiski chwil, które minęły bezpowrotnie, jak ważne jest zapisać, czy opisać ten czas historyczny— „Manifest” został wydany w nakładzie 30 egzemplarzy, a jego autorem był założyciel i przywódca grupy - Adam Lizakowski. Niemniej manifest ten można uważać za deklarację całej grupy. Ma on charakter pokoleniowy - co zaznaczone już w nazwie - a dotyczy „pokoleniowości” nie tylko w sensie literackim, ale i szerszym - społecznym. Lizakowski wyznaje: Moje pokolenie było tworem komunizmu, czyli czegoś, z czego trudno było się wyzwolić. Czegoś o brzydkim charakterze, nie tylko narodowym, ale i ogólnoludzkim. Wielu z nas to rozumiało. Na Zachodzie trzeba było szybko się odnaleźć w nowej rzeczywistości, aby móc ją zaakceptować. Kto tego wówczas nie zdołał, cierpi do dziś piekielne męki. Razem stworzyliśmy (świadomie czy też nieświadomie) pokolenie ludzi, którzy wyjechali z Polski w latach 1980-1989.

Raczej to drugie (...), ale ze zwykłej ludzkiej uczciwości należałoby chociaż wspomnieć o imprezach organizowanych przez grupę, czy napisać krótką notkę, nie recenzję (broń Panie Boże!) o książkach wydanych przez członków grupy. A tak sami musimy dopominać się u p. Biereziń uznania, prosząc ją o uczciwość dziennikarską, obiektywność i zwykły szacunek dla ludzkiej pracy. Dla członków grupy „Niezapłacony Rent” - a szczególnie dla Adama Lizakowskiego - ważnym autorytetem jest Czesław Miłosz, niezwykle pozytywnie wypowiadający się o poezji autora tomu „Złodzieje czereśni”. To według nich największy poeta polski XX wieku. Kiedy poeta emigracyjny, Edward Dusza, zaatakował Miłosza próbując zdyskredytować jego literacką Nagrodę Nobla, młodzi poeci z chicagowskiej grupy bronili autora „Rodzinnej Europy” przed tymi atakami.

Jak powyżej wspomniałem, twórczość Lizakowskiego została wysoko oceniona



# Różności

## Yo papa, yo mama czyli Internet, cyrk i lama

w sieci wyszperał MARCIN ŻMIEJKO

BUD LIGHT I AFERA

Być może telewizyjne media słusznie nie poświęcają tej sprawie zbyt wiele czasu ale stacje kablowe i media socjalne mają prawdziwe używanie. Zaczniemy od początku. Pani wiceprezes do spraw marketingu w firmie Anheuser-Busch miała dość tradycyjnej klienteli spożywającej piwo spod marki Budweiser i postanowiła, że Dylan Mulvaney będzie się nadawał(a) jak nikt inny na promotora marki Bud Light, prawdopodobnie najlepiej sprzedającego się piwa w USA. Mulvaney to trans osoba uważająca się za kobietę. Jak można było się spodziewać - taka akcja została silnie skomentowana w mediach społecznościowych przez takich celebrytów jak Kid Rock. On i kilku innych gwiazdorów Country postanowiło sprzeciwić się polityce korporacji Anheuser-Busch. Ludzie natychmiast pozbywali się akcji firmy co doprowadziło do utraty kilku miliardów... aby po kilku dniach odbić się na poziom do tej pory niespotykany. Finalnie firma ma się dobrze a akcje wróciły do poziomu sprzed wybuchu całego skandalu. Rynek sam się skorekował.

DZIAŁO SIĘ NA FRYDERYKACH

Fryderyki to takie polskie odpowiedniki amerykańskich nagród Grammy czyli corocznych wyróżnień w muzyce. W tym roku gala odbyła się w Gliwicach a relację z imprezy można było obejrzeć za pośrednictwem stacji TVN. Nagrody przyznawano we wszystkich kategoriach muzycznych i i gdybym tu wymieniał wszystkie kategorie i wszystkich zwycięzców po prostu zabrakłoby miejsca. Najważniejsze nagrody odebrał Mrozu, Sara James oraz Behemot. Szczególnie mocno skandalizujący okazał się występ odbierającego nagrodę za najlepszy album metalowy Nergala - wokalisty zespołu Behemot (chyba najbardziej popularnego zespołu polskiego na świecie). Wokalista wypowiedział następujące słowa: „Chcielibyśmy naprawdę podziękować przede wszystkim naszym fanom. Są tutaj legiony Behemoth, dziękujemy bardzo. Na pewno nie dziękujemy Bogu i nie dziękujemy polskiemu Kościołowi katolickiemu. No i wiecie co PiS, i wiecie co Konfederację! Wszystkiego dobrego”....a Doda zapowiedziała koniec kariery.

• KRÓLIKOWSKI I OPOZDA,  
• KIEDYŚ RAZEM - TERAZ OSOBNO

Antoni Królikowski i Joanna Opozda to do niedawna kochające się małżeństwo, które doczekało się potomka. Problem nastąpił ponoć pomiędzy urodzeniem się owego potomka a wypisem młodej matki ze szpitala. Ci którzy śledzą polskich celebrytów znają temat. Ostatnio na tym samym portalu pojawiły się zupełnie niezależne detale - oba dotyczące Opozdy i ...Antoniego K. Pan K. Został zatrzymany za jazdę pod wpływem środków odurzających a pani Opozda w mniej więcej tym samym czasie chwaliła się swoim mieszkaniem i nowoczesnym jego wyposażeniem. Po lekkim oddechu przychodzą mi na myśl wypowiedzi nieco starszych celebrytów, takich jak Maryla Rodowicz czy Krzysztof Cugowski, którzy żalą się jak niska jest ich emerytura. Być może młodzi celebryci powinni zadbać o swoją przyszłość już teraz bo jeśli przyszłe pokolenie usłyszy w przyszłości o niskiej emeryturze - mogą wyjść na wierzch przygody i przechwałki z młodości - trochę pokory.

ACH CI ROJALSI

Koronacja Karola III zbliża się może nie tak wielkimi krokami (ma odbyć się w rok od śmierci królowej Elżbiety II czyli we wrześniu 2023) a tu co rusz słyszy się o skandalach i rewelacjach. Najpierw książkę wydał książę Harry, następnie jego żona - Megan Merkle wskoczyła na pierwsze strony tabloidów, po tym jak okazało się, że nie będzie na ceremonii koronacyjnej teścia aż do ponownych pogłosek o romansie księcia Williama. Książę William miał mieć romans z Rose Hanbury, która bierze teraz rozwód z markizem Cholmondeley. Rzekomy powód tej decyzji może niektórych zaskoczyć. Rose Hanbury jest dziś szanowaną osobą w królewskich kręgach. Ostatnio dużo się o niej mówi za sprawą pogłosek o rzekomym romansie z księciem Williamem, który miał mieć miejsce kilka lat temu. W mediach pojawiło się wiele spekulacji dotyczących także rozwodu Hanbury z markizem Cholmondeley. „Powód? Istnieje możliwość, że (ostatnie) dziecko Hanbury i Davida Rocksavage’a może być w rzeczywistości dzieckiem Williama” - informują dziennikarze, choć od razu zapobiegawczo dodając: „Nie jest to w żaden sposób

## Krzyżówka Życia Kolorado

ZAJMUJE WYSOKIE STANOWISKO NA DWORZE PANUJĄCEGO	7	TEUSZCZ NP Z RZEPAKU, SŁONECZNIKA	OPERA VERDIEGO	ZŁAGODZENIE CIERPIENIA	ZWIERZY-NIEC NIEBIESKI	WYSPA KORALOWA	PAŃSTWO W AFRYCE	ZASŁONA W OKNIE					
SZAŁ NA TWARZY WŁADA WIELOMA JĘZYKAMI	13			ZAMIESZANIE, ROZGAR-DIASZ	8			10					
				5				KRAINA HISTORYCZNA W GRECJI					
PRZEDPORCIE		25		PIENIĄDZ W USA	20			4					
			RZĘKA, ZAOPATRUJE W WODĘ ŁÓDZ		18			9					
KONTYNET Z CHINAMI I JAPONIĄ		DOWÓDCA KOZAKÓW	PABLO, POETA CHILIJSKI	OGÓLNY KSZTAŁT CZEGOŚ		PRZEPLYWA PRZEZ RIAZAŃ	WIELKA LITERA W PISAMIE DRUKARSKIM		USZCZELNIA KORKI				
SFILMOWANA POWIEŚĆ EMILA ZOLI		23		KUJE KONIE			6						
						NABRZEŻE PORTOWE		19	24				
CZEŚĆ SYLABY PRYCZA				IMIĘ RZĘBIARZA MITORAJA		NIEMODNY NAPIJ ALKOHOLU			15				
OWOC, KTÓRY SPADŁ Z DRZEWA		PISARZ AUSTRIACKI DO KRYCIA DACHÓW					ROŚLINA POTOCZNE ZWANA BZEM		WCZESNA PORA DNIA	WYSPIE IRLANDZKIE			
				3									
				INSTRUMENT STRUNOWY RZĘKA NA PEW. IBERYJSKIM									
FILMOWE WCIELENIE TADEUSZA FIJEWSKIEGO				14	22								
				17			GIBBON BIAŁOREKI						
SZKODLIWY DLA ZDROWIA NAWYK		1	KOLOROWA PAPUGA				DOPIWY ODRY			16			
					12		OPRZĘD JEDWABNIKA MORWOWEGO		21	11	2		
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	
	14	15	16	17	18	19		20	21	22	23	24	25

potwierdzone” - czytamy na Marca.com. Nie ma nudy.

AKTOR POBITY PRZEZ KIEROWCĘ

Jak podaje portal Plotek, popularny aktor Marcin Bosak udostępnił w sieci niepokojące nagranie dotyczące pobicia. Widać, że aktor ma raną twarz. Okazuje się, że wszystkiemu ma być winny kierowca popularnej aplikacji służącej do przewozów osobowych. W zdarzeniu podobno uczestniczyli także koledzy oprawcy, a także młodszy syn Bosaka. Jak można się dowiedzieć z

Instagrama artysty: „Właśnie przed chwilą jeden pan kierowca prawie przejechał mojego młodszego syna. Jak zgłosiłem protest przeciw temu postępowaniu, zaczęła się bijatyka. Nie wiadomo, skąd znalazło się czterech czy pięciu jego kolegów i dostatem solidne bęcki.” Poza tym Bosak wypowiedział się na temat ludzkiej pracy w popularnej sieci/aplikacji przewozowej: „Zatrudniacie przestępców i bandytów. Jestem na policji teraz. Będę składał zeznania. Zatrudniacie bandytów.” Strach jeździć!

### OGŁOSZENIA



CALL US!  
WE ARE HERE TO HELP!  
**303-940-5696**  
5783 Sheridan Frontage Rd, Ste 302  
Arvada, CO 80002  
www.daamerica.org

**DROGADICTOS ANONIMOS,**  
is a non-profit association composed of men, women and children who meet voluntarily to free ourselves from the slavery of drugs. To regain our health, faith and morals we rely on a recovery program of twelve spiritual principles. Sharing our knowledge and experiences of pain and overcoming.

## Polska Grupa AA w Denver

Jeśli naprawdę szczerze chcesz, a nie potrafisz przestać pić lub podczas picia nie jesteś w stanie kontrolować ilości wypijanego alkoholu, to prawdopodobnie cierpisz na chorobę - ALKOHOLIZM, którą można opanować i całkowicie wyzdrowieć. Zapraszamy na nasze spotkanie AA, gdzie dowiesz się jak wielu z nas już wyzdrowiało i jak także Ty możesz pozbyć się tej strasznej choroby. Spotkania odbywają się w każdą niedzielę o godzinie 8:15 rano pod adresem:

**2525 W. Evans Ave. Denver CO 80219**  
Po więcej informacji dzwoń pod numer:  
**303-882-1038** lub 720- 231-1586  
Pełna anonimowość uczestników jest zachowana!





Polecamy!

# Board Appetit by Ania Gałęcka-Gruz

## czyli - sztuka serwowania przekąsek

KASIA HYPsher

**C**harcuterie (wymawiamy "szarkiuteri") - to francuskie słowo określające dział kuchni poświęcony głównie wieprzowym mięsom i ich przetworom, takim jak bekon, szynka, kiełbasa, terriny, galantyny, balotyny i paszety. Francuzi od wieków poddawali mięso procesowi konserwacji polegającemu na peklowaniu i formowaniu w różne rodzaje kiełbas lub pozwalali mięsu dojrzewać na sucho. Sól, ocet i dym odrywały główną rolę w konserwacji mięsa.

pysznie równoważy smaki wędlin.

Board Appetit - to firma Ani Gałęckiej-Gruz specjalizująca się w cateringu charcuterie. Jak to w życiu często bywa jej przygoda z deskami zaczęła się przypadkiem, kiedy pomagała znajomej przy organizacji domowego przyjęcia. Wtedy powstała pierwsze deska, która zrobiła furorę w mediach społecznościowych. Znajomi Ani byli zachwyceni i namówili ją, żeby zaczęła robić deski charcuterie na profesjonalną skalę. Jej mąż wymyślił nazwę a przyjaciółka pomogła zarejestrować



Board Appetit  
Ania Gałęcka-Gruz | 720-394-0336



Z kolei deska charcuterie to taca zawierająca wędliny, sery oraz różnorodne słodkie i pikantne przekąski; miniaturowe pickle, oliwki, pasty figowe, konfitury morelowe, pełnoziarniste musztardy, plastry miodu, owoce, krakersy i wiele innych. Przy charcuterie nie można zapomnieć o winie, które idealnie komponuje się z różnorodnością palet smakowych serwowanych na desce. Szampan lub musujące wino różowe świetnie pasują do wędlin, ponieważ musująca kwasowość łagodzi tłuszcz i sól. Pinot Noir jest subtelnym winem, które

działalność i tak się zaczęło. Ania niepodważalnie ma talent do sztuki kreaowania desek charcuterie. Zdjęcia mówią same za siebie: dorodne drewniane deski (a właściwie dechy) imponująco prezentują się z feerią przekąskowych wspaniałości. Czego tu nie ma? Jakość, różnorodność i estetyka podania w pełni usatysfakcjonują najbardziej wymagającą osobę. Ania przyjmuje zamówienia na różne okazje; imprezy prywatne (urodziny, baby showers, śluby, komunie, itd.) oraz biznesowe. Bardzo polecamy!



# AGNIESZKA M HOMA

## Homa-Rickert CPAs



Oferuje bezpłatne konsultacje i doradztwo w zakresie planowania podatków dla osób indywidualnych oraz dla osób posiadających biznesy.

Profesjonalna, rzetelna i poufna pomoc w przygotowywaniu podatków i księgowości dla osób indywidualnych oraz dla osób posiadających biznesy

Wieloletnie doświadczenie w przygotowywaniu podatków i wykonywanie audytów.

Certified Public Accountant  
since March 31, 2012  
License #CPA.0029895

**AGNIESZKA M HOMA**  
**303.667.6814**

6422 South Quebec Street  
Centennial, CO 80111  
E-mail: ahoma@hrcpa.co

[www.hrcpa.co](http://www.hrcpa.co)



# CHICAGO MARKET

NAJSMACZNIEJSZY POLSKI SKLEP W KOLORADO

Nie czekaj i posmakuj najwyższej jakości naszych, polskich, naturalnych i najświeższych produktów

Prosto + szybko od producenta na Wasz rodzinny stół

[www.chicago-market.com](http://www.chicago-market.com)



ALEX'S DELI oferuje najlepsze i najzdrowsze wyroby kielbasiane i wędliniarskie. ZAWSZE gwarancja naturalnych smaków bez konserwantów!



15% zniżki na zakupy robione w poniedziałki!!!

ALEXANDRA Foods Company  
Nasza wyłączność sprzedaży i dystrybucji w stanie Kolorado; Przepyszne bo robione według domowej receptury: Pierogi, Uszka, Pyzy, Naleśniki, Kopytka i Kluski



KOVALA BREAD and RACINE Bakery  
Najlepszy i najzdrowszy CHLEB oraz smaczne CIASTA & Maślane KOLACZKI. Palce lizać!

W każdą sobotę dostawa świeżego towaru z Chicago

Sprzedaj artykułów w tym samym tygodniu co ich produkcja. WYRÓWNAMY LUB POBIJEMY KAŻDĄ CENĘ TEGO SAMEGO PRODUKTU JAKI JEST NA RYNKU

Jesteśmy agencją firmy POLAMER w Kolorado: Oferujemy przeprowadzki do Polski, innych krajów UE oraz wszystkich Stanów Ameryki: Kontenery, Samochody, Palety, Paczki. Oferujemy wysyłki lotnicze oraz morskie po NAJNIŻSZYCH cenach!!!

ZAPRASZAMY:  
1477 Carr St., Lakewood CO 80214  
Poniedziałek - Sobota - 10.00 - 18.00  
Niedziela - 11.00 - 15.00

KRYSTYNA:  
tel. 303-868-5662

WACŁAW:  
tel. 708-302-7225  
viczawadzki@gmail.com

# 72 SOLD

## Sprzedaj swój dom w 72 godziny!

Z programem 72SOLD:

- + Masz możliwość pozostania w domu do 6 miesięcy po sprzedaży
- + Większość sprzedających swoje domy zarobiła dodatkowe 5%-18% powyżej ceny rynkowej

Sprawdź wartość swojego domu w 15 minut na stronie:

[www.72SoldTopPrice.com](http://www.72SoldTopPrice.com)

Odpowiedz na kilka krótkich pytań i podamy Ci precyzyjną cenę Twojej nieruchomości

**JACEK GŁOWACKI**

**303.356.1693**

  
**YOUR CASTLE**  
REAL ESTATE

